

## PRZEDPŁATA

2 prz. poczt. w Petersb. i na prow. w Cesar. i Król. rocznik rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Zagranic.: rocznik rs. 12, półr. rs. 6, kwart. rs. 3, czyli guld. 18, 8 i 4, marek 24, 12 i 6, franków 30, 15 i 8. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy (Dontes. w tekście) po 30 kop. Numery pojedyncze po kop. 20. Za zmianę adresu k. 25. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu itd., rs. 30 jednorazowo, oprócz opłaty poczt. (1/4 kop. od 1 lita każdego egz.) i kosztów przesyłki.

# KRAJ

**A D R E S**  
Redakcyi: Plac Wielkiego Teatru, 10, kantoru głównego: w księgarni Br. Rymowicza (Plac Kazanski, 7). Biura otwarte od 11 zrana do 4 pop. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki, czwartki i sob. od 12-1. Warsz. agencja „Kraju” (Rajchman i Frencler, Senat. 26), przyjmuje ogłosz. z Król. i zagr., przedpłatę zaś wyłącznie z Warszawy. Zagraniczne agencje „Kraju” dla przedpłaty (po cen. redak.) i ogłoszeń we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczejszych księgarniach.

Tygodnik polityczny, społeczny i literacki.

## KSIĘGARNIA BR. RYMOWICZ

w Petersburgu, Plac Kazanski, № 7,

stale zaopatrzona we wszelkie nowości polskie, przyjmuje zamówienia na książki rosyjskie, niemieckie, francuskie, angielskie i włoskie, oraz pośredniczy w prenumeracie pism peryodycznych polskich, rosyjskich i zagranicznych.

Księgarnia poleca swoją *CZYTELNIĘ* książek polskich (zastaw rs. 3, mies. kop. 75).  
Jednorazowo wydają się 3 tomy.

Księgarnia otwartą jest codziennie od g. 10 zrana do 8 wiecz., zaś w niedziele i święta od g. 12 w poł. do 3 popołudniu.

Osoby, nadsyłające z prowincyi rs. 10 na książki, nie ponoszą kosztów przesyłki.

Księgarni naszej powierzonym zostało wyłączne przyjmowanie w Petersburgu prenumeraty „Kraju” i ogłoszeń do tego pisma.

Telefon № 952.

Telefon № 952.

### Od Administracji „Kraju”

Ponieważ większa część styczniowych i lutowych N-rów „Kraju” jest wyczerpaną, przeto zmuszeni jesteśmy dalsze przyjmowanie przedpłaty na kwartał I-szy zawiesić. Przedpłata na kwartał II-gi, t. j. od dnia 1 (13) kwietnia jest już otwartą.

Dzisiejszy Nr. „Kraju” wraz z „Przeglądem Literackim” składa się z 28 stronnic.

#### TREŚĆ N-ru 13.

**Artykuł wstępny:** Uwagi nad dwoma jubileuszami twórców obecnej jedności niemieckiej: cesarza Wilhelma i ks. Bismarka. List otwarty do redaktora „Kraju”. Korespondencje „Kraju”: z Filipopola, p. St. Biernackiego; z Mińska, p. M. W. Z sądów.

**Sprawy bieżące:** Nad mogiłą Kraszewskiego. Uwagi nad artykułem d-ra Kazimierza Waliszewskiego, nadesłane przez A. Kłobukowskiego (d. c.).

**Dział polityczny.** Z politycznego świata. Tydzień polityczny. Ostatnie telegramy.

**Z Tygodnia.** Słowo wstępne. Ziemię i kolonje słowiańskie. Przegląd prasy. Dział urzędowy. Wiadomości bieżące. Kronika petersburska. Z Warszawy. Z prowincyi. Kronika powszechna. Doniesienia.

**Dział ekonomiczny:** Handel z Cesarstwem. Sprawozd. giełdowe i rynki towarowe. Tydzień ekonomiczny (rolnictwo; cukrownictwo, gorzelnictwo i piwowarstwo; przemysł i handel; komunikacje; finansowość). Ogłoszenia.

Treść „Przegl. Liter.” znajduje się na ostatniem miejscu.

Petersburg, 25 marca v. s.

×⊙ Na ostatnich parę tygodni, osłoniętych u nas, w piśmiennictwie polskiem kirem ciężkiej żaloby po zgonie Kraszewskiego, przypadły w Berlinie aż dwie uroczystości, święcone z wielkim zapalem przez całe Niemcy: jubileusz 90-letnich urodzin cesarza Wilhelma i jubileusz trochę mniej odeń sędziwego jego pierwszego ministra, Bismarka. Urodziny cesarza Wilhelma I d. 10 (22) marca obchodzono z większą niż zazwyczaj okazałością, przy udziale dwóch królów, dwóch zagranicznych następców tronu i licznych książąt domów panujących. Urodziny kanclerza, księcia Ottona Bismarka, 20 marca (1 kwietnia), aczkolwiek mniej wspaniale ilustrowane, zaszczycone przeciw zostały przez telegraficzne powinszowania niemal wszystkich panujących, osobiste odwiedziły książąt pruskich i uroczyste posłuchanie u cesarza. Na ulicach Berlina w obudwu dniach wrzały tłumy, wygłoszono niezliczone wiwaty, publiczność dała folgę swym radościom, ciesząc się—na widok żyjących swych jubilatów z niezestarzałej jeszcze, niespowszedniałej, boć nie od tak dawna jeszcze datującej chwały państwa niemieckiego, zjednoczonego staraniem sławnych tych mężów. I niezaprzeczenie: oni to obaj, powszechnie poważany monarcha pruski i przez jego rady ministeryjalnej, są twórcami jedności i potęgi dzisiejszych Niemiec, o ile zresztą skutek długiego procesu dziejowego, wyobrażający sumę licznych poprzednich usiłowań, prac i walk narodowościowych i społecznych, godzi się przypisywać wyłącznie *osobistej* twórczości ludzkiej.

Bieżąca jednak opinia publiczna nie sięga tak głęboko. Rzadko kiedy zastanawia się ona nad tem: kto siał; obchodzą ją przedewszystkiem ci, co zżęli. Ustaliło się nawet przekonanie, że ten

*vox populi* jest nieomylnym... Biorąc tedy wyobrażenie już gotowe, trzeba i nam uznawać w cesarzu Wilhelmie i jego wielkim kanclerzu «twórców» jedności, chwały, znaczenia i potęgi Niemiec. W tem przychyleniu się, mniej więcej dobrowolnem do zdania ogólnego, nasuwa się tylko pytanie: komu z dwu uwieńczonych jubilatów większy udział przyznać należy w nieco zakwestyonowanym powyżej dziele osobistego «wytwórstwa» dziejowego? Zagadnienie to nie jest bynajmniej nieużytecznem, byle tylko odpowiedź na takowe nie była dowolną. Od tej drugiej obawy uwolnić nas przeciw może ten wzgląd, że niepotrzeba wcale zgłębiać niedostępnych tajemnic gabinetowych, by mógł ocenić i osądzić pewien jakiś okres zdarzeń, choćby najświeższych. W polityce tak samo jak i w historii, grubsze, dla wszystkich widome rysy, rozstrzygają stanowczo o kwestyach głównych pierwszorzędnej doniosłości; rysy zaś cieńsze, pomniejsze, w przeważnej części przypadkowe, ukryte przed oczyma społecznego badacza i zarezerwowane dla późniejszego dochodzenia śledczego dziejopisów, rysy te delikatniejsze a nieskończenie zawilsze od faktów w oczy bijących, służą poniekąd tylko do retuszowania rysunku, skreślonego na podstawie niezbitych, elementarnych, wszelkiemu dowiedzeniu dostępnych wydarzeń *walnych*. Owóż, nie ulega wątpliwości, że pogląd powszechny przyznaje bez porównania większy udział w zjednoczeniu Niemiec genjuszowi «żelaznego księcia», niż zasłudze kochanego, uwielbianego, lecz ostatecznie na dalszym planie stawianego potomka Fryderyka II. Przeświadczenie, iż «istotnym» stwórcą Niemiec zjednoczonych jest nie kto inny tylko Bismark, stało się za dni naszych tak popularnem, iż uchodzi prawie za pewnik oczywisty, niezbity.

Schylać pokornie głowę przed wyrokami tłumów, rzecz to nie trudna: wszakże za dni jeszcze naszych, za naszej pamięci gięły się tak samo karki i sumienia przed niebotyczną renomą Napoleona III, zanim jej nie strząsały gromy sędańskie... W gruncie rzeczy poglądy takie entuzyastyczne wypływają z przyrodzonej w ludziach wiary w konieczność jakichś tajemniczych, niezbadanych torów, któremi przebiegają sprawy wielkie, rozległe, głośnie. Rzeczywistość tymczasem jest znacznie skromniejszą i chłodniejszą. Spróbujmy do niej się odwołać.

Podstawą twardą, niezaprzeczenie mocną, na której się jedność Niemiec oparła, były odwieczne dążności narodu niemieckiego do wspólnej obrony od klęsk i poniewierek, jakie się nań sypały przez tyle wieków wskutek jego rozbięcia, rozproszenia i wynikającej ztąd bezsilności; środkami zaś, z których pomocą owe dążności urzeczywistnić się dały w naszych czasach, były na naczelnem miejscu i w ostatecznym obrachunku zwycięstwa na kilku polach bojowych. Dowodzić, że Bismark nie wyciosywał i nie zakładał *podwalin* wielkiego owego dzieła zjednoczenia Niemiec—byłoby to samo, co wykazywać, że nie on proch wynalazł. Po-

zostało przeto wysledzić, w jakiej mierze przyczynił się on do wymyślenia lub zorganizowania owych środków wykonawczych.

W oczach naszych miara ta ma swoje granice i granice dość obcisłe, jeśli nie wąskie. Najpierw każdemu z nas wiadomo najdokładniej, że nie był on ani trybunem narodowym, budzącym umysły lub uczucia swojego ludu, ani organizatorem armji zwycięskiej, ani też jej dowódcą. Czemże był? W przyszłej Walhalli uwieczonych mężów ojczyzny niemieckiej, wpośród podwójnego szeregu prawdziwych zjednoczenia bohaterów od «ojca Zahna» i Arndta aż do działaczy sejmu frankfurckiego z 1848 r. i «National-Vereinu» z jednej strony, a z drugiej od Gneisenau aż do Roona, Moltkego, Steinmetza i Manteuffla, to jest pomiędzy ludźmi myśli i natchnienia na prawo a ludźmi czynu rycerskiego, ludźmi «krwi i żelaza» na lewo, księżę Bismark zajmie niezmiernie zapewne dla współczesnych wysokie, lecz znacznie chyba niższe w oczach pokoleń przyszłych miejsce wcale zręcznego, a bardziej jeszcze szczęśliwego dyplomaty. Wszyscy zwykli pod niebiosa wynosić jego genjusz; nie zapominajmy jednak, że genjusz jest przedewszystkiem siłą oryginalną, nowatorską, w pełni słowa twórczą. Tymczasem wszystko co się księciu Bismarkowi udało do skutku przywieść, własnym jego pomysłem nie było, to zaś — bezwarunkowo wszystko — co rzeczywiście sam on na swój samodzielny sposób pomyślał, albo zostało w końcu przez niego samego cofnięte, albo też podziśdziem jest niedokończonym, wątpliwym, embryologicznie niepewnym i w chmurach niebezpiecznego wciąż odroczenia zawieszonym. Przypuściwszy nawet — co nie jest jeszcze dowiedzionem — iż pomysł zastosowania wielkiej siły wojennej Prus do urzeczywistnienia dążności ludu niemieckiego powziął nie monarcha, który przed 25 laty powołał p. Bismarka na stanowisko ministra spraw zagranicznych, lecz sam ten właśnie minister, hrabia po pierwszej szczęśliwej wojnie, księżę po drugiej — to i w takim razie któż nie wie, iż w pomysle tym niema ani jednego wyrazu, któregoby poprzednio tysiącami sposoby nie wygłaszano na wszystkich sesjach najrozmaitszych wydziałów rozgałęzionego po całym kraju «National-Vereinu». Co zaś do środków urzeczywistnienia, toż przecie wytwarzały się one z konsekwencją nieubłaganą, prawdziwie żelazną od lat stu, od czasów «wielkiego elektora» i Fryderyka II, następnie Fryderyka-Wilhelma III i Gneisenau, aż do cesarza Wilhelma I, prawdziwego reorganizatora armji pruskiej i naczelnika głównego jego sztabu, mistrza sztuki wojennej feldmarszałka Moltkego. Gdzie cała zasługa i cały ogrom powodzeń na tradycyjnie wyrobionej dyscyplinie, dzielności i liczbie siły zbrojnej polegał, nie ma znowu tak bardzo koniecznych powodów do wywyższenia dyplomacyi po nad piedestał, na którym taki np. Cavour z pewnością o wiele mocniej, wyniosłej i wspaniałej się trzyma. Przecież całą Europę podbił był niegdyś Napoleon, a czyż przyszło komu do głowy kłaść jego chwałę i wielkość na karb *genjalności* Talleyranda?

Powie na to być może ktokolwiek: ależ ks. Bismark w ruch właśnie puszczał wielkie owe młynskie kamienie sił zbrojnych, które na miazgę starły: najpierw Austryę, później Francję... Bez wątpienia, — ale o tyle tylko, o ile *primo*: kamienie owe same się nie poruszały, *secundo*, o ile istotnie w stosownej porze poruszanie się owe odbywało. Rozważając przebieg głównych

wydarzeń historycznych z ostatnich lat 20, przyznać wypadnie, że w paraleli pomiędzy sędziwym cesarzem Niemiec a jego ministrem, olbrzymi rozgłos tego drugiego traci bardzo a bardzo wiele cennych kwiatów, wplecionych do wieńca dyplomatycznego «młynarza» tegoczesnych Niemiec. Zjednoczenie Niemiec stało się, jak wiadomo, urzeczywistnionem w zasadzie *eo ipso* a nieodwołalnie od chwili, jak król pruski zdecydował się rozstrzygnąć odwieczny spór z Austryą (spór, ciągnący się od czasów jeszcze wojny siedmioletniej) za pomocą tejże samej bezpośredniej, siecznej i palnej broni, której już z taką szaloną, niesłychaną dotąd zrećnością i celnością używał przed nim przodek jego Fryderyk Wielki, umiejący radzić z całą skołizowaną przeciwko sobie Europą. Prusy, państwo ześrodkowane, militarne i administracyjnie wytresowane do tego stopnia, że już w końcu wieku, zaledwie przy kilku jeszcze milionach ludności, liczyło się do potęg pierwszorzędných (jak to trafnie zaznaczył ś. p. Kalinka), wcześniej czy później zwyciężyć musiały swą antagonistkę Austryę, którą w w. XIX coraz więcej prześcigać zaczynało pod względem ustroju militarne i nawet w końcu liczebności wojskowej. Należało tylko wybrać chwilę odpowiednią. Najodpowiedniejszą ze wszystkich, najnaturalniej i najoczywiściej była ta, w której Francya wplatała się w jakąkolwiek wojnę kłopotliwszą. Przepuszczono krymską, przeczekano włoską, zdecydowano się na czas wojny meksykańskiej, kiedy policya głównego sztabu pruskiego na palcach wyrachować mogła, iż we Francyi, podminowanej niezadowolaniem wewnętrznym i do szpiku kości stoczonyj samochwalstwem i malwersacyami administracyjnymi, wojska starczyło zaledwie na obronę dynastji od buntowniczych zachcianek republikańców. W takich warunkach chciała czy nie chciała dyplomacya pruska, karabiny Moltkego same musiały wystrzelić pod Sadową. A jak skoro raz w ten sposób cel zjednoczenia Niemiec został zabezpieczonym od wszelkich postronnych niedowierzań, to już dalej nikogo złudzić nie mogły żadne dyplomatyczne maskowania się lub udawania. Każdy widział, że starcie się pomiędzy Francją a Niemcami, starcie się *corps à corps*, na pięście, było nieodzownem. I czy ono nastąpić miało z powodu sprawy hiszpańskiej, sztucznie wydętej, czy z powodu luksemburskiej, nieco pierwiej zaognionej, w każdym razie pytanie, kto miał zwyciężyć w tej nowej, nieuniknionej, niepodobnej do uniknięcia a stanowczej walce, bynajmniej i pod żadnym pozorem od mniemanej genjalności dyplomatycznej nie zależało. Było ono również jak i pytanie poprzednie kwestyą siły stosunkowej ustroju wojskowego stron obu, oraz kwestyą umiejętności wodzów i dzielności ich kombinacji, najpierw wywiadowczych, następnie strategicznych. Widocznaż chyba jest rzeczą, że nie Bismark zaprowadził pułki niemieckie aż do Wersalu, gdzie solennie ogłoszoną została hegemonja pruska w cesarstwie wszechniemieckim. Cóż teraz dalej?... Dalej mamy przymierze trójcesarskie. Idea świetna. Szkoda tylko, że, zanadto wypróbowana. Przymierze owe istniało, trwało od r. 1815 aż do 1853, to jest zapoczątkowaniem zostało w tej właśnie porze, kiedy przyszły księżę Otto von Bismark ujrzał światło dzienne. Niepodobnaż tedy przypuścić, iżby wielkość najpóźniejszej tej swojej kombinacji w kolebce już był dla siebie wyprzął.

Inna całkiem rzecz, zgadzamy się na to, w dziedzinie polityki wewnętrznej.

«Walka kulturalna» z kościołem katolickim, która dziś tak opłakany dla dumnych niegdyś przechwałek dyplomacyi berlińskiej wzięła koniec; przerzucania się ustawiczne z jednego obozu do drugiego w taktyce parlamentarnej; zachcianki odległej, zaoceanowej przedsiębiorczości kolonizacyjnej; udział w utworzeniu państwa Kongo; wywłaszczanie obywateli w Poznańskim; gra w upaństwowienie rozmaitych gałęzi przemysłu prywatnego, od kolei żelaznych aż do wyrobu i sprzedaży trunków i tabaki; pokumanie się z teorią socjalistyczną, towarzyszące wyjątkowym prawom, wymierzonym przeciw jej wyznawcom, — wszystko to są istotnie wysokie i wybitne tytuły do oryginalności, powieździelibyśmy nawet do genjalności, gdyby przedsięwzięcia owe cokolwiek więcej były praktyczne, cokolwiek mniej nieokreślone, gdyby nad nimi nie ciążyło coś mytycznego, coś połowicznego i eklektycznego, graniczącego niekiedy z jałową jakąś, rozpaczliwie pod względem cech etycznych zatartą niedojrzałością charakteru.

Wobec tej niepewności rysów czy to świetlanych, czy ciemnych fizynomiji kancelarza, nierównie bardziej imponująco wygląda jednolita, stale z sobą zgodna, niedostatecznie dotąd pod względem wyższości intelektualnej oceniona, majestatyczna postać drugiego jubilata: postać sędziwego monarchy Wilhelma, głowy królewskiego domu Hohenzollernów, który jedność Niemiec przez siebie ostatecznie przeprowadzoną, dziś jeszcze tak szczęśliwie uosabia i przedstawia.

W N-rze 10 «Kraju», w dziale ziem i kolonij słowiańskich (str. 10, art. z Pragi), powtórzyliśmy w streszczeniu ustęp z korespondencyi «Dziennika Pozn.», w którym była mowa o nowym zwrocie w opiniach i dążnościach czeskich. Sprawę tę podnosi szanowny redaktor «Słowiańsk. Sbornika», p. Edward Jelinek, zaprzeczając wywodom korespondenta. List jego otwarty w tej kwestyi brzmi jak następuje:

Panie Redaktorze!

Z prawdziwym żalem zauważam, że w ostatnim czasie grasują w pewnych pismach polskich (swoją drogą życzliwych czeskiej sprawie), nie liczne, co prawda, całkiem przeciwieź zbyteczne korespondencye z Czech, które, nie przedstawiając istotnego stanu rzeczy i stosunków czeskich, błędnie rzucają światło na nasze sprawy. Zdaje się, jakby komuś chodziło o zniechęcenie publiczności polskiej do Czechów. Nie mam zamiaru idealizować stosunków czeskich pod jakimkolwiek względem; pragnę tylko, żeby między nami istniała w poglądach atmosfera czysta, niezaprzeczona przysądami, niesumiennością, jednostronnością i wybrykami ludzi całkiem niepowołanych. Wyciąg z pisma poznańskiego w 10 N-rze «Kraju» dowodzi, że autor albo nie zna stosunków czeskich, albo umyślnie *takie* im oświecenie nadaje. W zaprzeczaniu szczegółów nie mogę się tu wdać, uczynię to przy innej sposobności, przyczem wypadnie zapewne poprawić mylne zdania tegoż (jak przypuszczam) korespondenta, zamieszczone o Czechach i rzeczach czeskich w pewnym czasopiśmie warszawskim\*). Ceniąc zawsze wysoko powagę dziennikarstwa polskiego, proszę w interesie tej powagi, żeby szanowni redaktorowie pism polskich raczyli ostrożnie przyjmować wiadomości z Czech, szczególnie takie, które scharakteryzować można jedynie zdaniem, że autorom ich chodzi o robienie «wielbłądów z komarów». Zadań takich podejmują się czasami ludzie bez żadnego charakteru... Trudno doprawdy wierzyć, jacy to niekiedy korespondenci śmiają pisać o Czechach w Polsce i naodwrot: o Polakach w Czechach... Wrazie potrzeby, gotów byłbym zdemaskować niektórych z tych panów, już choćby dla tego, żeby odróżnić ich od korespondentów godnych swego powołania i poważanych przez nas

\*) Ostatnia aluzja stosuje się być może do korespondenta, którego relacyę streszcil «Kraj» (Nr. 12), pod koniec dzialu swego «Z ziem i kolonij słowiańskich». Z tego powodu zastrzegamy się raz na zawsze przeciwko odpowiedzialności za sądy i zdania, powołane u nas z czasopism innych w widokach czysto sprawozdawczych. (Przyp. Red.)

nawet wtedy, gdy od czasu do czasu nie wszystkim wśród nas znajdują w porządku. Nie chcemy być lepszymi niżli jesteśmy, lecz nie chcemy też być gorszymi...

Wdzięczny będę, jeżeli szanowne pisma polskie zwrócą łaskawie uwagę na słowa niniejsze, które polecam łasce ludzi dobrej woli.

Proszę przyjąć, etc.

Edward Jelinek.

Praga czeska, 23 marca 1887.

## Korespondencye „Kraju”.

Filipopol, 24 marca n. s.

Przyplw nowych grób i chmur z nad Bosforu: Powody gniewu sultańskiego. Regencya brnie tymczasem dalej po raz obranej drodze i szuka nowych ofiar... Kto w więzieniu koleguje z Karawelowem i Nikiforowem. Dodatkowa lista polaków mieszkających w Filipopolu. Bułgarski tłumacz Mickiewicza Kiziakow i jego guwernantka „maloletnich słowian”.

Po rozstrzelaniu majorów: Panowa, Uzunowa i Filowa, po aresztowaniu Nikiforowa, Lubomskiego i kilku innych, po wyemigrowaniu pięciu sztab-oficerów, pozostało tylko sześciu wyższych oficerów na całą 36-tysięczną (na stopie zaś wojennej 120 tys.) armję; nieco zamało, przynajmniej sami, w stosunku do całego legjonu genjuszów cywilnych, uważających się najzupełniej poważnie za autentycznych, czystej wody dyplomatów, urzędników, sędziów i t. p., którzy zajęli swoje posady bez innego przygotowania, okrom tego, jakie na nich spłynęło wskutek liźnięcia owych ognistych języków, udzielonych niegdyś apostołom w celu nawracania ludów. Niema też to zaprawdę jak wiara w siebie, zwłaszcza jeśli można i drugich o jej prawdziwie przekonać! Niestety, nie zawsze się to udaje. Tym razem nie dał się podobno nawrócić przedewszystkiem sam sultan. O jego chwilowych łaskach pisałem w liście poprzednim. Ale cóż, skoro wiekista jest prawda, że łaska pańska na pstrym koniu jeździ. Zaszło coś podobnego w obecnym także wypadku... Wskutek zbyt szybkiego i nagłego wykonania wyroku na powstańcach sylistryjskich i ruszczyckich, regenci nie tylko postawili na kartę własny ustalający się rząd, nie tylko pociągnęli za ogon zasypiającego już diabła wojny europejskiej, nie tylko dali nieostrożnie powąchać pierwszych kropel krwi roznamietnionemu ciąglemi trwogami ludowi, ale co najgorsza, stracili raptem, o ile się zdaje, tak drogę przez Anglję i Austryję okupione dla nich łaski sultańskiej i kto wie, czy się nie przyczynili do rozchwiania ledwie skojarzonego przymierza z Turcyą. I zgadnijcie z jak blahego powodu?... Oto sultan, dotknięty do żywego, że przy wydaniu pierwszego w podwładnej mu prowincji wyroku śmierci, on władca i pan wszelkiego życia—pozostał po za ramkami przysługującej mu interwencji. Również ambitny jak korzystający z każdej okazji przedstawienia świętego kobierca proroka pod złoty deszcz wypadków, Abdul-Hamid obejrzał się naraz, ażali gdzie z bosforskiego zakątka nie zjawi się nowy kusiciel?... I o ile z symptomatów bardzo ważnych wnosić wolno—nie obejrzał się naprózno. W parę dni po podpisaniu wyroków śmierci, zażądał turecki komisarz Riza-bey, zażarty dotychczas obrońca interesów naszych, powrotu w Bułgarię takiej administracji wojskowej, jaka istniała w pierwszych latach panowania Battenberga, a to pod pozorem potrzeby utrzymania zagrożonego porządku.

Dokładnie widzi regencya zbierającą się nad krajem, a przez nią samą w części wywołaną nawałnicę, ale jest już upojona powodzeniem... Dała się uwieść fantasmagoryom wielkości: możliwosc upadku przeczyna, lecz się jej już nie obawia. Rząd, z podziwu godną pewnością siebie, i nadal w obranym postępie kierunku, nasuwając myśl, że czysto po żołniersku wypełnia instrukcyje, dane mu przez osobę zakulisową, mającą po temu prawo: areszty, dymisy, sądy, rewizye i różne drobne dokuczanie rozsyłały się po całym kraju i są obecnie na porządku dziennym, jak gdyby umyślnie starano się o wywołanie nowych rozruchów, po których na-

turalnie nastąpiłyby dalsze krwawe stłumienia, zbliżające coraz więcej prawdopodobienstwo pewnej interwencji, a więc i finał całej tragikomedii.

Podając tak ważny jak ostatni (choć nie ostateczny) zwrot w sultańskich poglądach na praktyczną stronę jego władzy, chciałbym choć nieco osłonić odpowiedzialność osobistą i w tym to celu posyłam wam jedną z próbek *dekretowych* Wys. Porty, przypominającą sztuczki drugiego cesarstwa we Francji przed jego upadkiem, prosząc, byście ten dokument, jako wzór sposobików oficjalnych, ogłosili *in extenso* i w oryginale w piśmie waszem. Oto jest wyjątek z urzędowej gazety tureckiej, wychodzącej w języku francuzkim:

(Communication officielle).

SUBLIME PORTE  
MINISTÈRE DE L'INTÈRIEUR  
—  
Direction de la Presse

Les journaux ayant publié des informations sans fondement sur les événements en Bulgarie, d'ordre supérieur, il est défendu de publier désormais aucune nouvelle concernant cette principauté.

La Direction de la Presse.

Le 10 mars/1887.

Trzebaż teraz wyjaśniać, co właściwie mają oznaczać owe „*informations sans fondement*”? Jest to odwołanie samych wypadków, nie zaś informacja o wypadkach, a mianowicie tego, co się jeszcze na kilka dni przed wypadkami ruszczyckimi najformalniej stało, a mianowicie: Riza-bey już się był zgodził z regentami, że ci ostatni, pilnując się formalności konstytucyjnych, tudzież celem pozyskania ogólnego u państw uznania, zwołają Wielkie zebranie narodowe i złożywszy mu swoje mandaty, przystąpią wraz z deputatami do obmyślenia odpowiedniej formy rządu, dopuszczając doń przedstawicieli wszystkich odcieni. I na ową tę kombinacyę dmuchnięto naraz z pałaców sultańskich! Wiele zresztą nadziei, których ziszczenia gorączkowo tutaj oczekujemy—z tychże samych powodów—nigdy prawdopodobnie nie zostaną spełnione, a przed innemi owe *plac desideriae* wywołania okupacji. Nawet gdyby Anglja, w celu jej wywołania, puściła w kurs ostatniego swojego, atuta: kandydaturę księcia Battenberga i wtedy jeszcze—o ile tu sądzą—nie zdoła wywołać pożądanej burzy... bo druga strona do gry wciągana nader słuszenie rozumuje dziś sobie, że temu, kto tak gorliwie od roku pracuje na to, aby dać swojemu przeciwnikowi „robotę”—najlepszą odpowiedzią będzie—nieruszenie się z miejsca.

Przy sposobności trzeba też słówko powiedzieć o rozgłoszonym po całej Europie „biciu” w więzieniu Karawelowa i Nikiforowa. Wiadomość ta otrzymała już urzędowe zaprzeczenie z ust Rzy-beya; co do mnie, wiem od osób najzupełniej pewnych, iż nigdy o niczem w tym guście nie pomyślano nawet w sferach rządowych. Zresztą, jeżeli owe odwiedziny Rzy-beya przedstawiały dla kogokolwiek lub przedstawiają dziś jeszcze coś ciekawego, to bynajmniej nie z powodu umieszczonych tam pp. Karawelowa i Nikiforowa. Ujrzał tam on innych jeszcze gości: przeszło stu czarnogórców, po różnych miastach schwytych na podejrzanym sposobach spędzenia czasu i przed wydaleniem zagranicę do jednego mianownika z byłymi ministrami bułgarskimi ściągniętych. Jak się okazało przy ich badaniu, zawerbował ich główny dostawca armatniego mięsa dla opozycyi, inżynier Bielow. On to kilkuset zgłodniałych poddanych ks. Mikołaja, uzbrojonych wybornie, rozesłał małemi partyjami do głównych miast kraju celem wywołania powstania. Wrazie udania się sygnałowego sylistryjskiego ruchu, mieli oni wspierać miejscowe zaburzenia, uprzątnąć przedewszystkiem pewne zgóry wskazane osobistości, ale jak wiadomo, pośpiech kap. Chrystowa, który o dwa dni wybuch przyspieszył, odegrał rolę ziarnka piasku, hamującego najlepiej obmyślane maszyny. P. Bielow czmychnął do Rumunji, pozostawiając za sobą oprócz bardzo pouczających papierów, jeszcze i bandę czarnogórską, którą głód zmusił broń swoją sprzedawać, przez co na-

turalnie zwrócili na siebie uwagę władzy i zostali pojedynczo wylapani. Zachowanie się tych hidalgów w więzieniu najlepiej dowodzi czczości oskarżeń o złe obchodzenie się z więźniami w ogólnosci, bo jak się tylko dowiedzieli, że mają być na swoje śmiecie wysłani, wnet zaczęli oni na wysięgi wzajem się o niebywale występki oskarżać, żeby tylko odwlec chwilę powrotu do swych jęczmiennych przysmaków.

Jak ze wszystkiego wnoszę, nie doszedł rąk waszych jedynie ten z moich listów, w którym podawałem wam dopełniającą wiadomość, o mieszkających w Filipopolu polakach. Oprócz dawniej wspomnianych znajdują się tu: prokurator Soczyński, mecenas Skrzyszowski, inżynier Oliwiński, urzędnicy: Piotrowski i Giza, kupiec Mokrański, rotmistrze: Kaneli i Fredo, weterynarze: Kozyrkiewicz i Puciłowski, rzemieślnicy: Zakólski i Kędziński. Oprócz tego zasłużył sobie na polski indygenat wybornem tłumaczeniem dzieł Mickiewicza p. Kiziakow, marzący tylko o wycieczce do Polski.

St. Biernacki.

Mińsk, 10 marca v. s.

Sprawozdanie z sezonu posiedzeń.

Porę obecną w Mińsku nazwać można sezonem zebraniowym, w ciągu bowiem tygodnia odbyły się cztery walne zebrania rozmaitych Towarzystw, mianowicie: Towarzystwa miejskiego wzajemnego ubezpieczenia od ognia, Tow. dobroczynności, Tow. rolniczego i Tow. kredytu wzajemnego; wkrótce ma się odbyć zebranie w banku handlowym; Towarzystwo muzyczne dało również znak życia, urządziwszy koncert, ale o jego działalności wiedzą chyba tylko wtajemniczeni.

Obrady Tow. rolniczego odbywały się 2 marca, ale z powodu gali rozpoczęły się popołudniu, powtórzyły się zaś wieczorem. Zebranie było liczne, obrady ożywione, co zaś najważniejsza—płodne w wyniki rzeczywistego pożytku. Salę posiedzeń opuściliśmy też z dobrą myślą i zadowoleniem, ześmy jedną z naglających spraw pożytku ogólnego o krok dalej naprzód posunęli. Sprawa ta, projekt utworzenia składu narzędzi rolniczych i nasion,—projekt, który już od roku pokutuje na naszych zebraniach, obracając się w zaczarowanym kółku jałowych debatów nad potrzebą i sposobami jego urządzenia, nad zakresem działania, zebraniem fundusów i t. d. bez końca i żadnego skutku. Obecnie zaczarowane to kółko pękło, skoro kosztem kilkudziesięciu godzin najcenniejszego czasu, strawionego na obradach, doszliśmy w końcu do logicznego wniosku, że ogólne zebranie, jako zbyt liczne i zbyt żywo zainteresowane losami składu, z natury swej nie może należycie wnikać w liczne szczegóły urzeczywistnienia. Postanowiono tedy, że wszelkie dyskusye, tyżące się organizacji składu, powinny być całkowicie usunięte z obrad ogólnych, wykonanie zaś projektu należy powierzyć kilku osobom, cieszącym się zaufaniem powszechnem. W myśl tego wniosku wybrano komisję, w skład której weszli: pp. Turczyński, Czapski, Witkiewicz i sekretarz Towarzystwa p. Matwiejew. Komisji tej dano rozległe pełnomocnictwo, nie tylko co do obmyślenia całego przedsięwzięcia, ale też i co do wprowadzenia go w życie, bez odnoszenia się o zatwierdzenie do ogólnego zebrania, które aż nadto szczegółowo i jasno wyraziło swe życzenia i dążności. Komisya w razach tylko trudniejszych będzie mogła, jeżeli uzna za potrzebne, odwoływać się do zebrania. Towarzystwo zawarowało jedynie ze swojej strony, że wszelkie umowy i kontrakty bezwarunkowo powinny być przedstawiane do zatwierdzenia ogólnego zebrania. Jasne takie postawienie kwestyi odrazu wywarło stanowczy zwrot w tej sprawie. Poczuliśmy grunt pod sobą i jakby wstęp do czynu. Zaufanie ogólne odrazu wzrosło i wkłady na kapitał obrotowy zaczęły wpływać: zaraz nazajutrz rozebrano udziałów na 450 rs.; można się spodziewać, że odtąd kapitał ten, którego zbieranie szło tak opornie, coraz regularniej wzrastać będzie. Dotąd

największą trudność mieliśmy z wyszukaniem komisarza, któremu można było zlecić prowadzenie interesu. Obecnie już się zjawilo dwóch kontrahentów, którzy i udziały biorą i kaucyją składają 1,000 rs., a w razie potrzeby i więcej. Wszystko to dobrą jest wróżką dla otwierającego się składu.

Spotkała nas też i druga pomyślność: dotąd Towarzystwo miało swą rezydencję w najętym lokalu (mówiąc nawiasowo bardzo niedogodnym), za który płaciliśmy 800 rs. rocznie razem z szopą na narzędzia. Na obecnym zebraniu marszałek gubernialny p. Pawłow uprzejmie oświadczył, że gotów jest dać przystłek Towarzystwu w tak zwanym domu szlacheckim. To jest domu, kupionym niegdyś w innych czasach z funduszy obywatelskich. Piękny, duży ten dom, z ogromnymi salami, w których przed trzema laty mieściła się wystawa rolnicza, był przeznaczony na potrzeby obywatelstwa, jak np. sejmiki, mieszkanie marszałka podczas pobytu jego w mieście i t. p. Dziś jest prawie w ruinie, chociaż podobno od lat już kilku mówiono o projekcie zrestaurowania go do gruntu. Do tego to domu wejść mamy. Miło jest naprawdę wracać w swoje progi i zająć miejsce, które się nam z prawa należy. Przytem kwestya finansowa nie jest również obojętną: zaoszczędzi to kilkaset rubli kasie naszej, aż dotąd chudej zawsze bardzo.

Znalazł się jeszcze i trzeci powód do zadowolenia. Na zebraniu odczytano listę członków zalegających, poruszono więc raz jeszcze kwestyę, o której potylekroć pisano już po dziennikach. Rozmaitych chwytało się środków w celu pobudzenia do akuratności opieszłych: rozsyłano niejednokrotnie wezwania, prośby o stanowczą odpowiedź: czy mamy ich uważać za członków i spodziewać się wypłaty, czy nie? Na liczne atoli odezwy nie było żadnej odpowiedzi: głuche milczenie! Uzyskaliśmy z kolei dodanie do ustawy paragrafu, wedle którego każdy nieplacący w ciągu lat dwóch wykreślonym być powinien z liczby członków. Z zastosowaniem jednak ubliżającego tego paragrafu ociągaliśmy się, bo to i wstyd za swoich współobywateli, a zarazem też i żal uszczuplonych funduszy! Dopiero teraz nareszcie wpadliśmy na szczęśliwy pomysł: przy czytaniu listy niewypłacalnych, każdego z nich brał w opiekę ktoś z obecnych, stosownie do tego, komu to wypadło bliżej... Na każdego takiego—że się tak wyrażę—kuratora, włożono obowiązek rozmówienia się ze swym «pobocznikiem» na czysto i uzyskania od niego: albo żaległości, albo też kategorycznego zrzeczenia się udziału w Towarzystwie. Środek okazał się praktycznym, a czas dobrze trafionym, gdyż dzięki dorocznemu zebraniu w Tow. wzajemnego kredytu, które ścigało niemal przyjezdnych, niejednego marudera zdybano w mieście. I cóż powiecie?—Sądziacie może, że powód ich niewypłatności tkwił w złej woli lub w czemś podobnym?—Uchodźcie! Ot, poprostu: «nie przybrali się jakoś»—to i kwita. Przy sposobności jaknajchętniej uiszcili się z drobnego długu...

Z tego, cośmy powiedzieli wyżej, pomyślećby ktośkolwiek gotów, że my w Mińszczyźnie umiemy na rzeczy patrzeć tylko krańcowo, t. j. albo zbyt różowo, albo znów zbyt czarno. Ale to niesłuszne. W naszym Towarzystwie naprzykład widzimy jeszcze niektóre cienie i ujemne strony, ale że nie są one zbyt zdrożne, więc czujemy się w prawie jeśli nie pobrażać im, to pomijać je do czasu, aż się cierpliwość przebiezie. Bo czyż to np. tak znowu ciężkie ułomności, jak: gawędziarstwo, rozwałkowywanie dyskusyi, zbaczanie od przedmiotu, a co z tego wynika: marnowanie drogiego czasu? Albo też: lekceważenie obrad, pogadanki z sąsiedami lub wychodzenie przed końcem posiedzenia, zupełnie jak w teatrze w czasie ostatniego aktu? O wiele cięższym byłby zarzut lekkomyślności w takich np. zadaniach, jak korzystanie z dobrych wzorów. Robiliśmy kilka wycieczek dla zwiedzenia lepszych gospodarstw; w takich zawsze się znalazł ktoś, co obiecywał narazie napisać o tem sprawozdanie i nigdy go już później nie słyszeliśmy! Inny znowu podejmował się streścić jakąś obszerniejszą pracę i nigdy jej nie stre-

ścił! W roku zeszłym ministerstwo przysłało kilka partyj superfosfatu w celu dokonania nad nim ścisłych doświadczeń; superfosfat został skwapliwie rozebrany, ale o wyniku prób nic dotąd nie wiemy. W zeszłym również roku wysłuchaliśmy bardzo dobrego referatu o błędach naszych gospodarstw. Cały legion grzechów naszych gospodarczych został bardzo trafnie wytknięty. Znaleźli się wnet ochotnicy, którzy się zobowiązali opracować każdy z tych działów poszczególnie, i oto mija jedno, drugie, trzecie zebranie; na każdym z nich figuruje w programie zapowiedź tych referatów, — a jednak samych referatów jak nie słychać tak nie słychać. W ogólności najslabszą stroną naszych zebrań jest brak samodzielnej pracy, brak dzielenia się zdobytymi doświadczeniami i postrzeżeniami, co przecież powinno stanowić jedno z głównych zadań Towarzystwa.

W dniu 3 marca odbyło się doroczne zebranie w Towarzystwie wzajemnego kredytu. Dyskusye miały w tym roku nierównie spokojniejszy i przywoitszy charakter niż weszłym. Czy to z powodu, że zarząd, przeprowadziwszy swój projekt wliczenia gratyfikacyi do stałej pensyi, nie miał już nic więcej do życzenia, czy też, że żywiły opozycyjne przycichły, widząc bezowocność usiłowań nad okiełznaniem zbytnej arbitralności, dość, że teraz wszystko się odbyło wcale przywoicie. Co prawda, przy wyborze nowego dyrektora czuć było silną intrygę, nurtującą między partjami, ale czyż bez tego obyć się może?—na toż wszak są wybory. Bismark nie takich rzeczy dopuszczał się przy ostatnich wyborach do parlamentu i uszło to mu bezkarnie,—a cóż dopiero my?... Jedynym objawem działań opozycyi było podanie, wniesione do zatwierdzenia ogólnego zgromadzenia, a poparte bardzo licznymi podpisami, żądające, iżby członkowie zarządu obowiązani byli robić najwyższe wkłady t. j. 1,500 rs. Trudno zaprzeczać słuszności tego wymagania: według ustawy, każdy z członków odpowiedzialnym jest w dziesięćkroć w stosunku do swego wkładu. Tymczasem zauważano, że niektórzy członkowie zarządu, od których przeczności i roztrpności najwięcej przecie zależy pomyślność instytucyi—pościągali swe wkłady, redukując je do minimum, t. j. do 100 rs. Istnieje gadka, że z okretu, który ma zatonać — myszy uciekają. Otoż, niedobrze jest, że ludzie wynajdują pewne analogje pomiędzy naszym bankiem a tonącym okretu, utrzymując, że owe zmniejszające się wkłady jego członków, najlepiej obeznanych ze stanem tej instytucyi—to są właśnie myszy uciekające... Nadto, słusznem jest, iżby ci, którzy zajmują obowiązki zyskowe, nieśli też największą odpowiedzialność i swem zainteresowaniem w prawidłowości operacyi banku, przedstawiali możliwie największą rękojmię jego trwałości.

Mieliśmy też w dniu 27 lutego doroczne zebranie Towarzystwa dobroczynności. Odrębną a bardzo miłą cechą nadaje zebraniom tym pierwiastek niewieści. Gdy inne Towarzystwa składają się wyłącznie albo z samych rolników obradujących o produkcji i konsumcyi, albo z finansistów, rozprawiających o dywidendach i deficytach, to w instytucyi, o której mowa, najgorliwszy lecz bynajmniej nie samotny udział biorą... niewiasty. A tak im do twarzy każda sprawa miłosierdzia! Otóż obecnie Towarzystwo zajętem jest jedną taką sprawą, a mianowicie urządzeniem taniej kuchni, która od wiosny ma zacząć funkcyonować. Obiad złożony z porcy zupy, pół funta mięsa i funta chleba ma na początek kosztować 7 k.; jest wszakże nadzieja, że następnie można będzie obniżyć opłatę do 5 k. Projektuje się także sprzedaż książeczek z biletami na całe szeregi obiadów i półobiadów. Bilety takie można będzie rozdawać jako jałmużnę ludziom ubogim, którzy ze zbieranych groszy nie zawsze właściwy robią użytek, wtedy gdy obiadowe bilety, nie mające kursu powszechniejszego, niełatwo dałyby się zamienić na gorzałkę. Szczupłość funduszy stała dotąd na zawadzie urzeczywistnieniu projektu taniej kuchni, Towarzystwo więc udawało się do zarządu miasta, prosząc o pomoc. Ządano niewiele, tylko 1,500 rs. jednorazowo,

albo 90 rs. rocznie, jako procent od tej sumy. Nad wszelkie atoli spodziewanie, miasto, liczące 60,000 mieszkańców, i 100,000 rs. dochodu, odmówiło drobnej tej zapomogi. Niepowodzenie starań objaśniają tem, że na posiedzeniu miejskiem, na którym debatowano wniosek, przeważał jakoby żywił semicki, nie skory, jak wiadomo, do ofiar filantropijnych. Pomimo to jednak, pewnem już jest, że Towarzystwo dobroczynności własnym trudem i staraniem dokona zacnego zamiaru. Wspomnę jeszcze, że na temże zebraniu Towarzystwo wyraziło gorące uznanie dwóm swoim członkom, którzy położyli istotne zasługi. Pp. Witkowski i Gąsiewski jednogłośnie zostali mianowani członkami honorowymi. Dr. Witkowski od kilkunastu lat bezinteresownie jest lekarzem zakładu dobroczynności, zaś p. Gąsiewski, jako opiekun biednych sierot, gorliwie zajmuje się ich losem i nie szczędzi kosztów na ich naukę, wygody, a nawet przyjemności. Patent honorowy na członka ofiarowano także pani Buturlin, za udział w urządzeniu bazaru.

M. W.

### NAD MOGIŁĄ KRASZEWSKIEGO.

Zamieściliśmy w poprzednim numerze streszczenie pierwszych pośmiertnych wspomnień prasy naszej i zagranicznej o twórcy «Anafielas» i «Hymnów Bolesci». Obecnie, podając poniżej dalszy ciąg głosów żałobnych, poprzedzamy zbiorowy ten nekrolog treściwym opisem przygotowań do uroczystego pogrzebu ciała Kraszewskiego w Krakowie. Z depeszy 12 numeru «Kraju» wiemy już, że śmiertelne szczątki wielkiego nieboszczyka przybyć miały do Krakowa w początkach kwietnia. O posiedzeniu specjalnego komitetu rady miejskiej Krakowa «Czas» pisze:

«Prezydent podał do wiadomości komitetu, iż wskutek uchwały komitetu odniósł się piśmiennie do rodziny J. I. Kraszewskiego, mianowicie do p. Jana Kraszewskiego, informując się o życzeniach rodziny i o terminie pogrzebu. Na pismo to nie odebrał prezydent jeszcze wiadomości, niezależnie przecie od tego pisma nadeszły 3 telegramy, t. j. 2 od p. J. Kraszewskiego, jeden zaś od d-ra Laskowskiego z zawiadomieniem, że zwłoki wysłane zostaną dnia 31 b. m. z Genewy. Rodzina wszakże wyraża prośbę, by pogrzeb odroczyć do dnia 15 kwietnia. W prywatnym liście zaś p. Jan Kraszewski zawiadamia, że względem porozumienia się co do pogrzebu przybędzie do Krakowa w przeciągu 10 dni albo sam, albo brat jego Franciszek. Obecnie p. Jan Kraszewski bawi w San-Remo, dokąd się udał dla wyszukania w papierach ojca kwitu na przechowywanie testamentu w sądzie lub notaryacie drezdeńskim. Do listu dołączoną była fotografia J. I. Kraszewskiego, zdjęta w dwu egzemplarzach po śmierci. Wobec takich wiadomości, komitet zastanowił się, gdzie należy przechować zwłoki od dnia przywiezienia ich do Krakowa aż do chwili pogrzebu. Czł. kom. Rzewuski wnosi, aby zwłoki przechować w krypcie jednego z kościołów, a przedewszystkiem za odpowiedni na ten cel uważa kościół św. Floryana. Inni członkowie komitetu proponowali kościoły św. Mikołaja i ks. pijarów, ostatecznie jednak zgodzono się na kościół św. Floryana. Uchwalono prosić prezydenta, ażeby załatwił potrzebne w tej mierze formalności, względnie postarał się o pozwolenie u władzy duchownej i świeckiej na przechowanie tymczasowe zwłok w podziemiach kościoła św. Floryana. Komitet uchwalił dalej przybrać członków z po za rady. Zaproszeni zostali pp.: 1) Estreicher Karol; 2) Juliusz Kossak; 3) dr. Lepkowski Józef; 4) Miłaszewski Adam; 5) ks. Polkowski Ignacy; 6) Pryliński Tomasz i 7) dr. Rostafiński Józef. Tak wzmocniony komitet wybierze podkomitet, którego zadaniem będzie ułożenie szczegółowego programu pogrzebu. W końcu uchwalono uprosić prezydenta, aby załatwił także potrzebne formalności co do pogrzebania zwłok w grobie zasłużonych na Skałce».

Oczekiwania, że serce Kraszewskiego spocznie, stosownie do woli nieboszczyka, w kościele św. Krzyża w Warszawie, nie sprawdziły się. T. T. Jeż w liście z Genewy do «Gazety Narodowej» tak sprawę tę objaśnia:

«Drugi syn Kraszewskiego, Franciszek, przywiózł tu, w parę dni po pogrzebie (na który stanął w czas zdołał tylko starszy syn nieboszczyka, Jan), list ojcowski, pisany w roku 1883 i zawierający jedyną, jak dotychczas, autentyczną wska-

zówkę, tyczącą się woli zmarłego co do pogrzebu. Wyjeżdżając do Pau, a zatem przed procesem lipskim, nieboszczyk pisał do syna, że czuje się chorym i że na wypadek śmierci poleca mu dopilnowanie, ażeby serce jego złożone zostało w kościele św. Krzyża w Warszawie. List ten czytałem. P. Franciszek za życia ojca nie pokazywał go nikomu. Myśmy o tem nie wiedzieli. P. Schneider i pani von Heinitz powiadali nam, że nieboszczyk wyrażał niekiedy życzenia spoczynania po śmierci w kościele, w którym ochrzczony został. Nie wiedząc o woli ostatniej, dr. Laskowski, przy operacji balsamowania, serca nie wyjął i obecnie wyjęcie, zdaniem profesora, przedstawia trudności niemałe. «Będzie to, jak się wyraża, *une mutilation du corps* (okaleczenie ciała)».

Ze wszystkich szczegółowych sprawozdań ze zgonu, jakie podano gdziekolwiek, najpełniejszym jest podane w pamiątkowym numerze «Kłosów». Powtarzamy tu ustępy ważniejsze:

Kraszewski przyjechał do Genewy z zarodkiem śmierci blizkiej, a spieszył się jakby w tym celu, ażeby wśród przyjaciół, wśród młodzieży polskiej, wśród swoich, ducha wyzioną. Zwrócił się nie do Florencji, nie do Rzymu, ale do Genewy. Szwajcaryja na nim dobre bardzo, w czasie ostatniej jego bytności, sprawiła wrażenie. Przyczyniło się zapewne do tego zaufanie, jakie powziął do Laskowskiego, a może bodaj w części i obecność kolegi (T. T. Jeza), do którego sercem przymknął.

Wieczorem dnia 16 marca zauważyłem w nim gorące życia pragnienie. Wspominał o śmierci, ale z widocznym zadowoleniem przyjmował słówko każde pocieszenia. Odechodząc pochyliłem się nad nim i powiedziałem:

— Bądźcie jeno spokojni... znajdujecie się w gronie przyjaciół i wielbicieli, którzy nad wami czuwać będą, jak dzieci wasze rodzone...

Odpart, że na uwielbienie nie zasługuje, ale w przyjaźni wierzy i ufa, że go nie odstąpi.

Ze śmierci nie przypuszczał, dowodem myślenie o domu, o którego nabycie w kantonie Vaud traktował i dla którego wybierał się do Lozanny. Na uwagę atoli przez kogokolwiek uczynioną, że pierwsi potrzeba, ażeby wyzdrowiał, odpowiadał niezmiennie:

— Prawda... róbcie ze mną co chcecie... będę was słuchał...

I słuchał... Z uległością bezwzględna zążywał lekarstwa i poddawał się wszelkim środkom przez lekarza przepisany. Doktor uorganizował przy nim dyżur z polaków, słuchaczy uniwersytetu, z pomiędzy których p. W. Hertyk, słuchacz ostatniego kursu medycyny, pozostawał przy chorym nieodstępnie, we dnie i w nocy. Dwaj inni, pp. Ferd. Polzeniusz i Franciszek Hirsberg, jeden medyk, drugi chemik, mieniali się kolejno. Przybyły z nim z San-Remo młody Niemiec, architekt, p. Schneider, również ku pomocy służył. Chory nie pozostawał sam ani na chwilę jedną i w chwili każdej miał w pogotowiu posługę zyczliwą i troskliwą. Stan jego polepszył się był znacznie raz szczególnie, w piątek rano. Poczęło się to nadedniem i trwało do dziewiątej. Czuwał wówczas przy nim Hirsberg, Kraszewski prowadził z nim swobodnie rozmowę i, gdy dzień nastal, wyprawił architekta do Lozanny, ażeby dom strączony obejrzał i, gdyby go znalazł odpowiednim, zadatek na kupno dał. O dziewiątej zapadł w senliwość, w której się pograżał coraz to bardziej i bardziej, i z której przebudzenia się być poczęły coraz to rzadsze i krótsze. Pojawił się symptomat niepokojący: otaczających go poznawał z trudnością. Wieczorem odwiedziła go pani Miłkowska. Poznał ją. Przemówił po razy kilka: «To pani?... moja pani!... proszę pani.» Dodał jeszcze: «Jaćście dobrzy!... Czem się wam wywdzięczę?» Było to przed śmiercią przemówienie jego najdluższe. Przemawiał następnie wyrazami pojedynczemi, powtarzając po kilka, kilkanaście razy. «Spokoju... spoczynku...» — odezwał się. O północy stan się pogorszył. Wyrazy rzucane brzmiały w ustach jego w trzech językach: niemieckim, francuskim i polskim. Niekiedy wyraz wymówiony tłómaczył. Tak odezwał się raz: «Pomocy!» i powtórzywszy to razy kilka, ciągnął dalej: «Hilfe... Hilfe... Hilfe...» Posługujący mu ludzie młodzi zanotowali sobie w pamięci jedno z odezwań się jego. «Uniesie mnie!» — odezwał się. Myśleli, że chodzi o poprawienie go na siedzeniu, pogarżeli się więc do niego i jeden go ramieniem otoczył. «Ach, nie...» — rzekł — duchem mnie podnieście...» Gdy się konanie rozpoczęło (w piątek, od dziesiątej rano) przytomność go opuściła. Przebłyśki oprzytomnienia pojawiały się i znikaly, przebijając się naksztalt promieni słonecznych przez kłębiące się na niebie czarne chmury. Choroba serca doprowadzała do kresu. Asfiksyja opanowała mózg, mąciła i zaciemniała myśl. W piątek wieczorem widocznem było chęnie mówienia, udaremniłone przez stan fizyczny. Silił się i myśli skupić nie był zdolny. Ognisko życia przygasalo. O południu w sobotę wykonał giest, w którym Hertyk rozpoznał, że czegoś chce i powoli począł mu zadawać pytania: «Wina?... wody?... papierosa?... opium?...» «Opium...» — wyszeptal. Hertyk dał mu do zacycia sześć kropel *laudanum*; chory drżącą ręką sam jeszcze szklaneczkę podtrzymywał. Była to ostatnia czynność życiowych manifestacyj. Zasnął, oddychał spokojnie, ale coraz to słabiej, coraz słabiej i oddychać przestał... Wyobrazić sobie nie można z życia do śmierci lżejszego przejścia. Wyjście duszy z ciała nie zaznaczyło się drgnieniem najmniejszym, ani odetchnięciem głębokiem. Stało się to w ciszy, w obecności pp. Polzeniusza i Hirsberga, pani Heinitz, jako też panien: Zofji Kosmowskiej i Hanny Miłkowskiej, z których pierwsza przed chwilą nadesz-

ła była z ofiarowaniem usług swoich, druga, z boku siedząc, z chorego podobiznę zdejmowała.

Przystępując z kolei do krótkiego streszczenia dalszego ciągu pośmiertnych westchnień prasy nad zgonem Kraszewskiego, zapiszmy przedewszystkiem staranność, z jaką dwa główne pisma nasze ilustrowane «Tygodnik Il.» i «Kłosy» upamiętniły smętną datę zgonu pisarza, który pisma te obficie pracami swemi zasilal. Zadanie zaś to nie było łatwem w chwili obecnej. «Książka jubileuszowa», wydana w r. 1880 w Warszawie na cześć Kraszewskiego, wyczerpała tak dalece materiał biograficzny, obrazowy i literacki, że już dziś na żaden sposób powtarzania się uniknąć nie można. Większa też część rycin, zamieszczonych obecnie, stanowi prostą reprodukcję jubileuszowych, ale jest też wiele nowych. Dokładny spis wszystkich artykułów i rycin znajduj czytelnicy na zwykłym miejscu w dziale bibliograficznym.

Wszystkie zresztą pisma ilustrowane i nieilustrowane poświęciły zmarłemu wspomnienia pełne serdecznego ciepła i głębokiego szczerzego żalu. Z pism postępowych wyjmujemy cytaty następujące: «Przegląd Tygodniowy» po oddaniu należytego hołdu zmarłemu, przechodzi do uwag krytycznych:

«Kraszewski genialnym we właściwym znaczeniu tego słowa nie był; nie rzucił on w życie swego społeczeństwa snopów światła, któreby na nową drogę skierowały prądy społeczne: nie stworzył w żadnej dziedzinie, w którejkolwiek pracował, nowych kierunków. Co więcej—zdarzało się niekiedy, że na wieści o wzmożeniu się pewnych działów życia i pracy społecznej, Kraszewski podnosił głos karzący i nieprzychylny, biorąc doń miarę nie z potrzeb i warunków społecznego rozwoju, ale z własnych upodobań i antypatyj... Turgeniew—oto wyraz idealnego realizmu, który podzielał Kraszewski. W gruncie był to konserwatyista, w którego umyśle wszystkie nowe kierunki przechodziły przez pryzmat nabytych przekonań i wyobrażeń, kształtując odpowiednio do tychże jego sądy. Skutkiem takiego procesu psychologicznego, Kraszewski, osobiwie w ostatnim lat dziesiątku, stanowczo i nieodwołalnie niczego nie potępiał. Sąd jego stracił ostrze, stał się niepewnym».

«Głos» podnosi zasługi Kraszewskiego wobec warstw ludowych:

«W naszych oczach największą zasługą Kraszewskiego jest ta doba jego twórczości, kiedy napisał szereg cały powieści wiejskich i pierwszy prawie u nas przedstawił smutną dolę chłopca. W tym wypadku stanął on śmiało do walki, wbrew opinii większości inteligencji, ale zgodnie z dążeniami najlepszej jej części. Był to może jedyny w życiu jego okres gorącego uniesienia, śmiałego porywu, więc też i utwory owe tętnią uczuciem szczerem, silnem, które podnosi wartość ich artystyczną po nad zwykłą miarę twórczości pisarza. Z tych kwiatów uszczkniętych na niwie chłopskiej, należałoby uwieć dla Kraszewskiego wieniec pośmiertny, bo więcej przynoszą mu one chluby i bardziej są właściwe, aniżeli te liście lauru i dębu, któremi dziś obsypują jego mogiłę».

«Prawda» we wstępym nekrologu takimi przemawia słowy:

«Myśl przywdziewa żalobę i klęka przy tych zwłokach. Klęcząc, nie modli się, lecz płacze, bo nie grzechy zmarłego rozpamiętywa, ale cnoty i zasługi. W grób rzuca mu sławę i wdzięczność, odmawiając ten psalm pogrzebowy, którym cześć tylko największych. Z grobu wybliska sęp ognisty, który swe blaski rzuca w odległe wieki. Zniknął jako ciało, a stanął w pamięci naszej jako duch z koroną promienną, współczesnych i potomnych wysoko przerastający. Z duszy twej wypłynęła szeroka rzeka natchnień, w której dotąd niezliczone rzesze odżywczy napój czerpią. Pióro twoje było laską Mojżeszową, którą zdroj ze skał wydobywałeś. Byłeś dębem rozłożystym, który od spiekoty osłaniał rozległą niwę i na którego gałęziach ptactwo niezliczone gniazda sobie usłało. Byłeś niewyczerpaną kopalnią klejnotów drogiech. Byłeś górą winnym krzewem obrosłą».

W przedmiocie sposobów zbiorowego uczczenia pamięci Kraszewskiego, otrzymaliśmy kilkadziesiąt listów od prenumeratorów naszych, z których skromnością swą i gotowością do ofiar (popartą czynem), najgłębiej trafiła do naszego przekonania bezimienna oferta poniższa, podpisana wyrazami: «jeden ze stałych czytelników i przyjaciół «Kraju»:

«Kraszewski nie żyje!... Smutna ta wieść rozlega się bolesnym oddźwiękiem po wszystkich zakątkach naszego kraju. Ogół polski nie omieszką godnym sposobem uczcić pamięci zmarłego. Chodzi tylko właśnie o wybór z tysiąca propozycy, jakie już obiegają zarówno prasę jak i ogół nasz myślący. Czcic pamięć osób zmarłych, zasłużonych społeczeństwu można wielorakim trybem: można słać wieńce na ich mogiły, budować grobowce, stawiać pomniki; lecz można też uczcić pamięć tę i dobrymi uczynkami, zakładając pożyteczne instytucje, lub wspierając takowe. W naszych stosunkach najwłaściwszym sposobem złożenia hołdu pamięci Kraszewskiego byłby ostatni: potrzeby naszego ogółu są niezmiernie, jest z czego wybierać, aby tylko starczyło chęci i środków... Jeśli myśl moja znalazła poparcie wśród ogółu czytelników «Kraju», pozwoliłbym sobie wskazać, w jaką stronę skierowaną byćby mogła nasza ofiarność. Wiadomo nam, jak ciężką jest walka, którą prowadzą na zachodnich kresach w Prusach nasi rodacy w celu ratowania zagrożonego bytu narodowego i mowy ojczystej. W tym celu tworzą się tam lub już istnieją rozmaite instytucje, w rzedzie których wymienię bank ziemski i Czytelnie ludowe w Poznańskim, Macierz szkolną i Towarzystwo naukowej pomocy w Cieszyńcu na Szlaku austriackim. Jest zresztą we Lwowie dzieło rąk Kraszewskiego: Macierz dla ludu naszego. Wsparciem tych instytucy czylibyśmy nie złożyli świadectwa, że drogą nam jest pamięć Kraszewskiego, który w ciągu całego żywota nie napróżno prawdą a pracą przyczyniał się do rozwoju myśli narodowej w duchu miłości i postępu i lepszej doli w przyszłości! Wykonać to dałoby się w następujący sposób: niedalecy będziemy od prawdy, gdy liczbę czytelników «Kraju» policzymy na tysiący dwadzieścia, otóż gdyby każdy czytelnik przesłał do redakcyi chociażby najmniejszy datek, zebralaby się z tego suma, za którą możnaby zakupić odpowiednią ilość akcyj banku ziemskiego w Poznaniu i te akcyje rozdzielić na własność mniej więcej porówny, pomiędzy: Macierz polską we Lwowie, zarząd Czytelni ludowych w Poznańskim, Macierz szkolną w Cieszyńcu i tamże Towarzystwo pomocy naukowej. Przesyłając na cel wymieniony w tej odezwie rubli trzydzieści, pragnę, aby drobna ta oszczędność moja trafiła w szczęśliwą chwilę i przyczyniła się do osiągnięcia pożądanego skutku».

U W A G I

nad artykułem d-ra Kazimierza Waliszewskiego, umieszczonym w tygodniku «Kraj» Nr-ze 3-im z dnia 18 (30) stycznia r. b. a zalytutowanym «Z nad Wisły, 15 grudnia n. s. (1886). Pałaca kwestya ekonomiczno obyczajowa».

(Dalszy ciąg).

Powszechnie znanym i wielokrotnem doświadczeniem stwierdzonym jest fakt, że ogólne klęski zawsze i wszędzie obniżają poziom moralności społecznej. Ogólne przesilenie ekonomiczne i towarzyszące mu liczne bankructwa, są właśnie ogólną taką klęską społeczną, i jako naturalne też jej następstwo, ujawniły się w niektórych okolicach kraju sporadyczne dotąd wprawdzie wypadki usuwania z majątków na przymusową wystawianych sprzedaż, nietylko już ruchomości, jakie uszły zajęcia i sądowej sprzedaży, ale nawet rzeczywistych nieruchomości, jak budowle, płoty, drzewa owocowe i drzewa dzikie, oraz aleje do ozdoby służące. Stwierdzając jednak istnienie takich wypadków, trzy względnie przynajmniej pocieszające fakty czujemy się w prawie zaznaczyć: pierwszym jest ten, że wypadki niszczenia dóbr przez samego właściciela są dotąd wyjątkową i rzadką nowalją, będącą bezpośrednio następstwem groźnego przesilenia ekonomicznego i rolniczego. Drugim, że się przytrafiają nietylko u nas ale i u naszych sąsiadów niemieckich, gdzie już istnieje osobny, utarty dla ich oznaczenia termin «*ein Gut kalt abbrennen*». Trzecim zaś, o wiele już więcej pocieszającym faktem jest ta okoliczność, że wypadki umyślnego niszczenia majątków są przez opinię publiczną jaknajsurowiej potępiane. Niezgodnem też jest z prawdą twierdzenie p. Waliszewskiego, że opinia i obyczaj, a tem mniej, że Towarzystwo z podobnemi sympatyzują praktykami. Gdyby p. Waliszew-

ski, siedząc w mieście gubernialnem, w którym się odbywała przymusowa sprzedaż majątku, był mniej własnym interesem zaśłojonym wierzyicielem i człowiekiem mniej pochopnym do posadzania wszystkich o zmoję i zdradzieckie przeciwko sobie knowania, a więcej filozofem i trzeźwym badaczem usposobienia otaczających go ludzi, byłby się dowiedział, że właśnie ci tak lekkomyślnie i namiętnie przezeń spotwarzeni ziemianie, w czasie ostatniego zebrania wyborczego, wystąpili do władz Towarzystwa z gorącym i wymotywowanym, a przez 103 właścicieli ziemskich podpisanym wnioskiem, aby władze te obmyśliły stanowcze i skuteczne środki, któreby zapobiedz mogły, aby wypadki rabowania na przymusową sprzedaż wystawionych majątków ziemskich nie przybrały charakteru szerzącej się zarazy. Władze Towarzystwa jednak, pomimo całego uznania zaradności motywów wnioskodawców, rachując się z obowiązującymi prawami krajowemi, z zakresem swoich własnych atrybucyj i wreszcie z prawami własności, już i tak silnie u nas podważanymi, czynią co mogą, ale nie zdołały dotąd obmyśleć takich środków i powziąć takich postanowień, któreby narazie i w zupełności przeciąć potrafiły chorobę. Dwie są przyczyny skutkujące niemoc Towarzystwa. Pierwszą z nich jest nieuznanie przez sądy mocy obowiązującej, a więc i nie stosowanie postanowienia księcia namiestnika z d. 8 lipca 1823 r., o jakim wyżej była mowa. Drugą przyczyną zaś jest okoliczność, że Towarzystwo, zajmując majątek w tak nazwaną administrację zachowawczą, nie może czynić żadnych forszusów na utrzymanie gospodarstwa w stanie przyzwoitym, a tem mniej na podniesienie onego, jeśli je znajdzie w stanie upadku. Nie może czynić forszusów dla tego, że nie ma przywileju potrącać sobie takowych z *vadium* przed wszystkimi innymi wierzytelnościami, jak to mają prawo czynić Landschafty pruskie. I dla tego też administracja zachowawcza w Kr. pol. jest czczym wyrazem, redukującym się do prostego dozoru, rozciągniętego nad majątkiem. Dozór taki nie może zapobiedz ani legalnemu rabunkowi majątku przez wierzycieli, ani upadkowi gospodarstwa wskutek braku ziarna do siewu, inwentarzy, pieniędzy na zapłacenie służby folwarcznej, najmu, i t. p. Z tych przeto powodów piszący jest zdania, że aby majątki przez Towarzystwo w administrację zachowawczą zajęte mogły przyjść na sprzedaż w stanie nie zniszczonym, i aby zapobiedz groźnemu upadkowi cen sprzedażnych ziemi, może się przedstawić konieczność wyjednania w drodze prawodawczej osobnych przepisów, istniejące braki uzupełniających. Druga część artykułu p. Waliszewskiego jest, jak ją autor nazywa, tragikomedją o 5 aktach, w której opisuje on swoje umartwienia, jakie przeżył w mieście gubernialnem, w którym zmuszonym był siedzieć kilka tygodni celem windykowania sumy swej mandantki, na majątku ziemskim lokowanej, a przez Towarzystwo na przymusową sprzedaż wystawionym.

Zamiast zdawać dokładną relację z przebiegu faktów przez p. Waliszewskiego przedstawionych, z żrażeń przezeń odczuty, i z sądów o ludziach i rzeczach wypowiedzianych, wolimy odesłać czytelnika do samego tekstu tej równie nieobywatelskiej, jak skandalicznej opowieści. Dla scharakteryzowania jej przytaczamy tylko najwybitniejsze prace p. Waliszewskiego konkluzje. Towarzystwo kredytowe ziemskie, dla którego «przepisy są rzeczą luźną», nietylko nie przeszkadza niszczeniu majątków przez dłużników, ale jak Lejzer z Nalewek... «gra rolę zdradzieckiego pośrednika i stręczyciela do zaciągania innych długów». «Taksacye» jego odbywają się w sposób podejrzany. Dozorcy ustanowieni z ramienia Towarzystwa są oszustami, którzy do spółki z eksmitowanym właścicielem, niszczą doszczętnie majątek, a «władze szanowne pierwszej krajowej instytucji kredytowej, złożone w znacznej części ze zbankrutowanych ekswłaścicieli, dawnych uprzętaaczy własnych majątków», są ni mniej ni więcej, jak tylko spółnikami podobnych bankructw. Co więcej, «opiekę nad dłużnikiem niszczącym zastaw, nad żydem przychodzącym mu

w pomoc, nad rabunkiem, nad nocną kradzieżą, nad wszystkimi bezprawiami przeciwko jednemu prawu rzeczywistemu, rozciągają wszystkie żywioły społeczne, obyczaj, opinia publiczna». Łatwo pojąć, że tak ciężkie całemu społeczeństwu i Towarzystwu kredytowemu, które ogólnem cieszy się uznaniem i szacunkiem, w oczy rzucone zarzuty, musiały zwrócić na siebie ogólną uwagę. Dyrekcyja główna Towarzystwa, przekonawszy się z swych akt, że opowieść p. Waliszewskiego odnosi się do majątku Russów w powiecie kaliskim położonego, a przez p. Waliszewskiego na rzecz swej mandantki, p. Hildegardy Mniewskiej, w grudniu roku zeszłego nabytego, uznała za właściwe, wysłać ze swego ramienia jednego ze swych członków do Kalisza, z poleceniem dokładnego sprawdzenia na miejscu wszystkich, ze sprzedażą dóbr Russów związek mających faktów. Otóż sprawdzenie to wykazało co następuje:

Dobra Russów, zalegające w opłacie rat od pożyczki Towarzystwa, wystawione zostały przez władze tegoż Towarzystwa na przymusową sprzedaż, której termin oznaczony został na dzień 9 (21) września r. z. 1886, *vadium* na rs. 4,500, a pierwsze *licytum* na rs. 66,300, wyrównujące szacunkowi taksonemu dóbr. Ponieważ sprzedaż w tym terminie nie przyszła do skutku, dla braku licytantów, drugi i ostateczny termin sprzedaży od niższego szacunku do rs. 35,415 kop. 37½ i przy utrzymaniu takiego samego *vadium* r. 4,500 ustanowionym został na dzień 12 (24) listopada tegoż roku, t. j. w 63 dni po pierwszym terminie bezskutecznie spadłym, jak to mieć chce art. 24 postanowien rady administracyjnej z dnia 28 czerwca (10 lipca) 1860 r. W tym to drugim terminie stanął do licytacji i wobec braku innych konkurentów, kupił ten majątek za 35,000 rs. p. Kazimierz Waliszewski, jako pełnomocnik wdowy po s. p. Witoldzie Mniewskim, p. Hildegardy Mniewskiej, która przez swego zgasłego męża miała na majątku Russów zapewnioną sobie sumę kapitałną rs. 15,000, oraz rentę dożywotnią od sumy 27,000 rs., obliczoną w stosunku 8½% rocznie. W dniu 1 grudnia, a więc w siedm dni po nabyciu dóbr przez p. Waliszewskiego, p. Mojżesz Landau, kupiec w Kaliszu, złożył *vadium* w sumie rs. 4,500 i postąpiwszy 25% nad cenę przez p. Waliszewskiego zaoferowaną, zażądał oznaczenia nowego terminu, w którymby odbyć się mogła pomiędzy nim a p. Waliszewskim ostateczna i stanowcza już, tak nazwana nadlicytacya. W zadosyćczynieniu takiemu żądaniu, opartemu na art. 13 prawa z 1853 r. i na uwadze do punktu 15 dodatkowych przepisów egzekucyjnych z 1876 r., dyrekcyja szczegółowa w braku przepisu, termin dla takich nadlicytacyj ustanawiającego, i kierując się przyjętym oddawna w podobnych razach zwyczajem\*), zaleciła była właśnie zredagować zawiadomienie, że naznacza termin do odbycia nadlicytacji na dniu 5 (17) grudnia, gdy w trakcie tego, p. Waliszewski wniósł prośbę pani Hildegardy Mniewskiej z daty 21 listopada (3 grudnia), o przyspieszenie w mo-wie będącego terminu. Uwzględniając takowa, dyrekcyja szczegółowa, decyzją tego samego dnia wydaną, zmieniła pierwotny termin do odbycia nadlicytacji z dnia 5 (17) grudnia na dzień 29 listopada (11 grudnia), czyli w 10 dni od daty postąpienia przez p. Landaua ¼ części szacunku i zanieśienia przezeń prośby o naznaczenie terminu. Gdy jednak już w dniu 25 listop. (7 grudnia) i p. Waliszewski i p. Landau, a więc obie w kwestyi zainteresowane osobistości,

\*) W roku 1876 nadlicytacya dóbr Morawki, część I i II w powiecie kaliskim położonych, odbyła się w dniu 4 (16) czerwca, t. j. w dni 16, rachując od dnia 19 (31) maja, jako daty wydania zawiadomienia o terminie nadlicytacji, a w dni 18 od daty wniesionego przez nadlicytanta podania. W roku 1878 także nadlicytacya dóbr Złotniki Wielkie w powiecie kaliskim, miała miejsce w dniu 23 kwietnia (3 maja), czyli w dni 16 od daty wniesienia o to prośby. W r. 1886 wreszcie dobra Wólka Smolarna, vel Łyszkowska powiatu turkowskiego, sprzedane zostały w drodze nadlicytacji w dniu 24 marca (5 kwietnia) po wniesieniu o to podania w dniu 12 (24) marca, a zatem po upływie dni dwunastu.

wystąpili do dyrekcyi szczegółowej ze wspólnem podaniem o możliwe jeszcze większe przyspieszenie terminu nadlicytacji, dyrekcyja przeto, zważywszy, że do nadlicytacji tylko petenci mają prawo przystąpić i że żądanie ich przyspieszenia terminu ostatecznej i ich tylko obchodzącej rozprawy, było jednoznaczne i interesu osób trzecich naruszyć nie mogło, wydała *brevi manu* nową decyzję, którą naznaczyła termin nadlicytacji na tenże sam dzień 27 listopada (7 grudnia), przyjąwszy od zainteresowanych stron deklarację, że się tego samego jeszcze dnia o godz. 3 zpołudnia, stawia w kancelaryi notaryusza Białobrzzeskiego. Na tę też godzinę wydelegowała do asystencyi przy sprzedaży radcę swego p. Olszewskiego, w obecności którego p. Waliszewski, postąpiwszy rs. 5 po nad sumę przez p. Landaua podaną, kupił ostatecznie dobra Russów na rzecz swej mandantki za sumę 44,380 rs.

Taki przebieg urzędowych czynności dyrekcyi szczegółowej wykazał delegowany radca dyrekcyi głównej, po ścisłym sprawdzeniu faktów i na podstawie akt na miejscu zbadanych. Pokazuje się przeto, że dyrekcyja kaliska pod względem urzędowych swych czynności znajduje się w najzupełniejszym porządku. W tem miejscu uważamy za właściwe zwrócić uwagę czytelnika na przytoczoną przez p. Waliszewskiego rozmowę, przyspieszenia terminu nadlicytacji dotyczącą, która jakoby miała mieć miejsce między nim a «reprezentacją szanownej instytucji kredytowej». Niema na świecie siły ani środka, któraby mogła sprawdzić fakt, czy rozmowa bez świadków między dwoma osobami prowadzona miała w ogólności miejsce, a tem mniej, jaka mogła być jej treść. Z zasady, że «*quid legas probe*», obowiązek dowodu ciąży tego, który twierdzi.

Z całego jednak urzędownie sprawdzonego postępowania dyrekcyi kaliskiej przy ustanowieniu terminu do nadlicytacji, wynika logiczny wniosek, że opowieść o rozmowie przez p. Waliszewskiego przytoczonej nie ma podstawy i jest produktem bujnej p. Waliszewskiego fantazyi.

Po sprawdzeniu urzędowych czynności dyrekcyi kaliskiej, pozostała wszakże jeszcze do spełnienia druga, nie mniej ważna połowa spójności, a mianowicie: zbadać fakty i okoliczności po za sferą urzędowej działalności dyrekcyi szczegółowej leżące, a dotyczące osób i czynów, z kwestyą przymusowej sprzedaży majątku Russów związek mających. Delegowany radca i pod tym względem wyczerpał wszystkie możliwe środki, aby wyświecić prawdę co do tych przynajmniej faktów, które się nadawały do sprawdzenia, czy to na drodze osobistych oględzin, czy w drodze badania osób, czynny udział w sprawie przyjmujących lub badania świadków, czy też wreszcie na drodze zasiągania informacji od osób postronnych, przebiegu sprawy świadomych i na zaufanie zasługujących.

Rezultat tych badań przedstawia się jak następuje: Majątek Russów, mający rozległości włók 39, ziemi przeważnie urodzajnej, należał do s. p. Witolda Mniewskiego, został oddany w 1879 r. w poręczającą administrację panu Wiese, właścicielowi sąsiedniego i w dobrej ziemi położonego mająteczku Pokleków. Jakkolwiek Russow znajdował się w stanie bardzo zaniedbanym, p. Wiese, człowiek używający jaknajlepszej reputacji, tak pod względem uczciwości i pracowitości, jak i pod względem uzdolnienia w zawodzie rolniczym, podjął się wygospodarować z majątku czystego dla właściciela dochodu rs. 5,000 rocznie; liczył widocznie na przyrodzoną urodzajność ziemi, na wysokie ceny produktów rolniczych, na bliskość Kalisza i na plantacye buraków dla fabryki cukru Zbirsk, niedaleko od Russowa położonej. Poczynił znaczne nakłady na doprowadzenie gospodarstwa do należytego stanu produkcyjności i znacznie zaangażowawszy na te nakłady swój osobisty kredyt, wywiązywał się z przyjętych względem właściciela obowiązków tak regularnie, że zyskał jego najzupełniejsze zaufanie. Po upływie lat trzech takiej administracji, p. Wiese popełnił tę nieroztropność, że nie posiadając żadnego

własnego rozporządzalnego kapitału, na propozycję właściciela kupił Russów po 3,500 rubli za włókę. Kupił go zaś nawet na owe czasy zadrogo, albo dla tego, że mylnie rachował na stałość korzystnych ekonomicznych warunków w ogólności i na stałość ciągle rosnących cen produktów rolniczych, albo też że znacznie zaangażowawszy w majątek swój osobisty kredyt, nie mógł go zeń inaczej wycofać i był zmuszonym kupić. Nabywszy majątek, p. Wiese rozdzielił go na dwie hypoteki, t. j. na folwark Russów rozległy włók 27 i na folwark Witoldów, rozległości włók 12, administrując oba folwarki łącznie z Russowa, jako folwarku głównego. Rozsegregowana pożyczka Towarzystwa obciążała Russów w sumie rs. 33,150, Witoldów zaś w sumie 8,300 rs. Oprócz tego na Russowie ciążyła kapitalna suma 15,000 rs., pochodząca z *praetium*, oraz obowiązek opłacania małżonkom Mniewskim dożywotniej renty od sumy 27,000 rs. w stosunku  $8\frac{1}{2}\%$ , pozostawionej p. Wiese *à fond perdu*. Reszta zaś szacunku wyczerpana była przez wpisy hipoteczne wysoko oprocentowane.

Wobec takich warunków łatwym jest do zrozumienia, że p. Wiese, zaskoczony przesileniem rolniczym i upadkiem kredytu, nie mógł poddać swym zobowiązaniom i pomimo że ratując pozycję, sprzedał dawniej już posiadany majątek Pokleków, że przyjął w dobrach Kazimierza obowiązek rządcy dóbr, płatny 3,000 rs. rocznie i że doznał od małżonków Mniewskich znacznych, lecz spóźnionych ulg, w opłacie przynależnych mu procentów, oraz renty dożywotniej, zaległ z dobrami Russów w opłacie rat Towarzystwa tak dalece, że, jak to już wyżej widzieliśmy, dobra te zostały wystawione na sprzedaż na 9 (21) września 1886 r. Znanym jest przepis, że od chwili zakwalifikowania dóbr na sprzedaż, władze Towarzystwa zobowiązują zwykle jednego z sąsiadów stowarzyszonych, do zdziałania opisu stanu dóbr i ustanowienia od siebie dozorca, jakiego on za odpowiedniego uzna. Dozorca taki obowiązany jest czuwać, aby stan dóbr opisanym bliżej wykazany, nie obniżył się, lecz aby został utrzymany do czasu rzeczywistej sprzedaży. Taka też procedura miała miejsce w Russowie, gdzie jeden z sąsiadów stowarzyszonych, przez dyrekcję kaliską do tego upoważniony, opisał stan dóbr i naznaczył dozorcę niejakiego p. Kaniewskiego, człowieka spokojnego, dobrej używającego reputacji i wierzyteli p. Wiesego, który przyjmując obowiązki rządcy w Kazimierzu, uprosił już był poprzednio p. Kaniewskiego do zastąpienia go w gospodarstwie. P. Kaniewski więc, który *niegdy* dotąd nie sprawował obowiązków dozorca, jest owym Y, którego p. Waliszewski tak lekkomyślnie nazwał «specjalistą» od okradania majątków, wystawionych na przymusową sprzedaż.

Pomimo trudnego położenia, w jakim się p. Wiese znajdował, miał on jeszcze jednak nadzieję, że wysiłkiem energii potrafi i tym razem uniknąć grożącej mu katastrofy. Wymyślił przeto forsownie zboże sprzątnięte z folwarku Witoldowa i część onego z folwarku Russowa, zbożem tem nietylko obsiał starannie i w zupełności folwark Russów, ale nawet nadsiał 67 morgów oziminy po nad przestrzeń, jaką wykazywał opis majątku przy udzieleniu pożyczki w r. 1884. Niedostatecznie za to i niestaranie obsiał folwark Witoldów, ponieważ mu chodziło o to, aby ze zboża forsownie omlóconego tyle zostało do sprzedania, aby za wartość onego mógł zapłacić w właściwym czasie zaległe raty Towarzystwa i tym sposobem uratować Russów od sprzedaży. Zawarł też odpowiednią umowę z jednym z kupców kaliskich i zboże na czas dostawił. Tymczasem kupiec, o jakim mowa, będąc równocześnie wierzyteliem p. Wiesego, należność za zboże, jakie już miał w posiadaniu, nie wniósł do kas Towarzystwa, jak się był do tego zobowiązał, ale wołał je zatrzymać na rachunek swej własnej wierzytelności.

Dopiero co przytoczone okoliczności świadczą dowodnie, że p. Wiese aż do ostatniej chwili cieszył się nadzieją, że uratuje Russów, że więc gospodarował dla siebie i

ku Witoldowa, nie zagrożonego sprzedażą i stosunkowo w niskim stanie kultury będącego, zasilał gospodarstwo folwarku Russowa sprzedażą zagrożonego i w wysokiej kulturze utrzymywanego, i wreszcie że, jak to poświadcza delegowany radca dyrekcji głównej, w chwili sprzedaży, wszystkie inwentarze do wspólnie administrowanych folwarków należące, znajdowały się w Russowie, już to dla tego, że tam istniało dla nich odpowiednie pomieszczenie i ściślejszy dozór, już to z przyczyny, że w folwarku Russowie koncentrowała się pasza na ich wyżywienie przeznaczona, gdy tymczasem folwark Witoldów był z niej prawie zupełnie ogołoconym.

Aleksander Kłobukowski.

(DOK. NAST.)

## Z SĄDÓW.

### Wyrok senatu w sprawie czynszowej.

(№ 40 r. 1886).

Czynszownik Zołka, osiedlony w majątku, kupionym przez Cwieta, odmówił placenia Cwieta wieczystego czynszu w wysokości przez Cwieta wymaganej po 4 ruble z dziesięciny. Cwiet d. 4 czerwca 1885 r. wytoczył przed miejscowego sędziego pokoju skargę, żądając przysądzenia czynszu po 4 ruble z dziesięciny za dwa lata. Sprawa doszła do zjazdu sędziów pokoju w Żytomierzu, który d. 25 listopada 1885 r., ustanowiwszy wysokość czynszu na 2 ruble z dziesięciny, postanowił ścignąć z Zołki za dwa lata 40 rubli. Na wyrok ten Cwiet podał skargę kasacyjną do senatu.

Senat na posiedzeniu dnia 10 grudnia roku 1886, zatrzymał się na pytaniu, czy dana sprawa ulega umorzeniu na zasadzie punktu VI zdania rady państwa, zatwierdzonego d. 9 czerwca 1886 r. o urządzeniu wiejskich czynszowników wieczystych w gub. zachodnich i białoruskich. Przytoczywszy następnie tekst art.: 5, 34, 35, 4, 10, 11, 28, 13, 38, 40, 39, 33, 45, 48, 50, 53, 8 i 6 ustawy o czynszownikach, senat powiada:

«Z przytoczonych przepisów prawa wynika: 1) że przyznanie komuś prawa czynszowego po ogłoszeniu ustawy Najwyższej zatwierdzonej d. 9 czerwca 1886 r., zależy nie od instytucji sądowych, lecz od odpowiednich urzędów do spraw czynszowniczych i włościańskich; 2) że wyroki sądowe mają być przez te urzędy brane na uwagę na równi z innymi dowodami; 3) że na zasadzie p. VI Najw. zatw. d. 9 czerwca zdania rady państwa, sprawy cywilne, dotyczące wieczyste czynszowe posiadania gruntów, toczące się pomiędzy dziedzicami a wieczystymi czynszownikami w jakichkolwiek instancjach sądowych, zostają umorzone, z wyjątkiem spraw o przywrócenie zakłóconego posiadania części wieczyste czynszowych; 4) że pod sprawami o przywrócenie zakłóconego posiadania wieczyste czynszowe części, wedle ścisłego brzmienia ustawy, opartej na zachowaniu tego posiadania, jakie zastała ustawa i na zabezpieczeniu bytu wiejskich czynszowników, rozumieć należy tylko sprawy ze skarg, wytoczonych z p. 4 art. 29 ustawy post. cyw. przed miejscowymi sędziami pokoju, przez osoby wyrugowane w ciągu ostatnich sześciu miesięcy przed wydaniem ustawy 9 czerwca 1886 r. (art. 6 p. b), z części, posiadanych przez nie prawem wieczyste czynszowem, przyczem treścią tych spraw może być tylko kwestya przywrócenia faktycznego posiadania czynszownika, nie zaś rozstrzygnięcie jakichkolwiek kwestyj o prawie do wieczyste czynszowego posiadania; 5) że przeto nie mogą być rozstrzygane przez instytucje sądowe, lecz ulegają umorzeniu, sprawy o przywrócenie zakłóconego posiadania, wytoczone tak przez dziedziców, jak i przez czynszowników, jeżeli ci rozpoczęli je nie u sędziego pokoju z p. 4 art. 29 ust. post. cyw., lecz w ogólnych sądach z p. 202, 212 i 213 ust. post. cyw., gdyż w sprawach tego ostatniego rodzaju kwestya faktu posiadania wiąże się ściśle z kwestyą prawa, i 6) że ulegają umorzeniu wszystkie sprawy, dotyczące chociażby nie wprost prawa wieczyste czynszowego, ale takich kwestyj co do jego urzeczywistnienia, które są z niem bezpośrednio związane i które, przeto, ulegają rozpatrzeniu przez instytucje do spraw czynszowniczych i włościańskich. Z tych powodów, oraz zważywszy, że w danej sprawie skarga kasacyjna podana została na wyrok, ustanawiający wysokość wieczystego czynszu, który ulega określeniu w porządku, wskazanym przez art. 28 i nast. ustawy 9 czerwca 1886 r., senat rządzący stanowi: na zasadzie p. VI Najw. zatw. zdania rady państwa, dalsze postępowanie w sprawie Cwieta umorzyć».

### Znowu żydzi i akcyza.

Czasowy sąd wojenny w Mohylowie nad Dniestrem, w gub. podolskiej, wydał znowu wyrok w sprawie 5 żydów, obwinionych o opór władzy. Znany z poprzedniej sprawy urzędnik akcyzy Rutkowski, znalazł dnia 19 października 1886 roku, w karczmie w Berezówce, w pow. jampolskim, butelkę wódki pochodzącej z kontrabandy, lecz gdy chciał spisać protokół i zabrać butelkę, znajdujący się w karczmie żydzi zerwali zeń mundur, zegarek, odebrali pieniądze i dokumenty, i mocno go poturbowali, groząc śmiercią. Rutkowski obronił się uderzeniami rewolweru i wyrwawszy się z karczmy, sprowadził uradnika, setnika i dziesiętnika. Na spotkanie ich wybiegli Zelman Szapsowicz i zamierzył się nożem na Rutkowskiego; wówczas Rutkowski zranił go sztyltem w żołądek. W karczmie znaleziono ubranie Rutkowskiego, lecz zegarek i pieniądze przepadły. Oskarżeni nie przyznawali się do winy, twierdząc, iż bójkę wywołał Rutkowski. Po zbadaniu świadków i trzygodzinnej naradzie, sąd wojenny ogłosił w dniu 12 lutego r. b. następujący wyrok: Za stawiony urzędnikowi akcyzy, podczas spełniania przez niego obowiązków, opór zbrojny, połączony z gwałtem i rozruchem, oraz rozbój, podlegają: poddani rumuńscy Ajzyk i Abraham Baradowie, Zelman Szapsowicz i żona jego Leja — pozbawieniu praw stanu i zesłaniu do ciężkich robót na lat 20; Szams Szmulewicz — pozbawieniu praw i przywieleń i więzieniu poprawczemu na lat 3.

### Pseudo-hrabia.

Kazańska izba sądowa zatwierdziła niedawno akt oskarżenia przeciwko poddanemu austriackiemu Arturowi, synowi Włodzimierza, Kwoczyńskiego, oskarżonemu o nieprawe używanie tytułu hrabięgo. Początkowe śledztwo, przeprowadzone w tej sprawie wykazało, że Kwoczyński należy do rzędu próżniaków i bławierów, wyzyskujących kogo tylko można i spędzających życie w bawarych i wszelkiego rodzaju knajpach, gdzie dla podtrzymania swego kredytu, ucieka się do najrozmaitszych kłamstw, opowiadań o dawnej świetności, przyszłych spadkach i obecnych a niewątpliwych tytułach: *Verba volant, scripta manent*, mówi przyswile. Kwoczyński, zaproszony przez jednego z szynkarzy na ojca chrzestnego, podpisał się w księdze metrycznej jako hrabia. Policja skorzystała z tej nieostrożności mniemanego hrabięgo i pociągnęła go do odpowiedzialności sądowej. Podobny wypadek miał miejsce w Warszawie i skończył się skazaniem pseudo-hrabięgo na 25 rs. grzywny.

### Sprawa o dobra Wiśniowieckie.

Stara siedziba książąt Wiśniowieckich, Wiśniowiec, położona w pow. krzemienieckim, w gub. wołyńskiej, sprzedana została, jak sobie czytelnicy zapewne przypominają, za bezcen za małoletności ostatniego właściciela hr. Broel-Platera, p. Tollemu, prezydentowi m. Kijowa. Hr. Plater pragnął następnie sprzedaż unieważnić i wystąpił na drogę sądową. Obecnie sąd okręgowy łucki w sprawie tej wydał wyrok, oddalający pretensje hr. Platera.

## Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

Fikcyę, półprawdy i powszednia strawa dziennikarska.

W sławnej septennatowej mowie księcia Bismarka przed rozwiązaniem poprzedniego parlamentu niemieckiego, pośród wielu innych orzeczeń zmieszczyły się także i słowa, które słusznie nazwano programatowem. Powiedział mianowicie kanclerz, z otwartością przynoszącą mu największy z otrzymanych dotąd zaszczytów, że «Francya dąży do przymierza z Rosyą i że Niemcy są na to, żeby temu przeszkodzić». Deklarację tę warto przypomnieć w chwili, kiedy naczelnik gabinetu berlińskiego znalazł nareszcie — według zapewnienia gazety «Nowoje Wr.» — godnego siebie przeciwnika w osobie redaktora «Mosk. Wiedom.», p. Katkowa. W burliwej naszej epoce ludzie wielcy rodzą się, jak wiadomo, szybko. Najznakomitszy w Europie tegoczesnej dyplomata oznajmił, «że do sojuszu, grożącego Niemcom wojną na dwóch frontach, przyjść nie powinno», — ktoś drugi odparł mu zaraz: «ależ, przepraszam» — i oto bez dalszych zachodów, zamiast jednego mamy już aż dwóch wielkich mężów stanu, a nawet trzech, jeśli do kompanji przypuścimy przyćmionego cokolwiek w ostatnich gospodarował starannie i że kosztem folwar-

dniach generała Boulangera, którego do nieśmiertelności dziejowej kanclerz niemiecki powołał akurat tym samym sposobem, jakiego obecnie używa do nadania wszechświatowego rozgłosu drugiemu swemu przeciwnikowi, p. Katkowowi: to jest przez niebotyczne ujadania przybocznej swej prasy.

Zaprawdę, przedziwnych smarowideł używa rdzewiejący już potrochu — jak się zdaje — żelazny kanclerz w celu nadania większej sprężystości machinie swej kombinacyjnej. Jeszcze niedawno wszystkie dzienniki berlińskie sadyli się na dowody, że pomiędzy Francją a Rosją leży moc nieprzejednanych różnic i sprzeczności zasadniczych, w obyczajach, tradycjach, natchnieniach, instytucjach, w całym trybie moralnego i społecznego bytu, — i że przepaści tej nikt i nie zapelnąć nie potrafi. A cóż widzimy dzisiaj? Książę Bismark wynalazł i na to sposób. Z pomocą funduszu gadzinowego wykroił najpierw prawdziwą dyktaturę dla Francji w osobie generała Boulangera: uczynił go popularnym do tego stopnia, że dziś na bruku paryżkim słycać pioski na jego cześć składane. Wprawdzie, sam generał Boulanger, olśniony nagłą powodzią niespodziewanych tych blasków, uważał za stosowne zarzucić na siebie parę mniej więcej grubych i długich cieniów skromności. Lecz właśnie z pory dobrowolnego tego zacięcia skorzystała czujna na każde kanclerskie skinienie prasa niemiecka i z temiz samemi kosmetykami udano się oto — czyniwszy szybki na lewo w tył zwrot — w strony wschodnie. Skutki oczywiście nie mogą być inne. Tu również znajdzie się człowiek, w którym opinia chwili bieżącej uosobić i upostaciować gotowa swe żądze, swe gorące pragnienia, swe namietności. I cóż się wtedy okaże? Nieprzejednane stanie się przejednanem, niepogadzanem — pogadzanem; co się nawzajem odpychało, ulegnie zobopólnemu ciążeniu. Francja i Rosja, wzięte jako dwa społeczeństwa odrębne i podstawowo różne, nie mogły być (jak to widzieliśmy z zapewnień prasy niemieckiej) dojść do wspólnego mianownika; wmieszał się do dzieła ks. Bismark i mianownik ten znaleziony: w dwóch przedstawicielach tych społeczeństw.

Czy dojdzie się tą drogą do jakichś pozytywnych związków — tego, rozumie się, przewidzieć niepodobna. Ale nietylko w owem wytwarzaniu «wielkich ludzi» ciekawym jest rezultat, ile proceder przygotowawczy, zwłaszcza w drugiej, obecnej jego fazie. Gdybyśmy wybierać zdołali wszystkie odbryzgi bomb i kartaczów, jakimi dzienniki niemieckie obsypały w ostatnich dniach p. Katkowską, jego wyjazd z Moskwy, jego pobyt w Petersburgu; gdybyśmy umieli poddać należytej analizie ingrediencye, zawarte w tych kawalkach, skrzętnie choć ostrożnie zbieranych przez prasę rosyjską, otrzymalibyśmy zapewne całkowity traktat pyrotechniki dyplomatycznej, używanej obecnie w Berlinie. Co za mieszanina fałszu i prawdy! co za agregat zmyślenia i rzeczywistości faktycznej! co za zlewka trucizny najzjadliwszej z najpospolitszymi dziennikarskimi pomysłami! Prawdy, rzeczywistości, trucizny — zaledwie po kropelce; a fikcji, kłamstwa i etceterów — pełne beczki. Z jednej strony pomnożona do potwornych rozmiarów edycya komunikatu urzędowego o studentach na prospekcie Newskim, z drugiej wylatujące w powietrze wieś, miasta, fortece; po lewej ręce spieszący na pomoc Petersburgowi ambasadorowie Szuwałow i Lobanow, po prawej konspiracyja «panslawistyczna», rozrzucona od Rostowa do Dorpatu, od Warszawy do Permu. Ponieważ zaś, jak powiada znane przysłowie: «w Permi — *tout est permis*», i latwoż sobie teraz wyobrazić, jaką wszechwładną rolę na mocy tego «pozwolenia» odgrywa w całej tej panoramie p. Katkow. Wszędzie go pełno: nad Donem porozumiewa się on na migi z kozakami; nad Wisłą modli się za duszę s. p. Kraszewskiego; nad Nową wyzywa na rękę i morduje obecnego ministra spraw zagranicznych, osadzając na jego miejscu hr. Ignatiewa; nad Kłazmą wreszcie, dokąd wraca zupełnie bezpiecznie po dokonanej w gabinecie p. Giersa zbrodni, pisze

proklamacje podburzające, wydaje rozkazy do wojska, by maszerowało nad Niemen i przygotowuje zarazem sążniste feljetyony na pogożelną wystawę paryżką 1889 r.

I takie to halaśliwą pustką naczynione pociski niektóre organy prasy petersburskiej nazywają «poważną w gruncie tyraljerką». O wiele oględniejszymi i szczerzszymi były owe pisma — a w ich rzędzie i «Nowoje Wremia» — gdy na sytuację dzisiejszą zapatrywały się ze stanowiska nie obcych igraszek — lecz własnych kłopotów — w okresie zatem, kiedy się ta sytuacja wytwarzała na seryo, to jest przed dwoma tygodniami. Wtedy to dziennik p. Suworina zdobył się był na parę poglądów, które dziś przypomnieć mu należy.

«Niekroć — pisał on — gazety niemieckie zwrócały oczy na Rosję, łamią sobie ręce i głowy nad pytaniem: i cóż teraz z nią się stanie? Frazes o zgnębionym jakoby stanie naszej ojczyzny, zniewalającym ją do trzymania się klamki pokojowej, w takiej czy innej redakcyi, spotykamy dziś we wszystkich wychodzących w Europie po niemiecku pismach... Rzecz szczególna! Zkąd się ów «stan zgnębiony» znalazł i kto umiał go zauważyć, przypuszczając nawet, wbrew oczywistości, że się on mógł ujawnić? A potem, czyliż trzeba jeszcze zgnębienia, by wojny nie było? Kiebyż — bo i komu Rosja naprawdę groziła? Groziłyby naprawdę tylko Austro-Węgry, groziły Niemcy. Wszakże Austro-Węgry z wyżyn swej trybuny, przez usta swych ministrów i deputowanych wręcz prowokowały Rosję. One to zwołały delegacyę, aby głosować za zebraniem milionów na koszt wojny. Jednocześnie Niemcy rozwiwały parlament, który się okazał nie dość wojowniczego ducha, zwołały na jego miejsce nowy i dokazały swego: zwiększenia armji przeciwko swym sąsiadom: «zachodniemu» — Francji i «wschodniemu» — Rosji. Tym to sposobem wytworzyła się przeciwko Rosji cała koalicja, wtedy gdy Rosja nikogo nie chciała wyzywać i obstawała tylko przy przysługującym jej prawie wprowadzenia ład i porządku do spraw bułgarskich».

O ile za dni naszych może być mowa o «powadze» — głos to istotnie poważny, gdyż brzmi w nim nuta głębszego przejęcia się istotnym stanem rzeczy, bez pomijania rzeczywistych szkopułów, o które się rozbijają wszelkie dotychczasowe usiłowania polityki, świadomej nietylko swych celów dalekich, lecz i najbliższych środków realizacyjnych.

I tem to właśnie przebrzmiały już dziś temat utyskiwań dziennikarskich zasługiwał na zaznaczenie w dzisiejszym przeglądzie naszym — ten jeden. Co do pozostałości pobocznych, plotą się one wszystkie po dawnemu. Donioślejsza zmiana, która nie zaniedba zapewne podniecić zapałów i uniesień tam, gdzieby całkiem inny nastrój stale powinien panować, zaszła tylko na półwyspie Apenińskim: ministerjum Robilanta, przychylnie przymierzera ze środkową Europą, upadło nareszcie. Depretisowi polecono utworzyć nowy gabinet. Podkreślić też należy ponowne zjawienie się na widnokręgu kwestyi afgańskiej z wiekustemi skargami anglików na «zaborczą chciwość kolosa północnego», oraz nadspodziewane zaognienie się stosunków w Irlandyi. Pomimo poparcia, przyrzeczonego gabinetowi Salisburego przez frakcyę unjonistów stronnictwa liberalnego, bil repesyjny, wniesiony przez rząd torysowski, choćby nie napotkał na przeszkody w parlamencie, stworzyć jednak może to, czego się Wielka Brytania, bez różnicy stronnictw, najwięcej obawiać powinna w chwilach obecnych: wywołać może zatargi i niepokoje wewnętrzne, odciągające nietylko uwagę, lecz i siły państwa od stron odleglejszych i widoków szerszych. W Bułgaryi nareszcie przyszy sobie dalej — a najspokojniej — miałki śnieżek projektów regencyjnych, przygotowujący «ponowę» z pogonią za kandydatami. Stoilow w Wiedniu poczynił już nawet podobno oficjalne w tym celu kroki, nie pominawszy oczywiście i głównego myśliwego: hr. Kalnokiego. Z Sofji tymczasem raz po raz wychodzą depeze telegraficzne, próbujące: w którą stronę wiatr wieje. Ostatnia z nich brzmi: «Czynią się tu przygotowania w celu uroczystego obchodzenia dnia urodzin księcia Aleksandra Battenberskiego»... Poczekajmy co o tem powie nasz korespondent filipowski, który pomimo, że o bułgarach

wyraża się zawsze w pierwszej osobie liczby mnogiej («my»), przewiduje nieraz wypadki wcale nie wedle przysłowia o wieszczbiarstwie we własnym kraju. Skorzystajmyż ze sposobności, żeby też i dzisiejszej jego korespondencyi oddać należną sprawiedliwość. Mówiąc o chwilowym gniewie padyszacha na Bułgaryę, nie zaniedbał on zaznaczyć, że zwrot ten jest «ostatnim» (w chwili pisanja relacyi) — lecz nie «ostatecznym». Najświeższe telegramy jaknajkompletniej potwierdziły ową «tymczasowość» nielaski sułtańskiej względem bułgarów.

X.

### Tydzień polityczny.

**Niemcy.** Z Alzacyi i Lotaryngji wydalono o dwudziestu czterech przeciwników zlania się tych prowincyj z całemi Niemcami, pomiędzy innemi wydalono i Antoine'a, posła departamentu. Garnizony wszędzie powiększono. W Strasburgu u najznakomitszych fabrykantów zarządono rewizye. Władze miejscowe wszędzie niszczą flagi francuzkie. Dziennik belgijski «Meuse» podaje rozmowę ks. Bismarka z pewnym mężem stanu. Na zapytanie w kwestyi neutralizacyi Alzacyi i Lotaryngji, kanclerz niemiecki miał odpowiedzieć, że nie dopuści do tego, ponieważ ludność tych prowincyj nie umiałaby pozostać neutralną i zawsze będzie ciążyła ku Francji. Fortece zaś Alzacyi i Lotaryngji potrzebne są dla Niemiec. Co się tyczy ogólnej sytuacji politycznej, to Bismark oświadczył: «dwa miesiące temu bałem się wojny, teraz jednak uspokoiłem się. Ale wszystkiego można się spodziewać: nie zdążymy się obejrzeć, a tu może jaki bułgar spadnie nam na głowę». «Kr. Ztg.» donosi, że poseł francuzki prosił papieża o pogodzenie Niemiec z Francją — sama jednak nie wierzy tej wiadomości. Cesarz Wilhelm udzielił kardynałowi Galimbertiemu order czerwonego orła. Kardynał miał oświadczyć, że z wydanem nowego prawa kościelnego, zniknęły w Prusach powody do walki religijnej. Ks. Bismark obchodził d. 1 kwietnia rocznicę swych urodzin. Książęta pruscy złożyli mu powinszowania osobiście, cesarz zaś przyjął go na osobnej audyencyi. Pomiedzy depezymi gratulacyjnymi, jakie otrzymał kanclerz, wiele pochodziło od osób panujących. Gazety berlińskie donoszą, że monsignor Galimberti, który przewiózł do Berlina życzenia papieża cesarzowi Wilhelmowi, miał audyencyę u ks. Bismarka i cieszył się szczególniej z widokami dworu i kanclerza. Galimberti w czterogodzinnej rozmowie z Windthorstem miał się sposobność przekonać, że zarówno sam Windthorst jak i cała partya, są bardzo niezadowoleni z polityki papieża. Windthorst miał powiedzieć posłowi, że Bismark «obszedł» papieża, że nigdy ustępstw Kurji odpowiednio nie wynagrodzi i że odtąd centrum będzie musiało jedynie i wyłącznie mieć li tylko swoje interesy na względzie.

**Austria.** W Wiedniu najwięcej zajmują się obecnie delegatem regencyi bułgarskiej Stoilowem. Na audyencyi u hr. Kalnoky oświadczył delegat, że w razie jeśli wielkie mocarstwa nie będą pośredniczyły pomiędzy Rosją i Bułgaryą, wtedy regencya poprosi W. sobranje o przedłożenie jej pełnomocnictw, lub też zawezwie na tron ks. Battenberga. Hr. Kalnoky miał jakoby tłumaczyć Stoilowowi, że nowy obiór ks. Aleksandra uważa za niemożliwy. Stoilow twierdził, że ruch sprzyjający temu obiorowi trwa ciągle w Bułgaryi, na co Kalnoky miał zauważyć, że nawet w razie obioru ks. Aleksandra nie zgodzi się zająć tronu. Stoilow żądał w tym wypadku zgody na prolongatę dla pełnomocnych działających regencyi, z czem się zgodził Kalnoky, wyznając, że żadne z państw nie przeciwko temu mieć nie będzie, dopóki regencya nie zjedzie z gruntu traktatu berlińskiego. Dzienniki peszteńskie do «Now. Wr.» doniosły, jakoby namiestnik Galicyi Zaleski przybył do Wiednia dla naradzenia się nad środkami, jakie należy przedsięwziąć wobec przyjaznych względem Rosji tendencyj znacznej części ludności galicyjskiej (?)

**Anglja.** Izba gmin przyjęła w pierwszym czytaniu nowy bil agrarny dla Irlandyi, według którego tym dzierżawcom, którzy wskutek nieśczęśliwych wypadków nie mogli zapłacić dzierżawy, uszczerzenie takiej odracza się, tym zaś, którzy już zostali wypędzeni, pozwala się powrócić, jeśli w ciągu pół roku zaspokoja należności właścicieli; izba gmin przyjęła również w pierwszym czytaniu irlandzki bil repesyjny. Opozycya pragnęła obszerniejszej dyskusyi nad bilem, gdy wszakże wbrew jej zdaniu, debaty zamknięto, wtedy Gladstone z swymi stronnikami, jako też i parnelisci tłumnie opuścili salę posiedzeń. Minister Cross oświadczył, że nie wierzy temu, jakoby emir Afganistanu wydał proklamację, nawołującą do wojny świętej przeciwko Rosji. Według informacji rządowych, rozruchy w Afganistanie ustaly.

**Włochy.** Berliński koresp. «Soleil» rozmawiał niedawno z delegatem papieżkim mons. Galimberti, który zaprzeczył pogłoskom, jakoby ks. Bismark miał się starać o odbudowanie władzy świeckiej papieża. Papież, zdaniem Galimbertiego, może pozostać tylko w Rzymie i powinien mieć sobie oddany dla wolnego prowadzenia stosunków ze światem katolickim pas ziemi do morza. Ze swojej strony organ papieżki «Monit. de Rome» zaprzecza, jakoby papież otrzymał z Berlina i Wiednia jakieś zapewnienia w tej kwestyi. W tymże dzienniku znajdujemy bardzo ciekawy dokument dotyczący zapatrywania Kurji na kwestyę socyalną. Jest nim memoriał, przesłany papieżowi przez kardynała



amerykańskiego Gibbonsa, w którym ten ostatni rozbiła kwestyę, czy kościół ma potępić asocjacyę robotników *the knights of labour*, czy też nie? Kardynał po dokładnem wymotywowaniu, zawartem w ośmiu punktach, dochodzi do przekonania, że kościół nie powinien potępić tego związku. Między innymi memorał oznajmia, że skargi robotników są najzupełniej uzasadnione, że nareszcie potępienie mogłoby mieć złe skutki, gdyż w kraju demokratycznym mogłoby zaszkodzić autoritetowi kościoła. Dawniej zapowiadany kryzys ministerialny włoski rozwiązał się nareszcie. Minister spraw zagranicznych Robilant upadł, a tekę ministerialną objął po nim Depretis. Trudno jednak nadawać tej zmianie wielkie znaczenie wobec faktu, że sojusz Włoch z Austryją i Niemcami został wznowiony. Następcy hr. Robilanta mają już zgóry skrepowane ruchy.

Bułgaria. Prefekt Ruszczuku Mantow, który się odznaczył przy poskromieniu niedawnego rokoźnu, został zranionym przez dwóch napastników. Wszyscy więźniowie polityczni, aresztowani w Sofji za niezestnienie w ostatnim rokoźnu, zostali uwolnieni, z wyjątkiem Nikiforowa i Karawetowa.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Wiedeń, 4 kwietnia. Adwokat tutejszy, były poseł sejmowy do rady państwa dr. Wołski, zmarł tu wczoraj w 52 roku życia.

Wiedeń, 6 kwietnia. «Pesth. Ll.» utrzymuje, że nowy gabinet włoski nie wyprze się przymierza z Niemcami i Austryją, ponieważ utworzenie się jego nastąpiło dopiero wówczas, gdy Crispi i Zanardelli wyrazili już swoją zgodę na przymierze. Wszystkie dzienniki wiedeńskie poświęciły artykuły wstępne otwarciu ruchu na drodze żel. strategicznej z Munkaczy do Stryja. Otwarcie ruchu było uroczyste obchodzone w Stryju na bankiecie, podczas którego spełniono kilka toastów. «Droga żelazna—pisze dziennik wiedeński—łącząc Węgry z Galicyą, wybudowała Austrya za swoje pieniądze i w interesach armji, tymczasem węgry sobie przywłaszczają drogę jako ogniwo pomiędzy narodami braterskimi».

Wiedeń, 6 kwietnia. «Presse» oświadcza się przeciwko przedłużeniu pełnomocnictw regencyi bułgarskiej i utrzymuje, że tylko obiór nowego księcia może zakończyć kryzys obecny. Regencya jest nadzwyczaj zadowolona z przyjęcia, jakiego Stoilow doznał w Wiedniu. Sam Stoilow jest zdania, że Bułgaria powinna mieć stałych agentów dyplomatycznych w Wiedniu i Berlinie. Ks. Aleksander Battenberg, odpowiadając na powinszowania, odebrane z Sofji w dniu swoich urodzin, oświadczył, że sercem i duszą jest zawsze obecny w Bułgarii.

Berlin, 6 kwietnia (Tel. «Nowosti»). W Alzacyi i Lotaryngji pozamieniano wielu burmistrzów.

Londyn, 6 kwietnia. W izbie gmin stronnik Gladstone'a Samuelson proponował odrzucenie irlandzkiego bilu represyjnego ze względu na spokój Irlandyi i jedność jej z Anglią. Pułkownik Rigwey i kapitan Barrow wyjeżdżają do Petersburga w celu wznowienia układów o ostateczne uregulowanie granicy pomiędzy Rosyą i Afganistanem.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 26 marca v. s.

Pokilkakroć już w piśmie naszym podnosiliśmy brak taktu i lekkomyślność za kordonowej prasy polskiej, szczególnie galicyjskiej, w podawaniu fantastycznych lub fałszywych wieści z Królestwa, z zachodnich prowincyj, a jak w ostatnich czasach, to i z innych krajów państwa rosyjskiego. Ostatnim razem w N-rze 3 «Kraju» ponownie zwróciliśmy uwagę na smutny fakt przesadzania, przekręcania, a niekiedy nawet wprost zmyślania zdarzeń i wypadków, zachodzących jakoby w Rosyi. Schlebienie jednak łatwemu, taniemu i często na nic nie zważającemu plotkarstwu wrzeczono patryotycznemu, podniecanie opinii publicznej, stało się snadź w pismach, wydawanych pod zaborem austryackim i pruskim, chorobą chroniczną. W zwyczajnym toku spraw—i dopóki dzienniki galicyjskie lub poznańskie bawią się w wariacje tematów ogólnych, politycznych, szkody ztąd—jakkolwiek bardzo wielkie i ciężkie w swych skutkach—nikomu szczególnie nie dają się narazie uczuć zbyt żywo: przyzwyczajony do głośnych

i krzykliwych omówień ogół, szuka nawet niekiedy w tych jaskrawiznach oznaki zdrowia, jedności, zdrowego sensu, poczucia godności i dumy narodowej. Ale jakże bolesnem bywa rozczarowanie, ilekroć systemat podobnych ułud i odwetów fikcyjnych, sprzykrzywszy sobie w wywracaniu na nice kwestyj powszechnych prawno-politycznych, zapragnie zejść w dziedzinę faktów lub zagadnień rzeczywistych... Potrącając zwłaszcza o sprawy realne lub o jednostki powszechniej w kraju znane, dziennikarstwo nieroztropne staje się najwyraźniej dla najbardziej nawet zaciętrzewionych niebezpiecznem. Takiego właśnie traktamentu świeżo doznał powszechnie znany profesor dr. Ignacy Baranowski z Warszawy. W celu obeznania się z nową gałęzią umiejętności lekarskich, z bakteriologią, prof. Baranowski wyjechał był niedawno zagranicę. Jakież było jego zdumienie, gdy powracając do Warszawy spotkał się (jak sam teraz opowiada w proteście, ogłoszonym w «Czasie») z numerem «Nowej Reformy», w którym pożył ten jego zagraniczny przedstawionym został w «liście z Warszawy» jako wygnanie przymusowe. «Siostrzeniec jednej z wysoko postawionych pań urzędowego świata warszawskiego—pisał niemądry ów korespondent «Nowej Reformy»—zachorował bardzo niebezpiecznie i czuwający nad nim lekarze zawezwali na konsylium profesora Baranowskiego, który zajmujący się gorliwie chorym, wyleczył go. Ponieważ jednak od chwili opuszczenia uniwersytetu prof. Baranowski nie używa ze swymi pacjentami języka urzędowego, więc też i przy łóżu chorego siostrzeńca posługiwał się mową rodzinną... Z tego powodu kazano mu posłać paszport zagraniczny z żądaniem, aby kraj opuścił, co naturalnie jest równoznaczne z banicyą...» Tyle reporter «Nowej Reformy». Co do prof. Baranowskiego, ten już swoim powrotem do Warszawy kłam zadał insynuacji, jakoby był skazanym na banicyę; co zaś do istoty czynu w pomienionym proteście swoim, opowiada on stanowczo i kategorycznie: «W stosunkach z chorymi tym językiem się posługuję, który jest dla chorego zrozumiałym; nie mogłem przeto w danym wypadku mówić z chorym w nieznanym mu polskim języku. Przyczem prof. Baranowski kończy protest słowami, które powinnyby wyrzuty sumienia sprawić autorom wszelkich podobnych wymysłów lub spacjeń; powiada on: «Nie potrzebuję dodawać, że tego rodzaju doniesienia kłamliwe lub mylne mogą wielką szkodę sprawić osobom, których dotyczą».

Żałobne nabożeństwa za duszę ś. p. J. I. Kraszewskiego odprawione zostały we wszystkich ogniskach nietylko ojczyściej ziemi zmarłego, lecz i zagranicą. Oprócz wspomnianych w listach i korespondencyach naszego pisma, zaznaczyć nam tu wypada, że do zupełnie rzadkich i wyjątkowych należą takie okolice, w których obowiązek ten pośmiertny względem powszechnie kochanego i cenionego pisarza nie został z jakichbądź powodów dopełnionym. O wiele łatwiej byłoby też wymienić te ostatnie, niż wyliczyć tamte—gdzie owej powinności chrześcijańskiej i obywatelskiej stało się zadość. W Poznaniu tylko—zapanowało głuche jakieś milczenie, które bodaj czy nie wypłynęło z tych samych źródeł, co i zakaz wzięcia szczątków śmiertelnych ś. p. Kraszewskiego przez ziemie i kraje potężnego cesarstwa niemieckiego... Z powodu tego zakazu nastąpiło opóźnienie w dostawieniu zwłok do Krakowa.

Ziemie i kolonie słowiańskie.

◀ Lwów. Rząd węgierski odjął «Nowemu Prołomowi» debet w granicach Transilwacji. Powodem tego rozporządzenia była okazywana przez pismo ruskie nieprzyjaźń dla Węgier i sympatyzowanie z Rosyą.

◀ Poznań. Komisya kolonizacyjna zakupiła położoną w powiecie wschowskim majątność rycerską W. Krzycko z folwarkiem Adamowo. W dniu 25 b. m. objął majątność tę asesor rencyjny Engelbrecht z Poznania i oddał ją w zarząd mianowanemu przez komisję kolonizacyjną dzierżawcy Danielowski z Pałczyna pod Miłosławiem. Dobra te należały do spadkobierców po ś. p. hr. Rzysszewskim, a obejmują przeszło 13,000 lkt. arealu. W d. 28 marca zmarł w Poznaniu dr. Kazimierz Sulc, ur. na chełmińskiej ziemi 1825 r. Nieboszczyk od wczesnej młodości odznaczał się wielką ruchliwością, którą już w 15 roku opłacił dwuletniem więzieniem za zamiar założenia Towarzystwa literackiego na Mazurach. W r. 1856 napisał rozprawę doktorską «De origine et sedibus veterum Illyriorum», poczem został nauczycielem gimnazjum. Przyczynił się do założenia Tow. przyj. nauk i przemysłowców, po r. 1863 odsiedział 3 lata w Magdeburgu, poczem osiadł w Paryżu (1867—1872), gdzie wkrótce został dyrektorem szkoły montparnaskiej. Po jej rozwiązaniu wrócił do Poznania, redagował «Gazetę Wielkopolską», był jener. dyr. Tow. ubez. życ. «Westy» i oddawał się studjom nad archeologią i mytologią słowiańską. Dla poratowania zdrowia i studyów w 1885 roku wyjechał do Bułgarii i w Sofji zamieszkał. Po powrocie do Poznania śmiertelnie zaniemógł. Oprócz rozpraw politycznych i ekonomicznych, oraz mnóstwa artykułów po dziennikach porożrzucanych, ś. p. Sulc zostawił bardzo wiele prac w rękopisach. Jak donoszą dzienniki miejscowe, podpisy na akcyebanku ziemskiego, jak na te liche czasy, stosunkowo dosyć raźnie się zbierają. Właśnie wpłynął już w gotówce zapowiedziany z New Yorku kapitał 20,000 marek. Nabyto w ostatnich dniach kilka partyj akcyj za zbiorowe pieniądze. Rozlegają się też nawoływania do ofiarności w tym kierunku. «Czas» zamieszcza następującą odezwę: «Szlachetni obywatele! Nie róbnmy święconego w tym roku, ale złożmy się na wykupno ziemi rodzinnej!»

◀ Praga czeska. [List «Kraju»]. Zgon Kraszewskiego wywołał tu ogólne współczucie. Wszystkie dzienniki, nie wyłączając «Narodnich Listow», podały nekrologowe życiorysy twórcy «Starej Baśni» w czarnej obwódce, co się u nas zdarza tylko przy zgonie mężów najwyższej ojczyźnie zasłużonych. Zaczyna wasz przyjaciel, p. Edward Jelinek, pisze właśnie dla dziennika «Hlas Narodu» artykuł o stanowisku i znaczeniu Kraszewskiego względem Czechów. Temat pouętny i bogaty! S. S.

◀ Paryż. [List «Kraju»]. Rodak nasz, p. Tadeusz Oksza-Orzechowski, jeden z założycieli wydawanego przed kilkunastu laty we Lwowie dziennika «Ojczyzna», stara się obecnie we Francyi o uzyskanie wyłącznej koncesyi na zbudowanie telegraficznej linii podmorskiej, która połączy Francję z Gwadelupą i Martyniką. Linja telegraficzna wysp Antylskich ma być eksploatowana wyłącznie przez projektowane Towarzystwo w ciągu lat dwudziestu pięciu. Dochód z przedsiębiorstwa rząd francuzki, w myśl projektu, zobowiązuje się gwarantować do wysokości miliona franków rocznie. Po dojściu do skutku układu z rządem, Towarzystwo antylskiego telegrafu będzie miało prawo wypuścić na 15 milionów franków obligacyj i na 12 milionów akcyj. Kaucya wynosi 200,000 fr. Obecny minister poczt i telegrafów p. Granet popiera ten projekt i bronił go osobiście w izbie na posiedzeniu z d. 12 lutego r. b. wobec różnych zarzutów, stawianych przez mówców, broniących znnowa interesów istniejących już linii angielskich, które w nowem Towarzystwie zyskują niepożądanego współzawodnika. Granet przytaczał jako argument tę okoliczność, że Francya przez przyjęcie wnoszonego projektu wyemancypuje się z pod wpływu obcych linii, wejdzie zresztą w bliższe i bezpośrednie stosunki ze swemi kolonjami; w dalszej zaś perspektywie przyjdzie do posiadania na własność projektowanej linii. Niektórzy mówcy sądzili, że własność ta kraj zbyt drogo kosztować będzie. Projekt został odesłany jeszcze do komisji, z którą p. minister konferował już ponownie w tej sprawie. Projekt p. Orzechowskiego ma widoki powodzenia. Wspominamy o nim z powodu epizodu, jaki się wydarzył w izbie przy długich i ożywionych dość rozprawach nad tym przedmiotem. Zarzucano między innymi, że koncesyonaryusz, Comte d'Oksza, jest cudzoziemcem. P. minister przyznał otwarcie, że projektodawca jest polakiem. Jeden z posłów, p. Piotr Alype, krzyknął wówczas: «Z jakiej Polski? w odpowiedzi na co szanowne zgromadzenie

paraknelo śmiechem, który udzielił się podobno i jego prezydentowi, p. Floquet. Niewiadomo z czego się śmiano, czy z częstych aluzji do «polskości» p. prezydenta, czy z interpelanta, który się wyrwał jak Filip z konopi, czy też pytanie wydało się tak dalece przechodzącą kompetencje geograficzne sz. izby, że aż się śmieszem wydało. Dość, że śmiano się i śmiech ten rozbroił podobno izbę, niedość przychylnie początkowo usposobioną dla projektu, popieranego przez p. ministra. Wracając do projektodawcy, dodam jeszcze, że p. Orzechowski zawarł niedawno podobny i bardzo korzystny dla siebie układ z Portugalją. Projektowany również układ z Hiszpanją nie przyszedł do skutku. W toku pomienionej rozprawy wykazywano, że w liczbie kaucyonaryuszów projektowanego przedsiębiorstwa wybitne miejsce zajmują członkowie katolickiego dziennika «L'Univers». P. Juljusz Klaczk o został obrany niedawno członkiem-korespondentem akademii nauk moralnych i politycznych w Paryżu. Przy tej sposobności dzienniki paryżkie przypomniły zachowanie się znanego publicysty względem Francji w r. 1870. Klaczk o był wówczas członkiem sejmiku galicyjskiego i urzędnikiem w ministerstwie spraw zagranicznych w Wiedniu. Gdy wybuchła wojna prusko-francuzka, wypowiedział w sejmie świetną mowę, w której wzywał do skrajnej interwencji na rzecz Francji; pojmując jednak, że mowa podobna nie była bardzo do twarzy urzędnikowi wiedeńskiego ministerium, Klaczk o wystosował na ręce ówczesnego kancлера hr. Beusta podanie o dymisyje, motywując swe wystąpienie sympatjami swemi dla Francji, w której znalazł długoletnią i życzliwą gościnność. List ten właśnie przytaczają obecnie dzienniki. W dniu 2 lutego odbyło się w biurze loteryi na rzecz zakładu św. Kazimierza przy ulicy St-Dominique 108, zebranie komisji nadzorczej, na którym odczytano sprawozdania z rozestawionych dotychczas biletów i rachunków bieżących i stanu kasy, oraz obejrzano obrazy i inne przedmioty, przeznaczone na losy. Znalazłszy wszystko w porządku, komisya zreagowała sprawozdanie do ministerstwa, księgę zaś kasową stwierdziła swemi podpisami. Komisya nadzorcza składa się z pp.: Ferron, radca prefektowy, Merier, członek akademii, hr. Vaufron, Haro, ekspert obrazów, Elliota, Nury i komisarza policji. Ciągnięcie loteryi odbędzie się w grudniu r. b. Urządzający loteryę na ten dobroczynny zakład polski mają nadzieję, że frankowe bilety loteryi, pozostające jeszcze w znacznej ilości, zostaną przez rodaków rozkupione. Sprawami Towarzystwa zajmują się gorliwie: księżna Radziwiłłowa, hiszpanka z pochodzenia, hrabina de Montessuy, margrabia de Varennes, państwo Le Pargneux. Jak już wspominałem, w poście urządzonej zostanie wielki koncert na rzecz zakładu św. Kazimierza. W poprzedniej mojej notatce kronikarskiej fałszywie złożono nazwisko pani Rogermiclos, która brała udział w koncercie na rzecz Czytelnicy polskiej w Paryżu. Pani R., znana w świecie muzycznym pianistka, dawała właśnie temi dniami w sali Pleyela własny koncert przy współudziale orkiestry Colonne'a, zapowiedziała zaś szereg innych koncertów, na których pomiędzy utworami mistrzów francuzkich i niemieckich, grać będzie utwory Chopina, postara się przytem zapoznać publiczność francuzką z muzyką rosyjską i skandynawską. Z Ameryki nadchodzą tu wiadomości o coraz gorliwszem wwiązaniu się polonji tamtejszej w stowarzyszenia i związki. W New-Yorku, na inicjatywę p. Jerzmanowskiego, powstało nawet specjalne biuro, które wzięło sobie za zadanie organizować nowe stowarzyszenia polskie i łączyć je w jeden związek. Za inicjatywę biura powstało między innymi Tow. pomocy wzajemnej, które wzięło sobie za zadanie szerzyć między swymi członkami poprawę stosunków ekonomicznych, oświatę i moralność. Zarząd Towarzystwa składają: dr. H. P. Lewandowski, prezes, W. Białd wiceprezes, sekretarzem jeneralnym jest F. H. Topor, sekretarzem finansowym B. Langner. Przy stowarzyszeniu utworzono osobny fundusz ratunkowy. Na zakończenie podaję wiadomości osobistych, dotyczących rodaków naszych we Francji. P. Polak, inżynier, rodem z Galicji, wynalazł nowy system poruszania tramwajów siłą elektryczności i stara się go użytkować w Paryżu. Panna Berska, uczennica konserwatorium paryżkiego, zaangażowaną została do Odeonu, do którego wstąpił niedawno także rodak nasz p. Daterre (Pluciński). Dr. Jan Jabłoński, syn wychodźcy z 1830 r., również lekarza, otrzymał za prace swe w zakresie higieny medal złoty. Dr. Jabłoński jest lekarzem w departamencie Vienne. P. Edmund Jarocki, profesor liceum, został oficerem akademii w Poitiers. P. Jezierski, b. redaktor naczelny zwinętego niedawno dziennika «Le Télégraphe», został dyrektorem «Journal Officiel». P. Woydyga założył w Paryżu fabrykę zegarków, w której pracuje kilku polaków. Zmarli ostatnimi czasy we Francji: pani Tonszewska, rodem z Wołynia w wieku

podeszłym. Teofil Wierciński, emigrant z 1863 r., fabrykant sztucznych kwiatów. Rudolf Dąbski, urodzony w Giżycach w 1811 r., b. naczelnik biura rachunkowego przy warsztatach w Oulins pod Lyonem. *Zygm.*

∠ Paryż. [List «Kraju»]. Wieść o przewidywanym, nagłym jednak prawie zgonie utrudzonego tytana pracy w naszym piśmiennictwie obiegła dzienniki paryżkie w niedzielę rano, nazajutrz po śmierci. Wszystkie zaznaczyły pokrótce tę bolesną stratę dla naszego społeczeństwa. «Temps» wieczorny zamieścił krótką wzmiankę biograficzną, wspomniawszy o niedawnym procesie w Niemczech, o 500 tomach, które zmarły pozostawił w spadku swemu społeczeństwu i o jubileuszu 1879 r., obchodzonym w Krakowie. Kraszewski, który do ostatniej chwili nie wypuszczał pióra z ręki i zmarł jako żołnierz na posterunku, tak pisał niedawno jeszcze o katastrofie w korespondencji, którą pomieszcza tutejszy «Tygodnik»: «Z wielu powodów nie mogłem się dotąd oddalić z San Remo, choć choremu potrzeba koniecznie spoczynku. Przywiozłem tu, con. miał najdroższego: książki, papiery, pamiętki, muszę się z tem wszystkim napowrót ztąd wybierać! Ofiarom niema końca, niema końca ruinie, nogi mi znowu popuchły i zdrowie się pogorszyło... Nie wiem co zrobię z sobą, ale radbym fałszywego kroku uniknąć, bo na opłacenie go nie stać mi już sił, życia i zasobów. Tymczasem, co nakazują obowiązki, do czego się nawykło, iść muszę dalej... Kto wie, co jutro przyniesie? Mnie, bylebym trochę był zdrowszym a ocalił moje papiery i resztki mienia, dość będzie. Cierpieć potrzeba zawsze... usque ad finem. W San Remo zawsze jeszcze czas jakiś wytrwać trzeba, choć w barakach. Niech się dzieje wola boża... Nad moimi książkami sufity nie spadły, Bogu dzięki. Popiersie Dantego z kominka się stoczyło do kosza z drzewem i wyszło całe... a ja stoczyłem się bosy do ogrodu i prócz spuchłych nóg... nie szwankowałem więcej». Gdy we wrześniu zeszłego roku odwiedziłem J. I. Kraszewskiego, w czasie jego krótkiego pobytu w Genewie, był już nadzwyczaj na siłach podpadłym. Zgięty ku ziemi, z trudnością przenosił się z miejsca na miejsce, w rozmowie jednak ożywał się, nie przestawał się interesować wszystkim, co dotyczyło naszej literatury i społeczeństwa i snuł nawet dalej sięgające projekty i plany. Wspominał mi wówczas, że pragnąłby zawiesić wszystkie bieżące swe prace literackie i wziąć się wyłącznie do wydawania jakiegoś pisma peryodycznego zagranicą, któreby zajmowało się paląciami sprawami naszego społeczeństwa. Sędziwy pisarz sądził, że nagromadziło się ich wiele i rwał się do podjęcia na wzór czegoś w rodzaju «Rachunków», które wydawał po r. 1863. Zamiarowi temu stanęły na przeszkodzie środki i zdrowie... Pisarz nasz żył pracą, która go podtrzymywała i żywo odczuwał wszystko, co nas bliżej dojmowało i obchodziło. W długiej dość owej pogawędce poruszyliśmy i kwestyę żydowską, za pretekst do której posłużyli debatujący się podówczas memorał warszawskiego komitetu gieldowego. Kraszewski mocno dbał o to, żeby izraelitów do społeczeństwa naszego nie zrażać, iżby prowadzić dalej dzieło uspołecznienia i asymilacji, z powodzeniem zaczęte przed rokiem 63-cim, widząc w żywiole żydowskim siłę, którą w wspólny użytek należy obrócić. Pasma tych trosk, prac i zabiegów przerwała dziś śmierć bezlitośna... W dniu 31 marca odbyło się w tutejszym kościele Wniebowzięcia (*de l'Assomption*) nabożeństwo żałobne, poświęcone pamięci Bohdana Zaleskiego. Stowarzyszenie b. uczniów szkoły polskiej proponowało urządzenie zebrania z odczytem o słowiku ukraińskim; projekt jednak, tym razem, nie przyszedł do skutku. *Zygm.*

∠ Berlin. [List «Kraju»]. Ludności naszej przysługuje prawo udawania się z petycjami do sejmiku pruskiego, skoro przedstawienia u władz rządowych, poczynając od najniższych, a skończywszy na centralnych, okazały się bezskutecznymi. Z tego prawa korzysta ludność polska stosunkowo rzadko, po części dla tego, że nie jest należycie o niem pouczoną, w części dla tego, że zamało posiada sprężystości i wytrwałości w dochodzeniu swych praw, po części wreszcie dla tego, że do wiary sejmowej nie ma zaufania. Niedawno udało się do izby poselskiej z petycjami kilkuset ojców rodzin z Poznania, ponieważ dzieci ich przez władzę szkolną były umieszczone w wydziale z niemieckim wykładem religij, jakkolwiek rodzice uważają się za polaków; chodziło tam przeważnie o dzieci, których matki niezaprzeczenie są polkami. Gdy petycje te były rozbiegane przez komisję sejmową, nie omieszkał przedstawiciel rządu podnieść faktu, że wszystkie petycje jedną ręką były napisane i wyprowadzić ztąd wniosek, że petycje same są wynikiem agitacji polskiej, a nie przedstawiają bynajmniej życzeń osób podpisanych. Rozprawę, w której także delegat Koła polskiego brał udział, a członkowie stronnictwa katolickiego

w ogółności przychylnie nam zajęli stanowisko, toczyły się z osobna nad każdym dzieckiem, czy ono powinno być zaliczane do polskiej, czy też do niemieckiej narodowości. Przedstawiciel rządu był zaopatrzony w obfity materiał; wiedział, jakim językiem poszczególne rodziny posługują się w stosunkach domowych i czy uczęszczają do kościoła pofranciszkańskiego, gdzie się w Poznaniu odbywa także nabożeństwo dla Niemców katolików. Ostatnia mianowicie okoliczność odegrała w tej sprawie wielką rolę, zwłaszcza, że rząd ciągle twierdzi, iż w Poznaniu istnieje odrębna parafia niemiecka, co nie zgadza się wcale z prawdą. Ostatecznie w bardzo nielicznych wypadkach poleciła komisya petycje rządowi do uwzględnienia, w innych radziła powtórne roztrząsanie sprawy przez władzę rządową, a niektóre petycje całkiem odrzuciła. Komisya zda o wszystkim sprawę izbie poselskiej, a wtenczas w pełnej izbie będą się o tem toczyły dalsze rozprawy. Projekt rządowy, podług którego znaczna część powiatów w Pozańskim i w Prusiech zachodnich ma być podzieloną na mniejsze okręgi, był także przedmiotem obrad osobnej komisji sejmowej. Wiadomo, że projekt ten ma przeważnie tendencję polityczną. Okręgi mają być zmniejszone, aby naczelniczy powiatowi z tem większą sprężystością mogli pracować nad przyspieszeniem germanizacji i nad ściślem wykonywaniem ustaw antypolskich. Rząd przyznaje się wyraźnie do tego celu w motywach, a minister Puttkamer na obradach komisji rozwiódł się nad tym celem jeszcze otwarciej, przyznając się do tego, że chodzi o rozbić większość polskich w sejmikach powiatowych. Te cele polityczne skłoniły ostatecznie większość rządową do przyjęcia projektu rządowego prawie w całości; wystarczyło oświadczenie ministra o konieczności podziału powiatów, aby złamać opozycję. Mimo to odrzucono w dwóch wypadkach zaprojektowany podział, skoro jeden z posłów polskich wykazał, że z odnośnych powiatów mieszanych powstałyby ostatecznie jedne powiaty czysto niemieckie, drugie czysto polskie. O socyalistach polakach w Berlinie coraz smutniejsze słychać wieści. Liczba uwieczonych wynosi podobno pięciu, a zdaje się, że sprawa ta zostaje w związku z aresztowaniami poznańskimi. Podczas wyborów ostatnich wysługiwali się ci zaślepińcy niemcom socyalistom, rozdając karteczki wyborcom. Jeden z ziomeków naszych wykonywał nawet kontrolę nad rozdawającymi karteczki. Odwiedzając krewnych swoich w Poznaniu, szerzą ci ludzie zasady socyalistyczne, jak o tem donoszą listy prywatne ludzi wiejskich, nie rozumiejących dostatecznie, jaką «wiarę obcą» socyalści opowiadają. Wymieniłem już dawniej stołarza Witkowskiego, uwieczonego za to, że miał w obronie socyalistów dopuścić się krzywoprzyśięstwa. Teraz słychać, że tenże Witkowski został w związku z poznańskimi socyalistami. Przeciwno niemu i poznańskim współpracownikom toczy się nadto także śledztwo o zdradę stanu. Nie od dziś datuje się spekulacja Niemców na łatwowierność polaków, aby im w razie wojny kasztany z ognia wydobywali. Wraca do tej sprawy monachijska «Allgemeine Ztg», organ może niezależny, ale w każdym razie nie przeciwny polityce Bismarka. Jeden ze współpracowników tegoż samego dziennika, dr. Pecz, odbył świeżo wycieczkę po Alzacji i wspomina w swem sprawozdaniu o znanym szczególe charakterystycznym, iż generał poznański Steinmetz, prowadząc na początku wojny francuzkiej pułki poznańskie niejako na rzeź, aby zdobyć wzgórze pod Spichern, kazał grać pruskiej muzyce patryotyczny śpiew polski. «Kto wie, czy się wówczas nie domyślano przyszłych wypadków?» dodaje od siebie dr. Pecz. Lipska «Illustrirte Zeitung» zamieszcza w najnowszym numerze drzeworyt znanego obrazu Siemiradzkiego, przedstawiającego Chrystusa z Maryją i Martą. Prawda, że drzeworyt sam wiele pozostawia do życzenia pod względem wykonania artystycznego i nie daje należytego wyobrażenia o dziele, ale objaśnienia dodane, po części przynajmniej ten brak uzupełniają. «Illustrirte Ztg» pisze, że obraz Siemiradzkiego dla żywego i prześlicznego kolorytu należał do najmilszych zjawisk zeszłorocznej wystawy berlińskiej. W tych dniach wystąpił tu z koncertem znany skrzypek Stanisław Barcewicz z Warszawy. Wykonał on «Symphonie espagnole» przez p. Lalo, którą grał tu także Sarasate. Dzienniki berlińskie wspominają z wielkiem uznaniem o naszym rodaku. «Berl. Börsen-Courier» unosi się nad wykończoną doskonałością jego gry. *Bołsta.*

∠ Bruksela. Za staraniem mieszkających tu polaków, odprawione zostało nabożeństwo żałobne za duszę J. I. Kraszewskiego w kościele św. Mikołaja przy ulicy de Brabant.

∠ Budapeszt. Odprawione tu zostało nabożeństwo żałobne za duszę J. I. Kraszewskiego w sobotę 26 b. m., za staraniem stowarzyszenia polaków, w kościele ks. franciszkańców. Tego samego dnia o 7 godz. wieczorem odbył się w lokalu stowarzyszenia przy ulicy Nagy-diofa

odczyt o zasługach, jakie zmarły w ciągu swojej 60-letniej działalności na polu literackim i obywatelskim położył.

### Wiadomości bieżące.

× «Praw. Wiestn.» za czas od 19 (31) marca do 25 marca (6) kwietnia ogłasza między innymi następujące zmiany i nominacje w składzie służby rządowej:

**W minist. sprawiedliwości.** Mianowani: członek odes. sądu okręg. ases. koleg. Kudrewicz—towarzyszem prezesa kowieńskiego sądu okręgowego; sędzia śledczy i oddz. pow. pawłowski, okręgu sądu ostrogożskiego Kwiatkowski—towarzyszem prokuratora sądu okręg. lubieńskiego.

**W min. oświaty.** Z atwierdzeni: zwyczajni profesorowie ces. warszawskiego uniwersytetu: rzecz. rad. st. Budilowicz jako dziekan wydziału historyko-filologicznego; rad. st. Samokwasow jako dziekan wydziału prawnego. Mianowani: nadzwyczajny prof. uniw. warszawskiego dr. medycyny Kapustin—zwyczajnym profesorem higieny w uniw. kazzańskim.

**W minist. spraw wewnętrz.** Mianowani: pozostający przy depart. udziałów rad. dw. Aleksandrow—komisarzem do spraw włościańskich pow. prasnyskiego gub. płockiej.

× Dnia 19 marca ogłoszonym zostało Najwyższe Jego Cesarskiej Mości uznanie dla dyrektora departamentu policyi rz. rad. st. Durnowo za wyborne i przykładowe wypełnienie obowiązków służbowych.

× Z powodu sensacyjnych pogłosek, szerzonych przez zagraniczne pisma i agencje telegraficzne, «Journal de St-Petersbourg» pisze: «Chcielibyśmy słów parę powiedzieć o zwyczaju, praktykowanym przez niektóre agencje, a polegającym na szerzeniu zatrważających pogłosek w terminach, które z łatwością przewidzieć można. Np. w ostatnim dniu z. m. (według nowego stylu), a zarazem w dniu końcomiesięcznej likwidacji giełdowej, zagraniczne rynki wekslowe zostały zatrwożone mniemanym telegramem z Petersburga, nadesłanym przez agencję Reutersa, a donoszącym o ważnych wypadkach, teatrem których jakoby stała się nasza stolica. Czy nie byłoby nieskromnym żądanie od agencji okazania oryginału podobnego telegramu? Jeżeli zaś — o czym jesteśmy zresztą przekonani — agencja zaślędniczym powyższemu żądaniu nie może, w takim razie należy napiętnować ją zarzutem niesumienności. Szerzenie sensacyjnych pogłosek w celach spekulacji praktykuje się oddawna, dodaje organ dyplomatyczny, ale nigdy nie dochodził ten zwyczaj do takich jak obecnie rozmiarów. Wobec nieobliczonych strat, jakie ponoszą jednostki z powodu nadużyć spekulacyjnych, koniecznym jest wdać się w tę sprawę policyi poprawczej i sądów. «Journal de St-Petersbourg» nie wątpi o bezstronności i surowości sądów berlińskich, chodzi więc tylko o utworzenie precedensu i o wniesienie skargi motywowanej na niesumienne agencje.

× «London Gazette» podaje tekst umowy, dotyczącej się wydawania przestępstw, jaką zawarły rządy rosyjski i wielkobrański. Jakkolwiek rozpoczęto, na życzenie Anglii, roztrząsać osnovę nowej konwencji na mocy tej, która była zawarta w r. 1872 między Anglią i Niemcami, ostatecznie jednak podpisano konwencję bardziej uzupełnioną co do niektórych punktów. Art. 3 konwencji anglo-niemieckiej głosi, że poddani jednego rządu nie mogą być wydawani drugiemu. W nowej anglo-ruskiej art. ten powiada, że w każdym oddzielnym wypadku wydanie lub niewydanie przestępcy zależy od woli rządu. Art. 8, według którego wyrok zaoczny nie może służyć za podstawę do żądania wydania przestępcy, głosi teraz w nowej konwencji, że zaocznie osądzony winien być uważanym za takiego, którego sąd poszukuje, a więc powinien być wydany. Termin aresztu dawniej najwyżej 2 miesiące wynoszący, został powiększony według potrzeby.

× Według informacji «Mosk. Wied.», połączone departamenty rady państwa uchwały, że przy ustanawianiu jakichkolwiek t a-

ryf przewozowych, drogi żelazne obowiązane są stosować się do wskazówek rządu, a to w tym celu, aby taryfy te nie przynosiły szkody ani przemysłowi, ani handlowi, ani wreszcie skarbowi państwa. Uznano też w zasadzie, że rząd ma prawo zażądać zmiany taryf, w ten lub inny sposób szkodliwych dla państwa. «Now. Wr.» wita nowy projekt bardzo życzliwie, poprzedni bowiem stan rzeczy otwierał pole do licznych nadużyć ze strony Towarzystw kolejowych. «Pytanie tylko—zastrzeżę «Now. Wr.»—jak rząd skorzysta ze swego prawa?»

× Jak donoszą gazety, departament podatków pośrednich opracował projekt znacznego podwyższenia opłaty od paszportów w zagranicznych, która ma być ustosunkowana względnie do czasu pobytu zagranicą i składać się z trzech części: 1) z podatku na kapitał inwalidów w ilości 4 rs. 50 kop. kredytowych od każdej osoby wymienionej w paszporcie, jeżeli termin paszportu nie przekracza 6 miesięcy; przy terminach zaś od sześciu miesięcy do roku opłata na inwalidów wynosić będzie rs. 10 od osoby; 2) z opłaty blankietowej po 3 ruble kredytowe od każdego paszportu, bez względu na termin i liczbę osób i 3) z opłaty za prawo pobytu zagranicą od każdej osoby, według norm następujących: a) za pierwsze trzy miesiące po 10 rubli met.; b) za każdy z trzech następnych miesięcy po 15 rs. met. miesięcznie; d) za ostatnie trzy miesiące po 25 rubli met. i e) za każdy miesiąc następnego roku po 30 rubli met. W ten sposób całkowita opłata za pobyt zagranicą wynosić będzie: za jeden miesiąc 7 rubli 50 kop. kredytowych i 10 rubli metalicznych, czyli podług obecnego kursu przeszło 25 rubli kredytowych, za dwa miesiące około 43 rubli kred., za trzy około 62 rubli kred., za rok 210 rubli metalicznych i 13 kredytowych, czyli około 390 rubli kred., a za lata następne po 360 rubli met. oprócz opłaty na inwalidów, czyli około 650 rubli kred. Do tego dodać należy jeszcze opłaty za wizę paszportów, pobierane przez konsulaty państw obcych. Wrazie przetrzymania paszportu należąca opłata ściągana będzie przy powrocie na komorach granicznych z dodatkiem 25% tytułem kary. Pewne ulgi, a raczej wyjątki, ustanowione zostaną w specjalnych przepisach, opracowanych za wspólnym porozumieniem się ministerstw skarbu, spraw wewnętrznych i zagranicznych.

× Do decyzji władzy wyższej wkrótce przedstawiony będzie projekt t. z. «Komisyi żydowskiej», pod prezydium hr. Pahlana zostającej. Jak donoszą «Piet. Wied.», materyały zebrane przez tę komisję mają być bardzo bogate i wielce różnostronne. Według tych materyałów wypada, że w 16 zachodnich i południowych guberniach, oraz trzech «gradonaczalstwach» na ogólną cyfrę ludności 25,481,856 głów przypada żydów 2,930,639, t. j. 11½%. Najwięcej żydów mieszka na Litwie i Białorusi, najmniej w Małorosyi. Żydzi przeważnie zamieszkują małe miasteczka i osady. Tak naprzykład w miasteczkach trockiego pow. gub. wileńskiej na ogół ludności miejskiej 20,460 głów przypada żydów 18,802, t. j. około 92%. Co do wsi, to tylko (z liczby 162 powiatów) w kaniowskim powiecie gub. kijowskiej żydzi stanowią znaczny procent ludności. Z dwunastu guberni (besarab., witeb., wołyń., grodz., ekaterynosł., kijow., kowień., podol., poław., tauryz., chersoń., czernih.) przeszło 50½ mil. dziesięcin przestrzeni liczących, 5,3% ziemi znajduje się w posiadaniu żydów, t. j. na każdego żyda wypada 0,3 dzies., a na chrześcijan po 2,9 dzies. Prawie wszystka ziemia żydowska nabyta została po reformie włościańskiej w r. 1861. Większość nabywców nie gospodaruje wcale, wydzierżawia tylko częściowo ziemię włościanom. Najwięcej dzierżawców-żydów liczą gubernie: besarabska, wołyńska, grodzieńska, kijowska, podolska, poławaska i chersońska. Żydzi płacą zwykle od 3 rs. do 3 rs. 50 kop., a od siebie chłopom wydzierżawiają po 10 rs. za dzies. Gospodarstwo żydów wycieńcza ziemię strasznie i rujnuje ją zupełnie. Gazeta stanowczo

odpiera projekt osiedlenia żydów na ziemi, uważając, że to byłoby ostateczną zgubą.

× P. Nowickij zwraca w «Kijewl.» uwagę na nową formę dzierżawy, jaka zaczyna praktykować się w kraju połud.-zachodnim. Wyrobiła się ona wskutek warunków ekonomicznych; większa część kontraktów dzierżawnych została pozawierana przed kilku laty, wtedy, gdy ceny zboża były wysokie; stosunkowo do tego była też oznaczona i płaca dzierżawna. Obecnie jednak, wobec trwającego już od dość dawna przesilenia w rolnictwie i upadku cen na zboże, dzierżawcy nie są w stanie wypełniać swych poprzednich zobowiązań, dla właścicieli zaś rozwiązanie kontraktów nie jest wygodnym, ponieważ w kraju jest bardzo mały popyt na dzierżawę. Wobec takiego stanu rzeczy nie pozostało nic innego, jak zgodzić się na zobowiązanie ustępstwa. I oto podczas tegorocznych kontraktów ukazała się zupełnie nowa forma dzierżawy—mianowicie dzierżawa, bez oznaczenia ceny za sprzęt dziesięciny. Naprzód określa się tylko stosunek, w jakim będzie pobrana płaca dzierżawna względnie do przyszłych cen zboża; ogólna zaś suma tej płacy ustanawia się dopiero po ukończeniu kampanji rolniczej. W ten sposób ryzyko, o ile jest ono zależnym od ogólnych warunków ekonomicznych, pada zarówno na obie strony.

× «Zdarzające się coraz częściej dewastacje dóbr»—pisze «Tydzień» piotrkowski — usuwanie z gruntu inwentarzy, paszy i słomy, zaniechanie obsiewów, a nawet usuwanie budowli, stają się przyczyną nie tylko już upadku wszelkiego kredytu prywatnego dla własności ziemskiej, ale i obawy o bezpieczeństwo Towarzystwa kredytowego ziemskiego, jako pierwszego wierzyciela hipotecznego. Środki, jakie Towarzystwu kredytowemu ziemskiemu przysługują, w celu zabezpieczenia dóbr od pustoszenia, nie są tak słabe, iżby zadaniu podołać nie miały. Władze Towarzystwa mają prawo czuwania nad gospodarowaniem w dobrach nie tylko z chwilą dopuszczenia zaległości w opłatach rat Towarzystwu należnych, ale i wtedy, kiedy z danych dóbr wypłatność względem niego jest regularną; mają prawo ustanawiania dozoru, a nawet administracji zachowawczej; mają prawo żądania pomocy władz policyjno-administracyjnych—inakonieć, każdy ze stowarzyszonych ma prawo i obowiązek zwracania uwagi władz Towarzystwa na dobra, w których prowadzenie gospodarstwa wzbudzać może pewne obawy. Wobec trudności i zawiłości, jakie są zwykle od administracji zachowawczej nieodłączne, najważniejszym z powyższych środków, a zresztą zupełnie umiarkowanym, bo nie tamującym właścicielowi zarządu dobrami w granicach legalnych, jest dozór, o ile takowy pozostaje w rękach odpowiednio energicznych i poważnych. Tym też środkiem piotrkowska dyrekcja szczegółowa w praktyce swej prawie wyłącznie się posługiwała, lecz rzadko spotykała się z wykonaniem tego obowiązku ściśle i gorliwie, ile że zgodnie z dawną praktyką, dozory ustanawiane bywały zwykle nie przez dyrekcję szczegółową, lecz przez delegowanych do opisów dóbr, nie zawsze stosunki miejscowe znających. Obecnie więc, pragnąc, aby ten dozór nad dobrami będącymi pod egzekucją lub z innych przyczyn przedstawiającymi co do utrzymania prawidłowego gospodarstwa obawę, wszedł na stopień rzeczywistego znaczenia i powagi: dyrekcja szczegółowa piotrkowska postanowiła, aby odtąd dozór nad pojedynczymi dobrami wyłącznie tylko tymże delegatom był powierzany przy zapewnieniu im wszelkiej możliwej powagi urzędowej, a ewentualnie i pomocy organów policyjnych».

× Nie czekając wprowadzenia monopolu, ministerstwo skarbu postanowiło podnieść akcyzę o d t y t u n i u. Największemu stosunkowo powiększeniu akcyzy, bo o 50%, mają uleść niższe gatunki tytoniu; akcyza zaś od tytoniu pierwszego gatunku zostanie powiększoną o 1/3. Tytuń 2 gatunku ulegnie najmniejszemu powiększeniu akcyzy. Obliczono, że w razie zaprowadzenia tych zmian, dochód skarbowy od akcyzy podniósł-

by się o 8 mil. rubli. Odnośny projekt ministerstwa, jak donoszą «Piet. Wied.», będzie rozpatrywanym przez radę państwa jeszcze podczas obecnej sesji wiosennej.

× Wnioski komisji, obradującej nad podwyższeniem cła od chmielu, zostały, jak się dowiadujemy, przedstawione do zatwierdzenia w drodze prawodawczej.

× Projekt nowej ustawy szkół realnych, o którym donosiliśmy kilkakrotnie, będzie rozpatrywanym przez radę państwa dopiero podczas sesji jesiennej. Powodem opóźnienia jest nawał pilniejszych prac prawodawczych, oczekujących rozstrzygnięcia.

× Komisja wysadzona w kwestyi żeńskich kursów w medycznych, ukończyła w tych dniach swoje zajęcia i, jak donosi pismo «Rusk. Med.», wniosła do rady lekarskiej przy ministerstwie spraw wewnętrznych projekt założenia żeńskiego instytutu medycznego.

× «Niedziela» donosi, że synod wydał niedawno rozporządzenie, stanowiąc zabraniające duchowieństwu prawosławnemu pobierania pieniędzy za spowiedź i komunikowanie.

× Ogłoszone zostały przepisy, dotyczące się grzebania zmarłych w czasie silnych upałów, po upływie jednej doby. Zwłoki mogą być pochowane wtedy tylko, jeśli rodzaj śmierci nie daje powodu do wątpliwości i jeśli w ciele zmarłego objawia się już po 24 godzinach widoczny rozkład. We wszystkich wypadkach fakt śmierci i rozkładu musi być stwierdzony przez lekarza.

× Dowiadujemy się, że w szeregu środków, przedsięwziętych przez ministerstwo skarbu w celu zmniejszenia deficytu w budżecie bieżącym mieści się także zamiar zmniejszenia ilości czystego srebra, zawartego w monecie srebrnej zdawkowej (10, 15 i 20 kop.) z 50% do 30%.

## KRONIKA PETERSBURSKA.

+ Wiadomości osobiste. Prezydent m. Warszawy jen.-lejt. Starynkiewicz, jak donoszą pisma miejscowe, wyjechał na czas nieoznaczony do Petersburga w interesach wodociągowo-kanalizacyjnych. Obowiązki jego pełni będzie radny magistratu, A. Gagatnicki. Posel rosyjski hr. Szuwałow, w tych dniach przybył z Berlina do Petersburga. Minister spraw wewnętrznych hr. Tolstoj powrócił we wtorek z Moskwy do Petersburga. Jak donosi «St. Pet. Ztg.», ambasador niemiecki jen. Schweinitz otrzymał urlop trzytygodniowy, za którym uda się na święta do Niemiec.

+ Goście. W ubiegłym tygodniu bawili w Petersburgu: mecenasi Henryk Krajewski i St. Zaleski z Warszawy; znany w literaturze medycznej dr. St. Wojno, ord. szpit. miejsk. w Odessie, badający urządzenia tutejszych szpitali chirurgicznych, wreszcie młody budowniczy p. Dietrich, warszawiak, laureat akademii tutejszej, który zamierza osiedlić się tu na stałe.

+ J. Kramskoj, znany malarz-portrecista petersburski zmarł 24 b. m. Śmierć od aneurizmu zaskoczyła artystę nagle, przy robocie.

+ W sprawie afgańskiej. W tych dniach ma przybyć do Petersburga umysłny kurjer z papierami, dotyczącymi kwestyi rusko-afgańskiej granicy, która to zapalna ongi sprawa wkrótce ma być tutaj roztrząsana.

+ Kolonja grecka w Petersburgu obchodziła we środę 25 marca rocznicę proklamowania niezawisłości Grecji. Po nabożeństwie, odprawionem w cerkwi poselskiej, wszyscy wybitniejsi członkowie kolonji zebrałi się na śniadanie do restauracyi Contant'a. Po zwykłych toastach okolicznościowych, przelożony cerkwi greckiej archim. Neofit wygłosił mowę, w której podnosił węzły, łączące Grecję i Rosję.

+ Depesza giełdowa z Berlina przyniosła wczoraj niższe wartości rosyjskich: za 100 rs. płacono tylko 179 $\frac{1}{4}$  marki.

+ Zakład naukowy. «W gazetach, pisze w «Grażdanie» ks. Mieszczerskij, poruszono bardzo opropoz kapitalną kwestyę: czy nie czas już, aby nasze wyższe zakłady naukowe, jak uniwersytety, pooddalać od takich centrów jak Petersburg, Moskwa, Kijów i t. d. i poprzemścić je do takich miejscowości, gdzie i uczący się i uczeni nie mieliby zbyt wiele kłopotów i rozrywek, zupełnie obcych światu naukowemu. Wątpię, aby znaleźli się zdrowomyślni ludzie, którzyby nie sprzyjali tej idei zarówno w interesach nauki, jak i w in-

teresach młodzieży, której niewątpliwie więcej niżli 50% ginie wskutek tego, że uniwersytety zmuszają ich do życia w kloakach atmosfery stolicznej... Czy nie czas także, aby przystąpić do gruntownego zmniejszenia liczby gimnazyów i progimnazyów, które w ciągu ostatnich lat 10 dowiodły nie tylko swej nieużyteczności, ale nawet szkodliwości?... Według ogólnego (?) głosu ludzi mieszkających na prowincyi, wystarczyłoby najzupełniej, gdyby pozostawić po jednym gimnazjum na 2 gubernie».

+ Podróźnicy. Członkowie wyprawy północnej w celu zbadania wysp Nowosybirskich, wcale prawie dotąd nieznanych, przybyli do Petersburga. Wyprawa ta, z inicjatywy akademii nauk podjęta w r. 1885, kosztowała około 26,000 rs. Pp. dr. A. Bunge i baron E. Tahl, przewodniczący, osiągnęli cel zamierzony. Rezultat wyprawy streszcza się w tych słowach: wyspy noworosyjskie zbadano wszechstronnie tak pod względem geograficznym, jak i geologicznym. P. Bunge miał sposobność oznaczyć przytem znaczną ilość przedpotopowych zwierząt.

+ Udział Rosyi w wystawie paryskiej 1889 r. nie jest bynajmniej tak pewnym, jak o tem donosiła przed kilkoma dniami gazeta «Liberté». «Temps» np. przypuszcza, że Rosya, powoławszy się na przyczyny wewnętrzne i zewnętrzne, szczególnie zaś ze względów handlowych, nadeśle aczkolwiek grzeczną i sympatyczną, ale bądź co bądź odmowną odpowiedź.

+ Niepokojące wieści. Wiosna przynosi z sobą rozmaite strachy. W Katanji zdarzyło się wiele wypadków choroby bardzo do cholery zbliżonej, wskutek czego wszystkie transporty towarów z Sycylii są ściśle przeglądane natychmiast po przybyciu do portów austriackich. We Włoszech ustanowioną została kwarantanna.

+ Szkoła p. Trombiniego. W sali szkoły Petropawłowskiej wieczór muzyczny p. Trombiniego, na którym ten ostatni zaprodukował swych uczniów, odbył się ku zadowoleniu słuchaczy z powodzeniem. Krytyka nie szczędzi pochwał p. Trombinemu, jako wybornemu nauczycielowi. Panie Kokowcewa (śpiewała arję z «Dziewicy Orleańskiej») i Grinejzen, oraz p. Afonaszew zasłużyli na największe uznanie. Inni dowiedli, że są pod dobrem kierownictwem. Pod koniec wieczoru uczniowie i uczennice ofiarowali p. Trombinemu piękne album. Znany artysta p. Zabel gra na arfie przyczynił się bardzo do uświetnienia wieczoru.

+ Włoska opera. Stolica tutejsza przez dwa sezony pozbawioną była opery włoskiej, do której mocno przywykła. Obecnie antreprenier londyńskiej opery p. Lago zamierzył na przyszły sezon zjechać z trupą śpiewaków europejskich i w tym celu otworzył subskrypcyę na abonament. Myśl ta była dobrą, gdyż od razu cztery abonamenty zostały rozkupione. Cyfry wykazują taki rezultat: za każde przedstawienie publiczność wnosi do kasy teatralnej 4,830 rs., za 16 przedstawień każdego abonamentu 77,280 rs., za wszystkie więc abonamenty ogółem 309,120 rs. W danej chwili do kasy teatru wpłynęła dopiero czwarta część tej sumy, która na każdy abonament stanowi 19,320 rs.

+ P. K. Szapiro, fotograf cesarskiej akademii sztuk pięknych, rozpoczął wydawnictwo albumu portretów literatów, uczonych i artystów rosyjskich. Dotychczas wyszły trzy zeszyty, zawierające portrety wielkiego formatu: Gonczarowa, Dostojewskiego, Niekrasowa, Ostrowskiego, Pirogowa, Pisemskiego, J. Polońskiego, Sałtykowa (Szczedryna), Tolstoj i Turgeniewa, z biografjami w językach francuskim i rosyjskim. Drugie podobne wydawnictwo p. Szapiro nosi tytuł «Panteon rosyjski» i zawiera portrety wszystkich wybitniejszych działaczy rosyjskich. W tych dniach pracownię p. Szapiro raczył odwiedzić Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz i fotografował się w kilku pozach.

+ Główna wygrana ostatniego ciągnięcia pożyczki premijowej, 200 tys. rs. przypadła, jak donosi «Wil. Wiest.», w udziale właścicielowi, rządcy majątku, położonego przy m. Poswole gub. kowieńskiej.

+ Wystawa ptaków. W gmachu rajszuli Michajłowskiej d. 22 marca otwartą została wystawa Towarzystwa hodowli ptaków. Zbudowana i ułożona według planu architekta Kenela, wystawa wygląda jak ogromna i bardzo ozdobna ptaszarnia. Sześć oddziałów: 1) kury, kaczkę, gęsi, indyki, pawie, cietrzewie i gołębie; 2) ptaki śpiewające i dekoracyjne; 3) dzieła nauki, sztuki i przemysłu; 4) klatki, ptaszarnie i t. p.; 5) pokarmy i 6) ptactwo bite. Oddział pierwszy i najciekawszy i najbogatszy. Oceny i wydawanie nagród miały miejsce 25 i 26 marca. Wogóle wystawa przedstawiała się dość okazańie.

+ Referaty. Na posiedzeniu sekcji balneologii i klimatologii rosyjskiego Towarzystwa ohr. zdrowia, dr. Szpigel referował o «Wodach mineral-

nych druskienickich», na mocy trzyletnich swoich doświadczeń. Z referatu d-ra Szpigla słuchacze przekonali się, że urządzenie, wygodny i środki komunikacyi Druskienik są względnie dobre.

+ «Przeł. Lit.» dzisiejszego N-ru «Kraju» zawiera na czele «Nieznany program J. I. Kraszewskiego», ogłoszony w odpowiedzi na artykuł J. T. Hodięgo w «Listach polskich». Adam Szymański podaje wiadomości o życiu i pracach «Zapomnianego przyrodnika» Czekanowskiego, badacza Syberii. Antoni Mazanowski rzuca okiem na «Trzy lata istnienia «Świtu», który z d. 1 kwietnia zakończył swój publicystyczny żywot. Latarek w dalszym ciągu relacyj ze swych «Odwiedzin u polaków w Anglii», opowiada o polakach w Liverpoolu. Dalej następuje rozbiór pierwszego zeszytu «Kwartalnika historycznego», organu świeżo zawiązanego Towarzystwa historycznego we Lwowie, oraz recenzja *Anna* o pierwszym zeszycie, wydawanej przez prof. T. Wierzbowskiego «Biblijoteki zapomnianych poetów i prozaików polskich». W kronice literackiej zwracamy uwagę na nadeslaną nam wiadomość o szczegółach śmierci Rzewuskiego. W dziale bibliograficznym między innymi mieści się treść pism ilustrowanych, poświęconych pamięci J. I. Kraszewskiego.

+ O zamachu na oj. Siergiejewa. Z Kronstatu donoszą do «Now. Wr.», że dochodzenie sądowe w sprawie napadu na o. Joana zawieszono zupełnie, na skutek podanego przez tego ostatniego oświadczenia do policji, że Tekanow (nazwisko napadającego) działał w ekstatycznym usposobieniu.

+ Łotrzykostwo. Na drodze żel. Warsz.-petersburskiej zdarzył się niedawno wypadek niesłychanie śmiałej kradzieży, która się nie udała dzięki tylko przytomności jednego z konduktorów. Na st. Dynaburskiej wsiadł jakiś żyd z ogromnym, dziewięć pudów mającym «bagażem», który wstawiono do wagonu bagażowego. Na st. Korusowie zauważono, że mieszczący się w tymże wagonie żelazny kufer ze 100,000 rs., należącemu do głównego Towarzystwa dróg żelaznych zniknął. Poczęto szukać i okazało się, że kufer z pieniędzmi był schowany do owego bagażu żyda, którego aresztowano natychmiast. Dwaj jego współnicy, ci właśnie, którzy całą operacyę przenosin spełnili, a później w czasie biegu pociągu zeskokczyli, zdołali zemknąć.

## Z WARSZAWY.

— Nowiny literackie i artystyczne. [List «Kraju»]. Bardzo szczęśliwie wypadł konkurs architektoniczny na nowy kościół na Pradze, jak to widać z wystawy nadesłanych projektów, urządzonych w gmachu ratusza. Pomiędzy dwudziestoma siedmioma pracami, większa połowa posiada istotne artystyczne zalety. Konkursem tym nasi budowniczowie bardzo podnieśli swą renomę. Odczyty przyrodnicze na korzyść kasy Mianowskiego ukończył z powodzeniem p. Stolecman, zajmującym i barwnym wykładem «O życiu zwierzęcem w lasach Ameryki południowej». Na ostatnim zakupie Tow. zachęty sztuk pięknych nabyto: rzeźbę Zawiejskiego, obrazy lub rysunki: Ryskiewicza, Alchimowicza, Szernera, Perla, Waskowskiego, St. Heymanna, Kostrzewskiego, Szyndlera, Wolskiego, Kochanowskiego, Trębacza, Gersona, Wollczaskiego, Bielińskiej, Maszyńskiego, Lenca, Łaszczyńskiego, M. Kotarbińskiego i Grabińskiego. Zapłacono za nie rs. 3,500, a łącznie z zakupionemi do zbiorów Towarzystwa dziełami Hadziewicza i Mularskiego wydano rs. 4,645. W Tow. muzycznym odbył się koncert beneficjny dyrektora p. Zygm. Noskowskiego, na którym wykonano przeważnie jego kompozycyę, ilustrującą sceny «Małazki», «Dziewczyny», «Chaty za wsią». Rzeczy to bardzo piękne i słuchające je żalować trzeba, że dzielny kompozytor w naszych warunkach artystycznego życia jest tylko ilustratorem melodramatów. Na tymże koncercie panna Iwanowska, młoda pianistka wykonała wcale dobrze «Koncert St. Saëns'a» z orkiestrą. P. Kazimierz Hofmann skomponował muzykę do baletu «Boruta», układ p. Meunier, który ma być grany na scenie teatru Wielkiego. Młode Tow. śpiewacze «Lutnia» ogłosiło dobrze pomyślany konkurs na chór męzki, dający do wyboru kompozytorom albo czterowiersz Mickiewicza:

«O pieśni gminna, tyś arka przymierza  
Między dawnymi a nowymi laty,  
W tobie lud składa broń swego rycerza,  
Swych myśli przedzę i swych uczuć kwiaty».

albo Kochanowskiego:

«Lutnia wódz tańców i pieśni uczonych,  
Lutnia ochładza myśli utrapionych,  
Bo serca miękczą swym głosem przyjemnym,  
Bogom podziemnym».

Termin nadesłania partyturk z głosami upływa w d. 15 maja r. b. Nagroda 5 dukatów w zło-

cie... Utwór nie powinien przynosić 24 taktów. Rekopisy należy nadsyłać do księgarni Gebethnera i Wolfa (dla «Lutni»). «Głos» pomieszcza oryginalną fantazję p. Orzeszkowej, «Sen Abarysa». Nowa redakcja tego pisma utworzy się na podstawach kolektywnych; odpowiedzialnym redaktorem obecnie jest p. J. K. Potocki. «Kurier Codzienny» z dniem 1 kwietnia r. b. (n. s.) przeszedł na własność literatów pp. Chodorowicza i Holewińskiego. P. Szczerkowski, dotychczasowy faktyczny kierownik tego pisma, nie będzie nadal jego redaktorem, chociaż zostaje w gronie współpracowników. «Kurier Warszawski» z powodu sporu pomiędzy sukcesorami Wacł. Szymanowskiego a wydawcami pisma Gebethnerem i Wolffem, podobno ma być wkrótce sprzedany przez licytację. «Świt» z d. 1 kwietnia przestał wychodzić. Krążą jednak wieści o zmartwychwstaniu pisma w innej formie i pod innym kierownictwem. Kr.

— **Z uniwersytetu.** Studenci uniwersytetu warszawskiego, jak donoszą dzienniki warszawskie, wezwani zostali przez swą władzę, w celu podpisywania następującej deklaracji na drukowanym blankiecie: «W wykonaniu polecenia p. ministra oświaty narodowej z dnia 24 stycznia r. b. № 1202, oświadczam, przysięgając na honor i sumienie, że nie należę i na przyszłość nie będę należał do żadnych stowarzyszeń, jak np. ludowych («ziemlaczestwo») i t. p., a również nie należę i nie będę należał nawet do towarzystw, dozwolonych przez prawo, bez decyzji na to w każdym oddzielnym wypadku najbliższej mojej władzy uniwersyteckiej, pod odpowiedzialnością, w razie przeciwnym, niezwłocznego wydalenia z uniwersytetu».

— **Zmiana pieczęci.** Wskutek polecenia pełniącego obowiązki prokuratora przy izbie sądowej warszawskiej, pieczęcie, jakich używa Prokuratoria w Królestwie polskiem i napisy na tych pieczęciach, zostały zmienione.

— **Okólnik.** W tych dniach zarząd kolei warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej wydał do całej służby obu kolei okólnik, zalecający urzędnikom pod odpowiedzialnością utraty służby używać w stosunkach piśmiennych z władzami rządowymi wylączenia języka rosyjskiego; a służbie stacyjnej na zapytania pasażerów, czynione w języku rosyjskim, odpowiadać w tymże języku.

— **Z osad rolnych.** W zarządzie Towarzystwa osad rolnych nastąpi ważna zmiana. Dotychczasowy prezes zarządu, p. Konrad Machczyński, który już w r. z. tylko na usilne nalegania zgodził się jeszcze nadal sprawować obowiązki, na posiedzeniu komitetu złożył swój mandat z powodu słabości zdrowia i pozostanie nadal tylko do czasu wybrania nowego prezesa.

— **Przyjmowanie poddaństwa przez żydów.** Żydom poddanym zagranicznym, jak wiadomo, niewolno zajmować się handlem i przemysłem, jeśli nie mają na to specjalnego pozwolenia. Gdy sprawę tę poruszono w gub. piotrkowskiej i wstrzymano wydawanie im patentów, w Warszawie usiłano wydawać takowe; dopiero niedawno i w Warszawie zabroniono władzom podatkowym wydawania patentów. Wielu żydów zagranicznych zwróciło się do ministerstwa z prośbą o wydanie im odnośnego pozwolenia, lecz dotychczas nie otrzymali odpowiedzi.

— **Ograniczenia żydów.** Warszawscy notariusze w ciągu ostatnich kilku tygodni usunęli pomocników swoich wyznania mojżeszowego. Krok ten wywołany był rozporządzeniem władzy.

— **Stagnacja.** Niedawno pojawiło się w «Kur. Warsz.» ogłoszenie, donoszące, iż jest opróżniona posada z placą 300 rubli rocznie. W ciągu dwu dni złożono w tejże redakcji 116 ofert, a pomiędzy temi kilkanaście od osób, zajmujących dawniej poważne stanowiska, płatne po tysiąc rubli i więcej.

— **Teatr rosyjski.** «Now. Wrem.» donosi, że kwestya urzędzenia w Warszawie na wiosnę r. b. nowej seryi przedstawień scenicznych uległa w sferach rozstrzygających zwłocze, którą prawdopodobnie spowodowały «wpływy polskie» (!).

— **Szwindel.** Kantor weklarski G. Neumarka, przy ulicy Miodowej, trudniący się na wielką skalę sprzedażą pożyczek na raty, został zamknięty przez władzę sądową, gdyż okazało się, że sprzedawano pożyczki fikcyjne, których kantor wcale nie posiadał, albo też jedną pożyczkę sprzedawano kilkunastu osobom. Właściciel zdołał umknąć zagranicę. Drzwi kantoru oblegają tłumy oszukanych rzemieślników, urzędników i t. p. ludzi niezamożnych, którzy swe oszczędności miesięczne powierzyli oszustowi.

## LISTY Z PROWINCYI.

∞ **Łódź.** [List «Kraju»]. W sobotę d. 26 marca (n. s.) miało się u nas odbyć nabożeństwo

żałobne za duszę Kraszewskiego, o czem pomieszczono ogłoszenia we wszystkich trzech dziennikach miejscowych. W nocy z piątku na sobotę rozkazano wstrzymać obrzęd żałobny aż do dalszego rozporządzenia, skutkiem czego nie przyszedł on do skutku, choć zebrała się spora ilość osób. Koło południa otrzymano telegram gubernatora, zezwalający na odbycie nabożeństwa, lecz bez żadnych ogłoszeń uprzednich. W poniedziałek 28 odbyło się przy znacznym udziale publiczności, wśród której było niemało żydów i absolutnie nikogo z redakcyj dwóch pism niemieckich. W środku kościoła wznosił się katafalk, otoczony wazonami kwiatów, obok tego w głowach trumny umieszczono portret zmarłego. Celebrował ks. dziekan Dąbrowski, w asystencji dwóch wikaryuszów parafjalnych. Polskie Towarzystwo śpiewu kościelnego św. Cecylii wykonało mszę żałobną Castioliniego, a panna Leichnie wykonała na Ofertorium słynną modlitwę «Laski o Panie» Stradelli, na Benedictus zaś modlitwę do N. M. P. Beltjeansa. Tutejsza prasa niemiecka przyjęła wiadomość o śmierci Kraszewskiego dość obojętnie. Echa uroczystości berlińskich odbiły się i u nas, a mianowicie miejscowe gazety niemieckie pomieszczyły obszernie sprawozdania, a prócz tego jeden z fotografów łódzkich puścił w świat podobiznę cesarza Wilhelma, która sprzedaje się tu u nas po 80 kop. w bardzo wielu piwiarniach i szynkach. Zastój, panujący obecnie w przemyśle naszym, najbardziej daje się czuć w wytwórczym bojkocie, gdyż skutkiem wielkiej nadprodukcji nie mogą wyprzedzić swoich zapasów. Jedną ze znanych mi fabryk skróciła od niejakiego czasu dzień roboczy, aby nie pracować na skład, czyli, jak się u nas mówi, «na lager». Z dyskontem weksli bardzo źle: kasa przemysłowców, która była zawsze ucieczką dla drobnych fabrykantów, ograniczyła obecnie dyskontowanie, bankierzy podobnie, a bank państwowy ma do czynienia jedynie z firmami pierwszorzędnymi. Jako rezultat zastój w interesach, pojawiają się już robotnicy fabryczni żebrzący i to coraz częściej. Jedną fabrykę żelazną (Kern i Lockwood), zniża płacę o 10%, pozostawiając długość dnia roboczego bez zmiany. Skutkiem tych wszystkich okoliczności robotnicy popadli w nędzę i gubernator polecił utworzenie tymczasowego komitetu dla zaradzenia nędzy pozbawionych zarobku. D. 26 (14) b. m. odbyła się w magistracie narada przemysłowców, na której wybrano członków komitetu. W gronie ich widzimy pp.: Heinza, Grohmana, Herbsta, Poznańskiego, Rosenblatta, Scheiblera i innych; z urzędu weszli prezydent miasta i policmajster. Komitet wydał odezwę do mieszkańców, prosząc o udzielanie mu adresów robotników pozbawionych zajęcia, oraz odwołując się do ofiarności publicznej, gdyż mają być założone kuchnie tanie, oraz przedsięwzięte inne środki. Mieliśmy tu dwa bankructwa na kilkadziesiąt tysięcy rubli i kilka chwilowych niewypłacalności. Magistrat naszego miasta w celu powiększenia dochodów kasy miejskiej, które są bardzo szczupłe, przedstawił władzy wyższej projekt ustanowienia w Łodzi niektórych poborów, a mianowicie: po 1/4 kop. od puda towarów przywożonych koleją, brzykowie, podatek od koni, od zajmowania się furmanstwem, karty pobytu dla osób, przemieszkujących za paszportami i dodatek do patentów. Całe masy cudzoziemców, zamieszkałych w Łodzi, starają się o przyjęcie poddaństwa rosyjskiego. Żydzi zagraniczni, tutaj zamieszkałi, dotychczas jeszcze nie otrzymali odpowiedzi na swe podania do ministerstwa o pozwolenie zajmowania się handlem i przemysłem. Jeszcze w r. z. niejaki p. T. zgłosił się do naszego oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu z propozycją wyjazdu do Turkiestanu, w celu zbadania tamtejszych rynków, jeśli oddział da potrzebne na ten cel fundusze. Wniosek ów upadł podówczas, skutkiem czego p. T. wszedł w stosunki z jednym z przemysłowców welnianych i wyjechał do Buchary, Chiwy, Merwu i Persyi, jako jego agent, a prócz tego na własne ryzyko badać będzie rynki dalekiego Wschodu. W r. z. sekcya przemysłowo-rolna powierzyła prof. Rogójskiemu, zamieszkałemu w naszym mieście, napisanie książki p. t. «Nowe źródła dochodów rolniczych, przemysłowych i kupieckich». Prof. R. książkę powyższą napisał i prawdopodobnie wyjdzie ona nakładem naszego oddziału, pierwiej jednak oddana zostanie do oceny komisji, złożonej z kilku specjalistów. Pod prasą znajduje się dość ważne dziełko, a mianowicie wydanie praw fabrycznych z r. z., z objaśnieniami i przypiskami, opracował p. S. Kossuth, inżynier. Obcy.

∞ **Szawle gub. kowieńskiej.** W d. 19 (31) marca, jak donosi «Wiek.», odbyło się nabożeństwo za duszę ś. p. J. I. Kraszewskiego. Chór amatorów odśpiewał mszę z towarzyszeniem organu. Miejscowi i przyjeźdźni dość licznie zebrałi się dla uczczenia pamięci i zasług rodaka, stanowiącego naszą narodową chlębę.

∞ **Grodno.** [List «Kraju»]. 14 b. m. zakończył życie nagłą śmiercią z choroby sercowej wiceprezes tutejszego sądu okręgu. Jace mirski, w wieku lat 41, zajmujący tę posadę w kryminalnym wydziale od początku wprowadzenia na Litwie nowych sądów. Ponieważ cały prawie nasz personel sądowy, stojąc na wysokości swego zadania, cieszy się poważaniem i sympatya ogółu, więc uważamy za obowiązek chociaż tą krótką wzmianką oddać przynależne uznanie dobremu człowiekowi i uczciwej pracy zmarłego. Jako przyzujący w sprawach kryminalnych, przeprowadzał on śledztwo wzorowo, ostatnie jego słowo do przysięgłych odznaczało się zwykle jasnością i jeśli czasami z równowagi przechylał szalę na stronę oskarżenia, to wzamian przy naznaczeniu kary zwykle starał się o zmniejszenie takowej, na ile pozwalało prawo i zasługiwał przestępca. Na pogrzebie, oprócz całego świata urzędniczego i korporacji adwokatów, było dużo prywatnych osób. Żona i siedmioro sierot pozostały prawie bez środków do życia. Helota.

∞ **Białystok.** [List «Kraju»]. W dniu 14 kwietnia nastąpi u nas poświęcenie i otwarcie nowego katolickiego cementarza; z dniem tym przeto na dotychczasowym miejscu grzebanie zwłok zostanie zupełnie przerwane, aczkolwiek nowy nasz przytułek umarłych nie posiada jeszcze dotąd ogrodzenia i przedpo-grzebowej kaplicy. Składki, jak dotąd, napływają dość skąpo co prawda. Miejscy obywatele tutejsi gotują się do walki wyborczej. W maju ma się bowiem odbywać na następne czterolecie naprzód wybór 72 radnych, czyli, jak ich tu nazywają, «głasnyc», a wślad za tem i obiór prezydenta miasta, czyli «głowy». Jakie zmiany zajdą w składzie «dumy» naszej, a w przyszłości być może i w zarządzie miejskim—przewidzieć trudno; życzyć tylko należy, by choć tym razem inteligencja wzięła górę nad ciemnym i dającym się powodować mieszczanstwem. Co zaś do tak zwanego «głowy» miasta, to chyba i nadal dotychczasowy prezydent nasz p. Malinowski, jako wypróbowany i uznany już dostatecznie dla wielorakich zalet swych człowiek, nie przestanie przedstawiać więcej od innych, w sekrecie wymienianych kandydatów rękąjmi co do sumiennego, umiejętnego i pożytecznego spełniania obowiązków kierownika i przedstawiciela miasta. W dniu 4 b. m. spłonęła doszczętnie niemal wieś powiatu białostockiego, Klepacze. Pożar wszczął się ze sterty, z której niedługo przed katastrofą chłopak brał siano i jak się okazuje, zatrząsł ogień z papierosa czy też fajki. W przeciągu dwóch niespełna godzin 18 gospodarzom spaliły się domy mieszkalne, gumna, obory z częścią żywego inwentarza, spichrze z całym dobytkiem gospodarczym i niezbyt, co prawda, jak zwykle na przednówku, obfitym zapasem zboża i t. d. Straty podawane są przez nieszczęśliwych pogorzalców na 18 z górą tysięcy rubli; niejedną z nich bowiem pozostał literalnie bez dachu, kosuli i kęsa chleba, a obowiązkowa asekuracja wynosi ogółem zaledwie 610 rs. Fr. Gliński.

∞ **Mińska gub.** [List «Kraju»]. Po lutowej wiośnie marzec nas aż do zbytku uraczył mrozami i śniegiem, dziś jeszcze jeździmy saniami jak w styczniu, a tu Wielkanoc, nawet według starego stylu, nie za górami. Biedne skowronki litewskie, co nam przed miesiącem nuciły rzewne piosnki w polu, ucichły i smutno teraz na partykularzu. W mieście inaczej. Mińsk ostatnimi czasy nawiedziła powódź koncertów, gdyż nietylko miejscowi amatorowie produkowali swe talenty, lecz słyszano tu takich wirtuozów gry i śpiewu, jak: Mierzwiński, Dawydow, Auer, Zygmunt Kątski wiolonczelista i inni. Pierwszy zrobił świetny interes, innym też nieźle się wiodło i tylko złą chwilę obrał utalentowany p. Kątski, o którego pięknej grze nie wiadomo, więc koncert był nieliczny. W «Mińskim Listku» znajdujemy skonstatowany ciekawy fakt: dużego niezadowolenia miejscowych włościan białorusinów względem przesiedlonych starowierców, dostarczających mnóstwa przestępców kryminalnych. Ostatnie dwudziestolecie przymnożyło tych ludzi w niektórych powiatach guberni naszej, liczba więc przestępców z ich grona na ławach sądów kryminalnych znacznie urosła, o czem autor rosyjski w «Listku» dosadnie nadmieniał p. Kojalowiczowi, mającemu widocznie pojęcie opaczne o stosunkach tutejszych. W tymże organie (№ 20) znajdujemy też kilka gorących słów uznania dla Kraszewskiego. W mieście naszym w krótkim czasie wśród uczniów było kilka wypadków śmierci i chorób gwałtownych, jak się zdaje, wskutek nadmiernej pracy. Zgon nagły ucznia Zaleskiego, pracującego nietylko na siebie, lecz i na wyżywienie nieszczęśliwych rodziców, zasługuje na największe współczucie i powinien zwrócić uwagę dobroczyńców, a i—pedagogów zarazem. W Suchowiczach w powiecie rzeszyckim o krądzio o cerkiew. Na jednej ze stacyi poleskiej

dr. żel. starowiec Czeryków, położył wprost szyn szczyty, lecz szczęściem wcześniej dostrzeżono zamiar niecny i lotrzyk został przydybany. W miasteczku Jelsku w powiecie mozyrskim panuje śmiertelnie dziwna epidemia kurców wszystkich członków. Wiele ludzi umarło, a inni pozostają bez ratunku, uciekają się do guślarzy i wróżbitów, których lud nasz zwie bogami «Bahi»; łatwo zrozumieć, jakie są skutki tego cudownego leczenia. Tyle razy nawoływaliśmy i teraz powtarzamy, że lekarze na wsi są niezmiernie wszędy pożądanymi i mogliby liczyć zawsze na zdobycie tam środków do życia; tylko nie trzeba się zrażać pierwszymi trudnościami w zjednaniu sobie klienteli i należy pamiętać dawną maksymę, że «na jednym miejscu i kamień obrasta». *Al. Jelski.*

∞ **Witebska gub.** Z Burlinówki donoszą «Nowostiom» o nowym sądzie samowolnym, ofiarą którego padła tym razem młoda dziewczyna, schwycona na gorącym uczynku koniokrądzstwa. Samowolni sędziowie, zbiwszy ją okrutnie, zamknęli do wozowni, gdzie trzymali ją bez napoju i pokarmu przez dni cztery. Naza jutrz po wypuszczeniu jej zmarła wskutek pobicia, przeziębia i głodu.

∞ **Humani.** [List «Kraju»]. W r. 1860 w Humanieście właściciele ziemskich, należących do narodowości naszej, było 60. W dziesięć lat później nie doliczyliśmy się już pięciu; smutny zaś szereg nowych dobrowolnych wywłaszczeń, rozpoczął się po r. 1880, od wyprzedaży majątku Werchniaczek (p. Jasińskiego) na rzecz spółki żyrardowskiej. Wkrótce potem, poszły Rosuszki p. Chomętowskiego, Krasnostawka i dobrzańska ferma hr. Czapskiego, Taljanki braci Kownackich, wreszcie Szaryn i Ropotucha hr. Tyszkiewiczów. W roku bieżącym liczymy właścicieli ziemskich zaledwie 50. Obecnie krążą pogłoski o wyprzedaży dóbr Podwysokie (ks. Czetwertyńskiej). Podwysokie, wraz z dziesięciu przyległymi włościami (piętnaście folwarków) dostało się ojcu księżny, hrabiemu Włodzimierzowi Potockiemu, na parę lat przed śmiercią, w spadku po starszym bracie Stanisławie. Położone w szerokim pasie najżyźniejszej ukraińskiej ziemi, okolonę z jednej strony rzeką Jatranią, z drugiej Sinuchą (Sine wody), dobra te są jednym wielkim kawalkiem kraju: 40,000 morgów ornej ziemi, w tej liczbie 4,000 morgów lasu. A przecież ten miljonowy majątek jest zaledwie czwartą częścią schedy pułkownika Włodzimierza Potockiego, najmłodszego syna generała Szczęsnego, z drugiej jego żony Mniszcówny (z pierwszą Gertrudą Komorowską nie miał dzieci). Według zaś wykazów rękopiśmiennych i planów, oraz pamiętników Ant. Chruszczewskiego («Wyciągi z pam. Chruszczewski, wydał J. I. Kraszewski». Wilno r. 1857, str. 236), dobra podwysoczańskie są tylko jedną czwartą częścią jednej trzynastej części majątku generała Szczęsnego Potockiego, syna wojewody Franciszka Salezego. W liście «Kraju» z Kijowa (N-r 1. r. 1887), wyczerpane już zostały szczegóły, dotyczące ks. Czetwertyńskiej, poprzestaję przeto na kilku luźnych wspomnieniach z przeszłości, zaczerpniętych z niewykończonych prac o Humanieście Potockich, oraz innych możnych rodzinach obywatelskich, w tym kraju zamieszkałych. Majątek podwysoczański jest ostatnim obszarem ziemi olbrzymich dóbr Potockich w Humanieście, który niedawno przeszedł po kądzieli do Rzewuskich, obecnie zaś ma przejść w zupełnie obce ręce. Powiat humaniński, po śmierci generała Szczęsnego w r. 1804, rozpadł się na trzy pełne i dwie niepełne schedy (jako cztery trzynaste części całej fortuny) w takim porządku: Pierwszą pełną schedę wzięli najstarszy syn generała Szczęsny junior, który wyprzedził cały swój majątek przybyłej z Królestwa i z Wołynia szlachcie, oraz licznym oficyalistom ojca i własnym (od r. 1804 do r. 1809). Druga pełna scheda dostała się najstarszemu synowi z trzeciej żony Wittowej, Aleksandrowi, który po r. 1831 opuścił kraj, a majątek przeszedł w ręce rządu (Humani z przyległościami). Trzecia pełna schedą była posagiem córki z trzeciego małżeństwa, p. Naryszkinowej i, jako posag Naryszkinówny, przeszła do Szuwałowów (Talniński majorat). Czwarta schedą (niepełną w humanińskim powiecie), posag drugiej córki z trzeciego małżeństwa, Kisielowowej (Targowiczówna). Wreszcie schedą piątą (niepełną) przypadła pułkownikowi Włodzimierzowi, najmłodszemu synowi z drugiego małżeństwa. Był to właśnie ów majątek podwysoczański. Zaznaczę tu jeszcze, że dwie wsie owego klucza powysoczańskiego (mianowicie: Nie-rubajka i Podwysokie) nie brały udziału w zaburzeniach, za co chłopci, wkrótce po uśmierzeniu buntu, zostali uwłaszczeni i dopiero w pierwszych latach panowania cesarza Mikołaja zostało w tych wsiach zaprowadzone, na mocy rozporządzenia władz, tak zwane «kriepostnoje prawo»... Smutne to wszystko dzieje. Trzeba bowiem wiedzieć, że w majątku podwysoczańskim pełno starych drewnianych cerkwi kozackich, mogił,

zapuszczonych wiśniowych sadów i futurów w stepach, starych walących się figur i studni z skrzypląciami żorawiami przy drogach—a są jeszcze i starcy wiekowi, potomkowie lirników dawnych, pamiętający lepsze czasy. Słowem ma się tu resztki i zgliszcze tego wszystkiego, co tak żywo odmalował twórca bohaterstwa poematu «Ogniem i mieczem»—i co każdemu ukraińcowi bicie serca przyspiesza. *H. Kw.*

∞ **Uszycki pow. gub. podolskiej.** [List «Kraju»]. Ze sprawozdania o cerkiewno-parafjalnych szkołach w gub. podolskiej dowiadujemy się, że ogółem posiadamy tych szkół 952 i 25,396 uczących się. Oprócz prawosławnych, pobierało naukę w tych szkołach wyznaniowych 341 dzieci katolickich i 15 żydowskich. Obok szkółek cerkiewnych, posiadamy jeszcze 234 szkółki ministerstwa oświaty; tym sposobem tylko 154 parafje na Podolu nie posiadają żadnej szkoły. Staro-uszycka poczta otrzymuje w tym roku 23 egzemplarze pism polskich, mianowicie: «Kraju» 5, «Bies. Lit.» 3, «Kłosów», «Hodowcy» i «G. Rol.» po 2 egz., oraz 9 egz. innych tygodników i pism codziennych. Z cyfr tych i adresów okazuje się, że tylko jakaś piąta część ziemian i to przeważnie z większych posiadłości prenumeruje pisma. Większość obywateli bez drukowanej bibuly, poprzestając na tradycyjnej «pantoflowej poczcie» i na polityce z czasów Stanisława-Augusta... Poczciwi ludziska!... Jedną z pierwszorzędnych naszych głów niedawno zapewniała mnie na jarmarku w sposób najuroczywszy, «pod sekretem», że na wiosnę najniechybniej flota pruska bombardować będzie Warszawę, a w Trokach wylądować «biały arab» angielski... Po wsiach naszych szlachcice zaczynają otwierać s z y n k i... także z politycznych względów. *K. S.*

∞ **Wołyń.** Do czeskiej «Politik» donoszą, iż z polecenia administracji kijowskiej wypowiedziano w dobrach ks. Romana Sanguszki służbę wszystkim galicyjskim, i czeskim urzędnikom leśnym; a zarazem nakazano, aby do służby leśnej nie przyjmować żadnego poddanego austriackiego dopóty, póki nie wyrobi sobie poddaństwa rosyjskiego. Wielu polskich i czeskich leśników, nie chcąc się na ten warunek zgodzić, musi Rosję nazawsze opuścić.

∞ **Żytomierz.** [List «Kraju»]. Gubernialny wołyński komitet statystyczny świeżo wydał na 1887 r. «Pamiętniku kniżku», z której wyjmujemy kilka ciekawszych faktów ze statystyki Żytomierza. W roku 1885 Żytomierz liczył 54,935 mieszkańców w pięciu powiatach, z tych prawosławnych 22,265 osób, to jest 40,5%, katolików 9,337 osób, czyli 18%, żydów 22,111 osób, czyli 40%. Ludność ta według stanów dzieliła się w sposób następujący: szlachty rodowej i osobistej 4,245 osób, duchowieństwa 89, mieszczan 46,705, czyli 85%, włościan 815, wojskowych 4,021. Malżeństw w sprawozdawczym roku zawarto 395; urodziło się 1,605, umarło 1,416 osób. Ludność Żytomierza zwiększyła się tedy w roku 1885 zaledwie o 0,3%. Fabryk i zakładów przemysłowych miasto liczy 29. Z nich 1 mydlarnia, 1 fabryka świec, 4 fabryki wyrobów tabaczkowych, 1 gorzelnia, 3 browary, 1 smolarnia, 1 fabryka drożdży, 9 ceglarni, 3 farbiarnie, 2 garbarnie, 1 młyn parowy i 2 fabryki rękawiczek. Wymienione fabryki zatrudniają wszystkiego 326 robotników i produkują rocznie w wysokości 333,506 rs. Najpoważniejsze miejsce z pomiędzy nich zajmują fabryki tytoniowe i rękawiczek. Z zakresu wychowania wczęgo zaznaczamy: gimnazjum klasyczne męskie, progimnazjum, gimnazjum żeńskie, dwa seminaria: katolickie i prawosławne, szkołę muzyczną, szkołę felcerską etc.; od 1 marca przybyła dwuklasowa szkoła żydowska. Księgarń mamy 4: rosyjską, polską i dwie żydowskie; drukarni 5, teatrów 3 (zimowy i 2 ogródkowe). Społeczna działalność inteligencji żytomierskiej ogniskuje się w następujących, rozmaitego rodzaju stowarzyszeniach: w Towarzystwie dobroczynności, w Towarzystwie wspierania niezamożnych uczniów, w Towarzystwie lekarzy guberni wołyńskiej, w Towarzystwie wzajemnego kredytu, w kasie zaliczkowo-wkładowej, w Towarzystwie wzajemnej asekuracji i ochotniczej straży ogniowej. W końcu nadmienimy, że ogólna ilość budynków w wynosiła w naszym mieście 1,152 murowanych i 4,055 drewnianych; w tej liczbie cerkwi prawosławnych 11 kościołów 3, kirka 1, cerkiew «staroobrzędowa» 1, synagog 16. *B. Markor.*

∞ **Rachny,** stacya dr. pol.-zach. Donoszą do «Odesk. List.» o napadzie zbrojnym złodziei w d. 15 marca na dom jednego z okolicznych obywateli. Groźbą wymogli wydanie 10,000 rs. gotówką i na 5,000 srebra. Napadnięty i jego służba jednoznacznie twierdzą, że w rozboju przyjmowali udział sami żydzi, których było do 30 osób. Policja bacznie odtąd śledziła przyjeżdżających na stacyę kolei i w parę dni potem schwy-

cila trzech żydów, przy których znaleziono 1,000 rubli. Jeden z nich zdołał uciec.

∞ **Charków.** W sobotę dnia 21 marca w tutejszym kościele katolickim odbyło się nabożeństwo żałobne za ś. p. J. I. Kraszewskiego. W miejscowym teatrze dramatycznym odegrane zostały przez kółko amatorów, ze współudziałem artysty teatrów warszawskich pana Strömfelda, trzyaktowa komedia Asnyka «Bracia Lerche», oraz jednoaktówka Fredry «Posażna jedynaczka». Dochód z przedstawienia był przeznaczony na korzyść pewnej biednej rodziny.

∞ **Saratów.** [List «Kraju»]. Wieść o śmierci J. I. Kraszewskiego boleścią napelniała serca zamieszkujących w Saratowie polaków. W poniedziałek d. 16 marca o godzinie 11 zrana w miejscowym katedralnym kościele odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne. Osób było bardzo niewiele, a to z powodu, że o dniu żałobnego nabożeństwa nie ogłoszono w tutejszych gazetach, tak iż wielu zupełnie o niem nie wiedziało. Ci z członków naszej kolonii, którzy nie byli na pierwszym nabożeństwie, mają zamiar urządzać drugie. W «Saratowskim Dniwniku» pomieszczony został artykuł «O znaczeniu ś. p. Kraszewskiego w literaturze polskiej», dość zresztą nieumiejętnie skreślony; powiem tylko, że Kraszewski porównany tu został do bajkopisarza Kryłowa. Druga zaś gazeta, wychodząca w Saratowie—«Listok», przemilczała całkowicie o naszej stracie. Obecnie w Saratowie płacz i lament wśród żydów, osiadłych tu od kilku i kilkunastu lat, a przybyłych po większej części z Litwy. Przyczyną płaczu i lamentu jest wysiedlanie z Saratowa nie mających prawa pobytu. Niektórzy ze skazanych na wysiedlenie posiadają piękne i bogate sklepy, kantory i t. p. *Mrowka.*

∞ **Tyflis.** [List «Kraju»]. W tutejszym kościele katolickim, położonym na przedmieściu Kuki, ks. prałat Orłowski odprawił w d. 15 b. m. żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Kraszewskiego; obecne na niem było prawie całe tutejsze towarzystwo polskie w liczbie kilkuset osób. Oprócz polaków przybyło też kilkadziesiąt osób innych narodowości, między niemi także rosyjanie. Podczas nabożeństwa odśpiewał chór «Requiem» i «Liberate me» Moniuszki, «Dies irae» i «Lacrimosa» Mozarta. Katafalk obsypany był świeżymi kwiatami, przed nim zaś umieszczono w wieńcu laurowym portret wielkiego nieboszczyka, wykonany kredką przez p. Henryka Filipowicza. *Al.*

∞ **Syberya.** Wychodząca w Tomsku «Sib. Gaz.» donosi, że dekorator miejscowego teatru, mianujący się Malickim, okazał się być zbiegiem z ciężkich robót we wschodniej Syberii—Majewskim. Obecnie został on już aresztowanym i oczekuje ciężkiej kary za ucieczkę.

∞ **Ryga.** W poniedziałek dnia 16 b. m. w miejscowym kościele katolickim odbyło się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Kraszewskiego; odprawił takowe ks. kanonik Affanasowicz. *E.*

∞ **Rewel.** Piszą do «Now. Wr.»: «Tutejsza prasa niemiecka zupełnie zamilkła w ostatnich czasach. Dział miejscowy gazet tutejszych wyłącznie jest poświęcony kronikom teatralnym i koncertom, jak gdyby Niemcy o niczem więcej nie myśleli. Wniosek taki byłby jednak najzupełniej fałszywy. I tak oto niedawno okazało się, że milczenie prasy miejscowej okupuje się z lichwą gadatliwością z granic znej, która coraz więcej drogą kontrabandy przedostaje się do mieszczan, ale przeniknąć umie do najskromniejszych zakątków wiejskich. Rozpowszechnienie tego, bardzo często nieuczciwego, ale dla Niemców wielce smacznego owocu, zdaje się, że jest zorganizowane prawidłowo i pozostaje w rękach osób, które z handlem nie mają wspólnego».

## KRONIKA POWSZECHNA.

> **Francuzi w Krakowie.** «Byłem w piątek—pisze do «Nowej Reformy» pewien przejeźdźca warszawianin—na odczycie Henryka Sienkiewicza w Krakowie. Ucieszyłem się, widząc przepelnioną salę, ucieszyłem się jeszcze bardziej, widząc, jak cudzoziemcy składają hold talentowi naszego znakomitego pisarza, naokoło bowiem słyszałem tylko język francuzki. Daremnie szukałem polaków, wszystko francuzi! Po dokładniejszym wsluchaniu się, wydała mi się ta francuzczyzna nieco podejrzana, dopiero znajomy pewien wylómaczył mi, że to nie francuzi, ale nasz *highlife* krakowski».

> **Wystawa w Krakowie** odbędzie się w r. 1887. Zakres wystawy ulegnie ograniczeniu, dział sztuki zostanie zupełnie pominięty. Uchwalono arcyksięcia Rudolfa zaprosić na protektora, a d-ra Zybkiewicza obrano pierwszym prezesem wystawy.

> **Fryderyk Wielki i polka.** Gdy wkrótce po pierwszym rozborze Fryderyk Wielki przybył do Wrocławia, zaszła mu pewnego razu droga polska wieśniaczka i zaczęła prosić, aby uwolnił jej syna wziętego do wojska od służby, albowiem—jak mówiła—trafia się jej właśnie sposobność ożenić go bardzo dobrze. Król, nie rozumiejąc po polsku, ofuknął niewiastę, mówiąc: «Mówcie po niemiecku. Ten cygański bółkot czart chyba zrozumie». Wieśniaczka jak umiała tak wyjąkała po niemiecku swą prośbę. Król zrozumiał ostatecznie o co jej chodzi i począł jej tłumaczyć, że prośby jej nie może wysłuchać. Odpowiedział jej naturalnie po niemiecku. Teraz z kolei wieśniaczka nie rozumiała co jej król mówił i prosiła go, aby to samo powtórzył po polsku. Fryderyk powiedział jej na to, że po polsku nie umie. Wtedy rzekła kobieta: «Jeżeli chcesz być naszym królem, naucz się wpięrw po polsku». Króla zdziwiły mocno te słowa prostej kobiety, nie okazując jednak gniewu, odpowiedział łagodnie: «Kiedy uczyłem się mówić, nie byłem jeszcze waszym królem». Swoją jednak drogą ubodła mocno dumnego monarchę ta uwaga polskiej wieśniaczki. Przybywszy wkrótce z powrotem do Berlina, przywołał do siebie sławnego uczonego Arletiusa, dyrektora Elisabetaneum i zapytał go, czy on (król) potrafiłby się jeszcze nauczyć polskiego języka. Arletius, któremu—jak wogóle w całym świecie ówczesnym—nie było tajemnym, jak dalece Fryderyk Wielki słabym był w mowie i w piśmie we własnym języku rodzimym, odrzekł na to spokojnie, że książęta nie po to istnieją, aby się uczyli polskiego, oni nie mają nawet czasu, aby się swojego nauczyć języka. Król zrozumiał dobrze tę odpowiedź i odprawił natychmiast uczonego dyrektora, mówiąc: «Masz wiedzieć, że choć głęboko uczonego człowieka, ale rzadki grubjanin jesteś». Namyslił się jednak później i syna owej wieśniaczki od służby wojskowej uwolnił.

> **Ludwik Büchner o kobietach.** Autor dzieła p. t. «Siła i materya» miał temi czasy w Wiedniu odczyt «o stanowisku kobiety w przyrodzie i społeczeństwie». Oczywiście sala była po brzegi wypełniona, szczególnie zaś licznie przybyła pleć piękna. Skreśliwszy w wstępie upokarzające stanowisko kobiety wśród indów i mahometan, przeszedł prelegent do *eldorado* kobiet—do północno-amerykańskich Stanów. Pomiąwszy już, że tam liczba mężczyzn przewyższa o milion liczbę kobiet i z tego powodu prawie nie egzystuje nigdy obawa, aby dziewczyna do czekała w panieństwie siwej kosi—nadto stoją dla nich otworem wszystkie pola życia socjalnego. Büchner oświadcza się stanowczo, jako zwolennik tego systemu amerykańskiego i twierdzi, że najlepszym jego środkiem jest wspólne wychowanie chłopców i dziewcząt w ludowych i średnich szkołach. Jako bezstronny świadek na potwierdzenie dobrych stron takiego wychowania wspólnego przytoczył prelegent profesorów Gneista (z Berlina) i Sybla (z Bonn), których zresztą nie można podejrzewać o szczególniejsze sympatyje dla studentów amerykańskich. W dalszym ciągu zbijał Büchner gruntownie argumenty przeciwników emancypacji kobiet. Jedyną bowiem okoliczność przez nich przytaczaną można by traktować poważnie, jakkolwiek i ona nie jest jeszcze niezbita; oto upatrują niektórzy w mózgu kobiecym, a mianowicie w tym środku, który uchodzi za siedzibę siły myślenia, pewne braki. Atoli zdaniem Büchnera, jeżeli takie braki faktycznie istnieją, to nie należy ich uważać za przyczynę, lecz właśnie za skutek systematycznego spychania kobiet na drugorzędne stanowisko. «Skoro wymagamy od kobiet logicznego myślenia—rzekł za Gneistem—w takim razie nie odejmujemy im sposobności do tego». Wreszcie oświadczył Büchner, że wcale nie obawia się przez dopuszczenie kobiety do konkurencji z mężczyzną na wszystkich polach życia publicznego, jakiegoś spazczenia się u niej właściwego powołania płci swojej, to jest obowiązków matki i żony—przeciwnie liczy na to, że zawsze jeszcze znajdzie się dziesiątych takich kobiet, które będą wolały zawiązać do portu małżeńskiego, aniżeli podjąć niepewną praktykę jako lekarzy, adwokatkę i t. d.

> **O życiu.** Hr. L. Tolstoj, słynny romansopisarz, na jednym z ostatnich posiedzeń psychologów w Moskwie, zabrał głos w kwestyi określenia życia. Według referatu «Rus. Wied.» hr. Tolstoj twierdził, że człowiek, jak każde zresztą stworzenie, szuka gdzie mu lepiej. Otóż dla utworzenia sobie pojęcia o życiu, zdaniem hr. T., należy najprzód poznać, jak i na czem zależy to «lepiej». W miarę tego jak człowiek się starzeje, myśl o końcu życia coraz jaśniej zarysowuje się w jego umyśle i poczucie swej małości zatrzuwa mu chwile. Szuka wtedy rozrywek, chce się zapomnieć, ale w ten sposób celu nie osiąga. Jedyny środek, to—zaparcie się życia». Powieściopisarz rosyjski wyraził to tak pojmując: przejście od życia egoistycznego, od związku z własną osobą, do życia altruistycznego, do pracy dla dobra innych—jest właśnie dopiero życiem. Tylko chory człowiek widzi i boi się śmierci; zdrowy, innemu słow, żyjący rozumnie, nie pojmując śmierci, nie myśli o niej. Kochać bliźnich—to życie. Ale to nie znaczy wcale kochać żonę tylko, dzieci, znajomych, a nawet współrodaków. To mogą być tylko wyższe stopnie egoizmu. Miłość bliźnich powinna obejmować wszystkich ludzi. Wtedy dopiero zapieramy się siebie samych, wtedy dopiero jesteśmy szczęśliwi, nie myślimy o cierpieniach ani o śmierci; wtedy odczuwamy się w świecie, pewną cząstką wprawdzie tylko, ale cząstką ogromnej całości... Kilka panien zamieszkałych w Tyflisie zwróciło się do hr. Tolstoj'a z zapytaniem, jakiej mogłyby i powinnyby oddawać się pracy? Tolstoj w kilku słowach sformułował radę. Trzeba—powiada on—starać się potrzebować jaknajmniej obcych usług dla siebie, a innym, potrzebującym, okazywać ich jaknajwięcej. W danym razie radzi im przegladając książki ludowe, przepelnione, jak wiadomo, niedorzecznościami, poprawiać je i poprawione przysyłać wydawcy.

> **Szulerzy w wagonie.** Przed kilku dniami została wykryta szajka szulerów, operująca w pociągach kolei żelaznych za Wisłą, oraz na drogach południowo-zachodnich. Podobno z szulerami było w zmwowie trzech konduktorów i ci zostali w obowiązkach służbowych zawieszani.

† **Kronika pośmiertna.** Dr. Jakób Girtler, profesor prawa niemieckiego w uniwersytecie jagiellońskim, zmarł w Krakowie. Wacław Dąbrowski, prezydent m. Lwowa, dnia 30 marca życie zakończył. Zmarły brał oddawna żywy udział we wszelkich sprawach, dotyczących miasta, i chociaż był z zawodu tylko rzemieślnikiem, bo lakiernikiem, chociaż do wyższych szkół nie uczęszczał, wyższego wykształcenia początkowo nie posiadał, zdrowym rozsądkiem, roztropnością, prawością charakteru, potrafił wszakże pozyskać zaufanie swych współobywateli i wzbudzić się na zaszczytne stanowisko. Jan Heinrich, budowniczy warszawski, znany z pracy na polu literackim i artystycznym. Michał Zawadzki, pianista i kompozytor, autor licznych dumek i szumek ukraińskich, zmarł we wsi Zabińcach, guberni podolskiej. Ks. Józef Hołubowicz, jezuita, znany w piśmiennictwie jako redaktor «Misyj Katolickich». Obok dzieł ascetycznych, wydał «Gramatykę praktyczną języka francuzkiego dla użytku młodzieży» (1873), oraz kilka książek beletrystycznych, jak: «Zbiór utworów dramatycznych dla młodzieży» (1874) i kilka powiastek. W Sévres we Francyi zmarł weteran z roku 1831 w 84 roku życia hr. Drohojowski. Na obczyźnie dla chleba dawał lekcye niemieckiego i rosyjskiego języka, a później napisał po francuzku historję rewolucyi 1831 r. oraz kilka romansów.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

351. P. T. Z. Radykalne reformy społeczne, a szczególnie reformy agrarne, nie mogą się obejść bez pewnych ofiar i strat materialnych i moralnych, dotykających nietylko jednostki, ale całe grupy społeczne. Zapewne, że ustawa 9 czerwca pozostawia wiele do życzenia, i to nietylko ze stanowiska historycznego, ale nawet pod względem wymagań zasady prawa i słuszości. Zaznaczyliśmy to wyraźnie w N-rze 30 «Kraju» z r. z., gdy, omawiając nową ustawę, nazwalimy ją rozcięciem, nie zaś rozwiązaniem kwestyi. Ale z drugiej strony, jeżeli sobie przypomnimy, że dezyderaty i projekty, wygłaszane w czasie gdy sprawa cała była na warsztacie prawodawczym, szły o wiele dalej i że ostatecznie ustawa uwzględniła przynajmniej pewne zasady prawne, to zgodzić się musimy, że i takie zlikwidowanie stosunku, który zatracił do szczytu swój patryarchalny charakter, a stał się źródłem waśni klasowej, jest względnie dobrem. Obowiązek dostarczenia dowodu (*onus probandi*) wierzystości czynszowego stosunku, w wypadkach, gdy dziedzic takowej zaprzecza, leży na czynszowniku, roszcującym pretensye. On to musi dowodzić dowodami, wymienionemi w art. 7, 8 i 9 ustawy, iż władanie jego miało wszystkie cechy przez art. 1 i 2 ustawy wymagane. Dziedzicowi pozostaje tylko wtedy zbijać pokładane dowody, a o ile potrafi, to i dostarczyć dowodów przeciwnych.

379. *Gorzelanemu.* Z listu pańskiego widzimy, że się pan zwrócił do «Przeglądu Katolickiego» z zaprzeczeniem doniesienia, powtórnego przez nas w N-rze 10 w artykulu «Gorszyciele». Tak rzeczywiście zrobić należało i nie wątpimy, że «Przegląd» zaprzeczenie to wydrukuje, a my je wtedy powtórzymy. Co do nas, jesteśmy zdania, że gdybyś pan nawet prenumerował i dawał do czytania znajomym «Przegląd Tygodniowy», «Prawdę» i «Głos»,—nie byłoby w tem nic złego. Doniesienie «Przeglądu» powtórzyliśmy nie dla potępienia pana, ale jako próbkę nietolerancyi.

375. P. R. L. w Zamoszu. Rozporządzenie w sprawie różnic w obszarze gruntu, wykazanym do podatku gruntowego, zacytowane przez nas w N-rze 4 «Kraju», dotyczy tylko Królestwa polskiego. Zapewne jednak te same zasady powinnyby być zachowane w analogicznych sprawach w kraju zachodnim. Okólnik, o którym mowa, datowany 5 (17) grudnia 1886, został rozesłany przez ministerstwo skarbu do izb skarbowych w Królestwie, a treść jego dosłowna ogłoszona była w N-rze 31 «Gaz. War.» z r. b., który panu pocztą przesyłamy. Co do sprawy serwitutów pastwiskowych w lasach, prosimy o odczytanie odpowiedzi, udzielonej przez nas p. *Odyn. Rych.* w N-rze 10 «Kraju» z r. b.

P. H. *Zat. w Warszawie.* Projektów uczczenia pamięci Kraszewskiego, bądź to przez wystawienie mu pomnika; bądź przez ustanowienie fundacyi jego imię noszących, tak do nas jak do pism warszawskich, nadesłano bardzo wiele. Zanim którykolwiek z tych projektów powszechnie przyjętym zostanie, redakcyje wszystkich pism przyjmują napływające składki, które my zapisujemy tymczasem pod ogólną rubrykę: «Na uczczenie pamięci J. J. Kraszewskiego». Projekty pańskie przy omawianiu sprawy mieć będziemy na uwadze.

P. *Jas. w Moskwie.* O dniu uroczystego pogrzebu nie omieszkamy donieść w «Kraju». Jeżeli pogrzeb odbędzie się w Krakowie, pieniądze lub wianek przesłać będzie można na ręce komitetu pogrzebowego, skład którego ogłosiliśmy w N-rze 12 «Kraju».

W. B., W. Kar. w M. Upżejmie zakomunikowane nam szczegóły o funduszu leńietowskim, przesyłaliśmy autorowi korespondencyi w N-rze 51.

D-rówi W. Lub. w Warsz. Chętnie uzupełniamy wiadomości podane w art. p. Beneda «O zjeździe lekarskim» w Moskwie, tym szczegółem, iż zarówno artykuły naszego pisma «O obłąkanych» (№ 38 i 39 «Kraju» z r. 1885), jako też i odczyty d-ra Rothe w Moskwie oparte zostały na jednych i tych samych poszukiwaniach, zebranych przez d-ra Rothe, a przez autora rzeczonych artykułów i z jego wiedzą przytoczonych.

SPROSTOWANIE.

Prostujemy niniejszem podaną w N-rze 9 «Kraju» wiadomość o wyborze p. Leona Jankowskiego, który wybrany został przez og. zebr. akc. kij. banku ziem. na kandydata do rady nadzorczej (nie zaś, jak powiedzianem było, «na jej prezesa») i przytem bez żadnej pensyi.

NEKROLOGJA.

† Dnia 4 b. m. w Mińsku zmarła po ciężkiej chorobie **Gabryela z Wańkowiczów Horwatowa**, wdowa po ś. p. Stanisławie Horwacie, b. marszałku powiatu rzeczycyckiego, a córka obywatela gub. mińskiej Edw. Wańkowicza i Michaliny z Moniuszków. Ś. p. Gabryela była niewiastą wyjątkowej cnoty chrześcijańsko-obywatelskiej i osobą niezwykle dobroczynną, to też śmierć jej okryła prawdziwą żalobą całe społeczeństwo mińskie.

† W dniu 9 b. m. zmarła w Grodnie 87-letnia starszka **Julja Schédé**. Pochodzenia niemieckiego, drobnem przywiezioną dziećciem, szaczykana niegdys przyjaźnią Śniadeckich, Odyńca, Günterów i innych wielu, żyła się była z miejscowem społeczeństwem, a życiem pełnem dobroczynnych uczynków zasłużyła sobie na powszechny szacunek.

DNIESIENIA.

ADMINISTRACYA  
ECHA MUZYCZNEGO, TEATRALN. I ARTYST.

(BAJCHMAN I FRENDLER)

Senatorska 26 w Warszawie.

Podajemy się na ządanie swych abonentów oraz innych osób wszelkich komisów, dotyczących zakupu i ekspedycyi książek, nut, instrumentów muzycznych, oraz prenumeraty pism periodycznych krajowych i zagranicznych, bez doliczania komisowego. (R 2749-6-1)

Okulista Stanisław Fijałkowski

Z DYNABURGA

przeniósł się na stały pobyt do Berdyczowa.

66 lat  
istnie-  
nia.

„KURYER WARSZAWSKI”

Nakład  
16,000  
egz.

najobszerniejsze i najbardziej rozpowszechnione codzienne pismo polskie, polityczne, społeczne i literackie, wychodzi w dniu powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano, a nadto wychodzą stale w dni powszednie z wyjątkiem dni poświęconych dodatki poranne, zawierające wszelkie najnowsze wiadomości z ostatnich 12 godzin. Tym sposobem czytelnicy otrzymują tygodniowo 7 półtora do dwu-arkuszowych numerów głównych i 5 półarkuszowych dodatków porannych.

W bogaty i urozmaicony program «Kuryera Warszawskiego» wchodzi: przeglądy polityczne, artykuły wstępne w sprawach społecznych, ekonomicznych, oraz innych bieżących krajowych i zagranicznych; wiadomości administracyjne, oraz obfite wiadomości bieżące z życia publicznego i społecznego, tak miejscowe, jakoteż z prowincyi i z innych krajów; głosy gazet rosyjskich i zagranicznych; sprawozdania sądowe; sprawozdania, kursy i telegramy giełdowe, zbożowe i z handlu wszelkimi innymi produktami; w odcinku przeglądy literackie i artystyczne, nowelki polskich autorów, kroniki tygodniowe Bolesława Prusa i inne feljtony przygodne; dalej wskazówki praktyczne dla gospodarstwa domowego; odpowiedzi redakcyi na wszelkie zapytania czytelników; wiadomości kościelne i urzędowe; wykazy wylosowanych papierów publicznych; logogryfy, szarady, zadania arytmetyczne, szachowe i t. p.; wreszcie ogłoszenia prywatne. W odcinku dodatku porannego wychodzą stale większych rozmiarów powieści pióra celniej-szych polskich autorów. Na szczególną uwagę zasługuje dział licznych i wyczerpujących telegramów o wszelkich najwiecejszych faktach z całego świata.

Warunki prenumeraty *Kuryera Warszawskiego* wraz z dodatkiem porannym, na prowincyi i w Cesarstwie, łącznie z przesyłką pocztową: rocznie rs. 12, półrocznie rs. 6, kwartalnie rs. 3, miesięcznie rs. 1.

Przedpłata przyjmuje się od każdego 1, według kalendarza nowego stylu.

Adres: Administracja Kurjera Warszawskiego, Warszawa, plac Teatralny № 9. (604)

## DZIAŁ EKONOMICZNY.

### Handel z Cesarstwem.

(Korespondencja «Kraju».)

#### I.

Carycyn, 25 stycznia.

W żadnym może mieście państwa rosyjskiego nie możemy tak dokładnie poznać ruchu przemysłowego i handlowego, jak w Niżnim-Nowgorodzie, mianowicie w czasie jarmarku. Prawda, do robienia podobnych postrzeżeń należy być odpowiednio już przysposobionym, dobrze znać się na stosunkach miejscowych rosyjskiego kupiectwa, słowem, trzeba z panami tymi, jak to mówi przysłowie: «bęczkę soli zjeść». Ależ właśnie, ponieważ ostatni ten warunek dopełnionym przezemnie został w tych stronach bez względu na to, czy chciałem lub nie chciałem zasiadać tu kiedykolwiek do wspólnego stołu, z ufnością tedy w należycie zakonserwowany zapas sił... obserwacyjnych wyjechałem z Carycyna do Niżniego-Nowgorodu w terminie właściwym i po sześciodniowej podróży «wierzch po matuszkie po Wolgę», oczom moim ukazał się rozległy widok na Niżnij i Kanawino (przedmieście Niżniego) na lewym brzegu Oki, gdzie właściwie odbywa się jarmark i zjazd kupiectwa wszechrosyjskiego. Pozwólcież tedy, że w pierw nieco szerzej odetchnę tu sobie na tych przestworzach i wyprostuję się nieco, zanim się do rzeczy zabiorę.

Była godzina szósta zrana. Słońce, które przez całą drogę skapo tylko używało swoich promieni, tu wyłoniło z po za chmur swoje oblicze i ozłociło pękiem brylantowego światła szerokie smugi zielonych wód Wolgi i Oki, wzgórz wysokie, posępne mury klasztorów, wysokie wieże cerkwi, kilkupiętrowe domy urzędów i niebios sięgające kominy fabryk. W dali, po nad całym tym tłokiem zabudowań rysował się kolosalny sobór, jeden z najbogatszych i najpoważniejszych w Rosyi. Omalżem się nie zapomniał i nie zawołał: «To lubię», tak widok ten był zachwycającym... «To lubię» śpiewał niegdyś uroczej Maryli jej nieśmiertelny kochanek, a słowa tej poetyckiej balady zasmuciły mnie raczej niż rozweseliły, gdy patrząc na wspaniałą, roztaczającą się przedemną panoramę miejsc, obojętnie przemawiających do mej duszy, choć czarujących oko. W jasnych nurtach wody przeglądały się jak w zwierciadle barczyste domy Niżniego i Kanawina, po rzeczce płynęły w jedną i drugą stronę liczne statki, holujące tysiące łodzi, naładowanych różnymi towarami, zakupionymi na jarmarku.

Przybywszy do Niżniego, puściłem się natychmiast do miasta, dążąc do małego, lecz pięknego kościółka katolickiego. Wewnątrz świątynia wygląda miłutko i czysto jak cacko. Ksiądz tylko co właśnie wyszedł ze mszą, więc pomodliłem się bardzo gorliwie, poczem, odwiedzwszy kilku rodaków, dawniejszych znajomych, udałem się o godzinie 12 na giełdę jarmarczną, nikogo już jednak z kupców nie znalazłem; stróż zapewniał mnie, że blisko od dni dziesięciu nikt na giełdzie nie bywa i że w tym roku kupiectwo rozjechało się wcześniej niż po zwyczaju. Poszedłem tedy do «Hotelu handlowego», który się mieści w ogromnym gmachu sławnego tutejszego kapitalisty Blinowa. W hotelu tym, porządnie brudnym, acz pretensjonalnie wypuczonem wedle przepisów elegancji europejskiej, od godziny 9 zrana do samej północy zasiadają przy herbacie tłumy grubszych i pośledniejszych szczipaków handlowych, pełnomocników, maklerów, adwokatów i t. p. Spotkać tu można zarówno milionowych bankierów i finansistów, jak i podlejszego gatunku subjektów handlowych, cudzoziemców, żydów, cyganów, a czasami nawet, choć bardzo rzadko—połaków. Hotel ten, to nieoficyjalna giełda. O wszyst-

kiem się tu można dowiedzieć, wszelkie interesy handlowe załatwić. Więcej tu szczeroci, więcej prostoty, chociaż (w przyrodzie istnieć snadź musi koniecznie pewna równowaga) więcej też i «słówek mocnych», czyli właściwiej «kraśnych». Ilekroć na tę ostatnią ewentualność gość stanowczo postanowił nie zważać, reszta opłacić się mu może bardzo obficie: bowiem przy kubku herbaty, popijanej według starodawnego zwyczaju (na złość cukrownikom) «w przekasę», łatwo się tu dowiesz całej bez ogródek prawdy o osobach, o stosunkach, o finansowej «solidności» tej lub owej firmy, tudzież o rozmaitych figlach i środkach, z pomocą których bieglejsi miejscowi królikowie handlu i przemysłu wyzyskują kolosalną ciemnotę publiczności.

Oficyjalne doniesienia utrzymywały, z pobudek ostatecznie nienagannych, jakoby jarmark zeszłoroczny był pod względem obrotów i rachunków «średni». Kupiectwo jednakże podziśdzić głośno wywodzić nie przestało, że nie pamiętają ludzie takiej «kiepszczyzny» handlowej. «Tuman w oczy puszczaają nam ci (twierdzą oni), co pomyślny stan rzeczy chcą nam wykoncytować z faktu, iż protestowanych weksli było wcale niewiele, tylko na 300 tysięcy rubli, a bankruktw grubszych zaledwie dwa. Najpierw, żeby z faktu małej stosunkowo niewypłacalności można było wnioskować coś dodatniejszego o pomyślnym ruchu interesów, trzeba przedewszystkiem wykazać, że obroty w ogólności były znaczne. Gdzieby obrót był żaden—tam ilość protestów zeszlaby do zera: lecz czyliby to świadczyło, iż handel idzie pomyślnie? To jedno. Powtóre, niewielka w stosunku do lat poprzednich ilość protestowanych weksli kupiectwo tutejsze bardzo racjonalnie tłómaczy sobie tem, że giełda niżnio-nowgorodzka, straciwszy wszelką wiarę w skuteczność protestów, uważa dziś za stracony wszelki na ten cel wydatek. Na tej to zasadzie kredytorowie robili na jarmarku największe ulgi tym swoim dłużnikom, którzy choć w drobnej części z należności swych się wypłacali; na resztę zaś długów brali nowe weksle ze znacznie dłuższymi niekiedy terminami. Owóż, takich to «zamiennych» rachunków było na jarmarku więcej niż kiedykolwiek. Lecz po co te wykręty? Alboż coraz większego upadku handlu niżnio-nowgorodzkiego nie najlepiej dowodzi ta okoliczność, że towarów na ostatni jarmark przywieziono o trzecią część mniej, niż w roku poprzednim, który—ze swojej strony—był już o połowę skąpiej zaopatrzonym w towary, niż lata poprzednie... Są to przecież fakty wymowne same przez się.

Wytwory tylko rękodzielnicze były poszukiwane. Dzięki tej okoliczności, że w Batumie zniesiono *porto-franco*, z Merwu zaś i z różnych innych miejscowości Azji środkowej przybyło na jarmark niemało nowych kupców, popyt na towary rękodzielnicze był cokolwiek ruchliwszy. Nowa z tamtych stron firma «Kuczyn i S-ka», z kapitałem podobno 3-miljonowym, zakupiła owych przetworów na 2 miliony, w tej sumie na jakie tysiące 300 od naszych firm z Łodzi i Sosnowic. Jeden z naczelników tej firmy zapewniał mnie, że fabrykanci rosyjscy wiele nadziei pokładają na rozszerzenie handlu w Azji środkowej, szczególnie, gdy przyjdzie do skutku projektowany jarmark w Merwie. Od lat już zresztą kilku większe rosyjskie domy fabryczne, jak: Chłudow, Korzinkin, Morozow, Nosow etc. zagarniają w swe ręce rynki Azji środkowej, zakładając agentury swe w Chiwie, Bucharze, nawet w Heracie i Kabule. W roku zeszłym jechałem z Niżniego do Aschabatu razem z pełnomocnikiem firmy Korzinkinów. Składał mi dowody, że obroty samej tej firmy w Azji środkowej doszły do okazałej cyfry miliona rubli. W celu ułatwienia stosunków handlowych z krajami transkankazkimi zaczęto już w końcu roku zeszłego przyjmować towary na wszystkie stacje kolei żelaznej zakaspiskiej, poczynawszy od Uzun-Ada do Czardzują. Od Czardzują towary dalej postępować będą drogą karawanową, na wielbłądach do Buchary, z Buchary zaś na statkach w górę Amudaryi do Chiwy.

Pomówimy w dalszym ciągu listów ni-

niejszych o niektórych warunkach polskiego w tamtych stronach handlu.

Okt. Jeleński.

### TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

W ciągu ubiegłego tygodnia ruble rosyjskie znowu straciły 1/4 marki. Likwidacja końcomiesięczna, wpływająca zazwyczaj na podniesienie kursu, zbiegła się tym razem z różnymi alarmującymi pogłoskami, sygnalizowanymi to z Berlina, to z Afganistanu, to z Petersburga nareszcie; i wskutek tego wartości rosyjskie ostatecznie obniżonemi zostały. Jakkolwiek rosyjski dziennik dyplomatyczny energicznie piętnuje te «manewry», a prasa wszystkich odcieni niesłychanie oburza się na nie, tem nie mniej jednak fakt pozostaje faktem, t. j. rubel kredytowy wart jest tylko 55 kop. metalicznych. Na giełdzie petersburskiej żaden z papierów wewnętrznych nie uległ znaczniejszej zmianie.

Wogóle w dniu 24 marca v. s. na giełdzie tutejszej notowano na zagranicę wartość: funta sterl. 11 rs. 39 kop., marki 56, franka 45, guldena 90. Półimperyala po 9,30, rubel srebrny po 1,40, rubel papierowy w kopiejkach metalicznych = 55.

Papiery państwowe:		Rs.	Listy zast.: b. wil. z. 101
Poż. prem. I em.	246		kijowsk. 101 1/4
II	230 3/4		besarab. 101 1/4
Renta złota	192		chark. 101 1/4
Poż. wsch. I em.	98		mosk. . . 95
II	99 1/2	Akc. bb.: dysk. w Pet.	746
III	99 1/2	ruskiego . . .	314
Konsole kolejowe	164 3/4	międzynar.	476
Listy zast. ban. wiośc.	102 1/2	ziemsk. wil.	435
Kupony celne	179 3/4	hand. wars.	330
Bilety bankowe	100 1/2	Akcykol.: główne	280 3/4
		poł. zach.	104
		nadwiśl.	110
		iwangr.	—
		teresp.	163
Papiery prywatne:		Rs.	
Obligacye m. Petersb.	95 3/4		

### Z RYNKÓW TOWAROWYCH.

Lagodna pogoda, jaka zapanowała w całej niemal Europie, usunęła obawy o przyszły urodzaj ozimin i wskutek tego zeszłotygodniowe ceny, miejscami dążące ku zwyżce, znowu osłabły i rynek zbożowy nie może otrząsnąć się z apatyi. W Ameryce, Anglii, Niemczech i Austrii ceny pospadały, w Anglii stosunkowo najwięcej utracił owies. Na rynkach rosyjskich cisza, otwarcie w większości portów nawigacyi nie przyczyniło się dotychczas do ożywienia handlu. Z kijowskiego rynku cukrowego depesza z d. 23 marca donosi o podniesieniu się cen za cukier gotowy od 3 rs. 65 kop. — 3 rs. 75 kop. za pud, i do 4 rs. za cukier przyszły, z dostawą do stacyi.

Rynek towarowy.	Za pud w kopiejkach kredytowych.			
	Żyto.	Owies.	Jęczmień	Pszenica.
Warsz.	85	78	80	wybor. . . 128 średnia. . 116 ordynar. . 110 miękką . . 115 girka . . . 110 sandom. . 120
Odesa . .	72	60	58	wybor. . . 110 mieszana — 132
Libawa . .	73	74	80	saksonka 120 samarka . 102 kubanka. 120 saksonka 120 samarka. 110 saksonka 159
Ryga. . .	74	70	82	ozima . . 163 girka . . . —
Petersb. .	78	77	—	biała . . . 120 pstra . . . — czerwona 118 biała . . . — pstra . . . — ozima . . 157 miękk. . . 153 twarda. . 151 miękk. . . — twarda . . — girka . . . —
Rybińsk . .	64	61	—	
Londyn . .	—	92	80	
Gdańsk . .	76	—	77	
Królew. . .	76	64	—	
Marsylja .	—	97	—	
Genua . . .	—	—	—	
New York	—	—	—	

Rynek towarowy.	CUKIER.		OKOWITA.	
	Za pud w kop. kr.		Za wiad.	Za pud.
	Mączka.	Rafinada	78% Tr.	
Warszawa . . .	367	417	811	—
Kijów . . . . .	—	365	—	—
Moskwa . . . . .	380	470	109	—
Petersburg . . .	400	520	121	—
Londyn . . . . .	—	—	—	—
Gdańsk . . . . .	—	—	—	—
Hamburg . . . .	—	—	119	—



Tydzien ekonomiczny.

Rolnictwo i przemysl rolniczy.

Na ostatniem posiedzeniu wydziału statystycznego Mosk. Towarzystwa prawnego p. Fiedorow odczytał ciekawy referat o międzynarodowym handlu zbożowym za rok ubiegły. Wyjmuje z niego dane, dotyczące Rosyi. Rok sprawozdawczy pozostawił po sobie smutną pamięć w Rosyi: ogólny wywóz zboża zmniejszył się o 8 mil. czetw. czyli prawie o 50% w porównaniu do lat poprzednich, podczas gdy urodzaj w r. 1886 był nader obfitym, największym, jaki wydarzył się w Rosyi w XIX wieku. Oprócz konkurencji zamorskiej, do upadku handlu zbożem rosyjskiem przyczynia się głównie, jak to już niejednokrotnie podnoszono, zły gatunek zboża rosyjskiego, niesumienne sortowanie i t. d. Przeciętne ceny zboża w Rosyi wynosiły w r. 1886 za pud żyta: 70—80 kop., pszenicy 105—120 kop., owsa 62—76, jęczmienia 58—104 kop. Dla poprawienia złego potrzebne są, zdaniem p. Fiedorowa, dwa warunki: 1) podniesienie jakości ziarna, 2) ulepszenie środków komunikacji, budowanie dróg dojazdowych, składow i przede wszystkim zaprowadzenie elewatorów.

Dla eksporterów zboża przez porty południowe Rosyi nieobojętą jest wiadomość o tem, że rząd włoski obniżył taryfę kolejową za przewóz ziarna z Wenecyi do Szwajcaryi i innych państw Europy środkowej, na linii Wenecya-Chiasso o 1/4 liry (33 kop. zł.) za tonn. Ponieważ z Chiasso przez tunel św. Gotarda idzie droga do Niemiec południowych, przeto niniejsze rozporządzenie rządu włoskiego powinno przyczynić się do podniesienia wywozu z portów czarnomorskich i ożywienia stosunków handlowych z Bawaryą, Wirtembergiem, Badenem i innemi państwami Niemiec południowych, chętnie nabywającymi zboże rosyjskie.

Dwutygodnik «Tellus», poświęcony sprawom przemysłu rolnego, zamieni się z d. 1 lipca r. b. na tygodnik, z tym samym programem.

Cukrownictwo, Gorzelnictwo, Piwowarstwo.

Do Warszawy przysłano oryginalną butelkę miodu polsko-amerykańskiego. Jest to miód sycony pod Chicago w wielkiej miodosytni, założonej przez kilku polaków. Fabryka zostaje pod kierunkiem p. Mieczysława Lochecińskiego, rodem z Warszawy. Wszyscy robotnicy, zajęci syceniem miodu i wyrobami woskowymi, są polakami. Ogólna liczba pracujących wynosi 63. Fabryka, jak donosi «Kur. Warsz.», założona dopiero przed rokiem, od razu na wielką skalę, znakomicie się rozwija.

W d. 18 b. m. na parostatku «Car» wysłano z Odessy do Konstantynopola, Smyrny i Aleksandryi wielki transport spirytusu, składający się ze 196 beczek (801,672 stopniowiad), zakontraktowany wcześniej. «Odleski Wiest» zaznacza przy tem, że obecnie na rynkach wyżej wymienionych ujawnił się duży popyt na spirytus.

W tych dniach wyjechali do Kijowa z Warszawy pp. Wertheim, Natansohn i Karnicki, zaopatrzeni w odpowiednie pełnomocnictwo do przystąpienia w imieniu cukrowni polskich do syndykatu, o

którym wspominaliśmy kilkakrotnie. Dnia 10 marca, jak donosi «Kijewl.», ogólna liczba fabrykantów cukru, którzy przystąpili do syndykatu, reprezentowała już produkcję 14 milionów pudów. Oprócz cukrowni Królestwa polskiego, przyłączyło się doń już i kilkanaście cukrowni okręgu charkowskiego. Niektórzy jednak cukrownicy charkowscy, jak np. p. Charitonienko, Suchanow, ks. Szecherbakij i inni nie chcą słyszeć o solidarności. Niedobra to wróżba.

Przemysl i Handel.

Komitet ministrów wkrótce przystąpi do rozpatrzenia znanego czytelnikom naszym projektu koncesyi na pobudowanie naftociągu zakaukaskiego. Towarzystwo prywatne, które uzyska koncesyę, będzie używało, według projektu, monopolu przez lat 15. Z tego powodu w dziennikach rosyjskich zaczyna się podnosić głosy przeciwko takiemu rozwiązaniu kwestyi. «Nowosti» donoszą, że naftociąg nie jest potrzebnym i nie przyniesie żadnej korzyści ani rządowi, ani właścicielom źródeł naftowych, tych zaś, którzy wyłożą kapitały na pobudowanie go, doprowadzi on do niechybnej ruiny. W dowodzeniu tego dziennikarza przebiega się wielkie zaniepokojenie o interesy dr. żel. zakaukaskiej, dochody której, w razie pobudowania naftociągu, uległyby znacznemu zmniejszeniu się.

Przemysłowcy łódzcy spodziewają się niebawem dużych zysków z zastąpienia bawełny indyjskiej i amerykańskiej bawełną chiwijską i bucharską. Powodem tych nadziei jest posuwanie się budowy dróg żelaznych w głąb Azji centralnej, a prztem ulepszenia, jakie w hodowli bawełny zaprowadzili plantatorowie zakaukazcy, oraz nadzieja, że niebawem od tej chiwijskiej bawełny obniżony będzie znakomicie fracht przez wprowadzenie dróg, któremi ona pójdzie, do związku komunikacyi bezpośredniej. W tym wypadku przewóz bawełny od miejsca produkcji do Łodzi nie kosztowałby więcej jak rubla od puda.

W Baku otworzyło się d. 10 marca nowe źródło nafty, nadzwyczaj obfite. Wysokość bijącego w górę słupa dochodziła z początku do 50 sążni; nafta, pozapelniawszy jeszcze pierwszego dnia wszystkie wolne rezerwoary, uchodzi do morza.

Komunikacye.

W r. b. odbędzie się w Paryżu pod protektorem rządu francuzkiego a prezydenturą Ferdynanda Lessepsa wielka międzynarodowa wystawa kolejowa na cześć 50-letniego jubileuszu założenia francuzkich dróg żelaznych. Termin zgłaszania się kończy się z dniem 15 kwietnia b. r., zaś termin dostawy przedmiotów z dniem 15 maja b. r.

Finansowość.

Nieustająca deprecyacya kursu rubla wywołuje wielkie rozdrażnienie w prasie rosyjskiej. Wszelkie inne zarzuty, jakie czyniono Niemcom, zesły wobec niej na drugi plan. Dotychczas depesze berlińskie, donosząc o nowej niżce, podawały zawsze rzekomy powód takowej. W ciągu ostatnich dni niżkę motywowano bądź to «podróżą p. Katkowa», bądź też «wiadomościami z Petersburga», zeszlóczwartkowej zaś, nieznacznej zresztą i krótkotrwałej wyżce,

nadawano tak błahy powód, jak «zapewnienia pokojowe» «Now. Wr.». Ostatnie wszakże wiadomości berlińskie sygnalizują już niżkę «bez wyjaśnienia przyczyn». «Nowosti», omawiając ten objaw, radzą, aby bank państwa ogłosił, że płaci za rubla papierowego 60 kop. złotem (zamiast 55 kop.), jak to w zesłałoteń n. p. robiono w Berlinie) i aby otworzył w Berlinie urzędową swą filję, któraby ukróciła nieco operacye, praktykowane tam nad rublem.

Wiadomość o niewydawaniu przez warsz. bank handlowy superdywidendy za rok przeszły, petersburskie sfery finansowe przyjęły zyczliwie. «Bір. Wied.» zaznacza, że postanowienie to «świadczy o niezwyklej ostrożności i wogóle powadze przedsiębiorstwa».

Rada państwa postanowiła pozwolić Tow. dr. żel. iwangrodzko-dąbrowskiej powiększyć swój kapitał obligacyjny o 1,518,125 rubli metalicznych na pobudowanie odnog do granic pruskiej i austriackiej, a także wykonanie dodatkowych robót, wymaganych przez ministerstwo wojny. Obligacye, jakie będą wypuszczone na powyższą sumę, zostaną zagwarantowane przez rząd do wysokości 4 1/2%.

Jedną z przyczyn, które w zesłym tygodniu wywołały w Berlinie spadek waluty rosyjskiej, było polecenie, wydane przez dyrekcję kolei łozow-sewastopolskiej bankierom berlińskim, by od kuponu kwietniowego stracali 10% podatku procentowego, zamiast, jak to co do innych akcyj opodatkowanych ma miejsce—5%. Dziwne to polecenie zdąd pochodzi, że rzeczono obligacye zostały wypuszczone nie przez rząd, lecz przez samo Towarzystwo, które w tym celu zdeponowało w banku państwa odpowiednią ilość akcyj; podatek zatem musi być uiszczający nie tylko od obligacyi, ale też od zabezpieczających je akcyj, czyli w podwójnej wysokości. Czynnione jednak starania, aby usunąć ten anormalny stosunek, rozstrzygnęły kwestyę ku zadowoleniu posiadaczy akcyj.

Kasy pożyczkowe czyli lombardy prywatne w Petersburgu, pobierające niekiedy po 8%, a nawet i wyżej miesięcznie—zostały zobowiązane przez naczelnika miasta do pobierania procentu łącznie z wynagrodzeniem na przechowanie fantów, najwyżej 4% miesięcznie. Nowe lombardy otrzymają koncesyę nie inaczej, jak po zobowiązaniu się pobierania procentu wraz z wynagrodzeniem za przechowanie nie wyżej nad 3% miesięcznie. Policji polecono czuwać nad wykonaniem tego rozporządzenia.

Podajemy tu rezultaty finansowe działalności za rok 1886 niektórych firm przemysłowych Królestwa. W ciągu ubiegłego r. fabr. żyrdowska «Hille i Dietrich» miała 900 tys. czystego dochodu. Z sumy tej 540 tys. odliczono na dywidendę. Mirkowskie Tow. fabryki papieru w Warszawie miało 37,000 rs. dochodu. Tow. cukrowni warsz. miało 31 tys., a Tow. cukr. «Józefów» 107,000 czystego dochodu. Natomiast cukr. «Leonów» poniosła 25,000, a cukr. «Czersk» 32,000 rs. straty.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

KALINOWSKI I PRZEPIÓRKOWSKI  
W WARSZAWIE, HOTEL EUROPEJSKI,

polecają wielki wybór Cygar Importowanych Hawańskich od ceny rs. 8 do rs. 100 za 100 sztuk. Tytonie: Best, Bird's, Ege i Durham. Tytonie: Scaferlati, superieur i ordinaire. Papierosy Caporal i Tabakę francuzką Rappe superieur, oraz wielki wybór Cygar krajowych, Papierosów i Tytoni tureckich. Na żądanie wysyłają się szczegółowe cenniki. (413-52-2)

**KSIĘGARNIA**  
**Skład Nut i Fortepianów**  
**GEBETHNERA I WOLFFA**  
posiada na składzie głównym  
**TABLICE**  
**Synchronistyczne**  
do  
**HISTORJI POLSKIEJ**  
ulożone przez  
**Stanisł. Kaczkowskiego.**  
Cena zniżona rs. 1  
(pierwotnie była rs. 1 kop. 50).  
Z przesyłką rs. 1 k. 25.  
(137-3-2)

**KSIĘGARNIA POLSKA**  
**BR. RYMKOWICZ.**  
w Petersburgu,  
(plac Kazański, № 7).  
posiada na składzie znaczny wybór utworów do śpiewu i na fortepian następujących autorów:  
**Liseński, Zaremby, Zawadzkiego, Ogińskiego, Sobańskiego, Borzdina i innych.**  
**MŁYNARSTWO.**  
Piszącemu monografię młynarstwa naszego potrzebna jest rychło wiadomość o istniejących obecnie w kraju młynach poprawnych systemów, zarówno wiatraków, wodnych i parowych. Właściciele raczą laskawie i niebawem poinformować o szczegółach pod adresem: **Aleksander Jelski, przez Mińsk gubernialny w Zamościu.** (171).

**KSIĘGARNIA FRANCUZKO-POLSKA**  
**Heleny Sikorskiej,**  
W-CHARKOWIE,  
przy Ekaterynostawskiej ulicy, № 18.  
Świeżo zaopatrzona we wszelkie nowości, przyjmuje zamówienie na książki we wszystkich językach, oraz pośredniczy w prenumeracie pism peryodycznych w kraju i zagranicą; posiada znaczny wybór książek dziecinnych, jakoteż książki do nabożeństwa. (121-5-2)  
Księgarnia poleca swoją **Bibliotekę** książek francuzkich i polskich.  
**RADY ZARZĄDZAJĄCE**  
Towarzystw Dróg Żelaznych  
**Warszawsko-Wiedeńskiej**  
**i Warszawsko-Bydgoskiej.**  
Z dniem 20 Marca (1 Kwietnia) 1887. r. meble gięte, rozebrane, nie pociągnięte farbą i nie politurowane, przewożone w związku Moskiewsko-Warszawskim, taryfowane będą podług zasad, ustanowionych taryfą tegoż związku, w klasach II-B. (164)

**Kamienica** piętrowa z zakładem kąpielowym i ogrodem w pierwszorzędnym mieście w Galicyi, jest z powodu słabości właściciela pod korzystnymi warunkami do sprzedania. **Cena bardzo przystępna.** Wiadomość w biurze komisowem **W. Jaworskiego w Krakowie, ul. Grodzka 1. 30.** (134-4-2)

**WILNO**  
**GRAND-HOTEL**  
**POZNAŃSKI**  
(Administracya wznowiona)  
60 numerów od 50 k. z pościelą i opałem, do 3 rs. i wyżej. Pojazdy na bahnice i w Hotelu, Stół wyborny. Pralnia miejscowa.  
(5-52-9)

**Do sprzedania**  
Bibliograficzna rzadkość  
**ENCYKLOPEDIA ORGELBRANDA**  
28 tomów oprawnych  
za rs. 100. (139-3-2)  
Wiadomość: w Warszawie, Sołec 54, m. 5

**DRZEWA OWOC.**  
Drzewa i krzewy ozdobne,  
Nasiona kwiatowe i warzywne  
po przystępnych cenach  
w ZAKŁADZIE  
**Fryderyka Bardet**  
Senatorska 472 w Warszawie.  
Zakład istnieje od roku 1845.  
Cenniki zakładu franco i bezpłatnie na żądanie. (R 2989-4-1)

Skład nasion i maszyn rolniczych

DOMU ROLNICZO-HANDLOWEGO

**LEON PILASKI**

dawniej

**WASILEWSKI I PILASKI.**

W WARSZAWIE,  
Nowo-Senatoreka.

W KIJOWIE,  
Kreszczatik № 12.

Istniejący od lat 10, poleca dla następującego sezonu wiosennego wszelkiego rodzaju maszyny i narzędzia rolnicze, oraz wyborowe nasiona: zbóż jarych, roślin pastewnych, traw, okopowych, kuchennych, kwiatów, leśnych i t. p. Kijowskim składem nasion zarządza osobiście P. Leonard Brokl, były dyrektor szkoły rolniczej w Czernichowie (pod Krakowem). (66-8-9)

Cenniki szczegółowe wysyłają się bezpłatnie.

**CIECHOCINEK**

Wody Mineralne Jodowo-bromowo-słone,

położone w Królestwie Polskiem gub. Warszawskiej

otwarte zastaną dnia 8 (20) Maja r. b.

Wody te znane z najpomyślniejszych skutków w chorobach skrofalicznych, syfilitycznych, reumatycznych kataralnych, skórnych i nerwowych, w chorobach kobiet, zapaleniach stawów zastarzałych, obrzmieniach i uszkodzeniach kości.

W miejscu znajdują się hotele i wiele świeżo pobudowanych, z komfortem urządzonych domów, restauracye, cukiernie, czytelnie i gimnastyka. Teatr, koncerty i bale, a także orkiestra zakładowa, uprzyjemniają gościom pobyt u wód. Spacer pod tężniami nietylko jest przyjemną rozrywką, ale i wpływ leczniczy wywiera na osoby oddychające powietrzem tężniowem, zbliżonem do morskigo. (R 740-8-3)

Kapiele solankowe, błotne, tuzowe i parowe z natryskami zimnemi i ciepłemi, odpowiednio są urządzone. Apteka miejscowa dostarcza potrzebnych lekarstw, a oddzielne składy wszelkich wód mineralnych naturalnych i sztucznych. Oprócz lekarzy zdrojowych, corocznie przybywa wielu wolnopraktykujących i tym sposobem pomoc lekarska dostatecznie jest zapewniona. Koleją Warszawsko-Bydgoską dojeżdża się do samego źródła.

**Управление Юго-Западн. жел. дор.**

ОБЪЯВЛЯЕТЪ:

что въ прямомъ специальномъ тарифѣ отъ 15 (27) Февраля с. г., установленномъ на перевозку мануфактурныхъ товаровъ и ткацкихъ издѣлій съ нѣкоторыхъ станцій Варшавскихъ жел. дорогъ до станцій: Харьковъ, Полтава, Кременчугъ и Николаевъ Харьковско-Николаевской жел. дороги въ направленіи черезъ Елисаветградъ, ставки со станцій Лодзь увеличиваются на 0,67 коп. съ пуда для попутныхъ и на 0,45 коп. съ пуда для повагонныхъ отправокъ, т. е. на нагрузочный сборъ, такъ какъ Лодзинско-Фабричная дорога, предоставлявшая прежде право нагружать означенные товары средствами товаро-хозяевъ безъ взиманія какого либо за это въ свою пользу сбора, отменила нынѣ такую льготу, причѣмъ будетъ производить впредь манипуляціи по нагрузкѣ своими средствами. (148-3-2)

DOM HANDLOWY **B. WERNER & C<sup>o</sup>** W WARSZAWIE

Królewska Nr. 8.

obok prowadzonych i nadal operacyj zbozem, spirytusem i wełną, wykonywa zlecenia giełdowe, kupuje i sprzedaje papiery publiczne, załatwia wypłaty zagranicą. (57-10-8)

**Управление Юго-Западн. жел. дор.**

ОБЪЯВЛЯЕТЪ:

что съ 15 Марта сего года станція Мѣховъ Ивангородо-Домбровской желѣзной дороги включается въ исключительный тарифъ на сахаръ-рафинадъ отъ станцій Варшавскихъ дорогъ до станцій Баку Закавказской дороги. (Дополненіе IV къ тарифу Заморскаго Варшавско-Закавказскаго сообщенія отъ 15 Марта 1885 г.).

Провозная плата за грузы, отправляемые со станцій Мѣховъ вышепоименованнымъ сообщеніемъ, будетъ разсчитываться по ставкамъ, установленнымъ для станцій Стржемержице. (151-3-2)

WYSZŁO Z DRUKU DZIEŁO POD TYTUŁEM:

**„Poczet Rodów w Wielkiem Księztwie Litewskiem w XV i XVI w.”**

ulozył i wydal

**Adam Boniecki.**

Dzieło to obejmuje najdawniejsze wiadomości, przechowane w urzędowych źródłach o rodzinach, które zamieszkiwały prowincye, wchodzące w skład Wielkiego Księstwa Litewskiego w XV i XVI w. (186-6-3)

Cena rs. 10, z przesyłką rs. 11.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolffa.

Cenniki ilustrowane tegoroczne

Składu Nasion, Narzędzi i Maszyn rolniczych

**LEONA PILASKIEGO**

dawniej

**WASILEWSKI I PILASKI**

w Warszawie, Nowo-Senatorska № 5; w Kijowie, Kreszczatik № 12

wyszły i rozsyłają się na żądanie bezpłatnie. (725-8-6)

Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa w Warszaw

J. NOWAKOWSKIEGO

**Szkoła na fortepian,**

polecona przez Zarząd Warszawskiego Instytutu Muzycznego.

**WYDANIE NOWE,**

według najlepszych tegoczesnych wzorów opracowali i uzupełnili

**Rudolf Strobl i Ign. Krzyżanowski,**

Prof. Warsz. Inst. Mus. Art. Mus., Członek b. Tow. nauk. Krak.

Jeżeli ćwierćwiekowe powodzenie dawniejszego wydania „Szkoły Nowakowskiego” było rękomią jej wartości, to zdaniem prasy, dzieło to przy systematycznym przeobrażeniu przez znanych zaszczytnie pedagogów, zyskało jeszcze o tyle, iż podążając za postępem, uzupełniło braki i odpowiada w zupełności potrzebom bieżącej chwili. Jakoż w części teoretycznej zaleca szkołę styl poprawny i jasność wykładu. W części zaś praktycznej obok bogatego materiału, służącego do rozwoju techniki, uczeń znajduje wybór sztuk, dokonany z wielką starannością, przeprowadzony bardzo konsekwentnie i pedagogicznie. Przydanemu działowi rzeczy czteroręcznych, osnutych po większej części na motywach ludowych, krytyka przyznaje wyższą wartość muzyczną — tak pod względem treści, jakoteż i całego układu, który, według uznania teje, jest niezwykle pięknie i bogato harmonizowany.

Słowem „Szkoła Nowakowskiego” w obecnej formie daje ogólny i treściwy wykład nauki gry fortepianowej w całym zarysie. (188-4-2)

Do nabycia we wszystkich księgarniach i składach nut w cenie rs. 5.

ПРАВЛЕНИЕ ОБЩЕСТВА

**Юго-западныхъ желѣзныхъ дор.**

доводить до всеобщаго свѣдѣнія, что 10 Апрѣля сего года въ часъ пополудни, въ помѣщеніи Правленія (Троицкій переулочъ д. № 15), будетъ произведенъ 18-ый тиражъ погашенія акцій Общества въ количествѣ 480 штукъ, а затѣмъ 5-ый тиражъ погашенія 4<sup>o</sup>/o-ыхъ облигацій Общества въ количествѣ 360 штукъ. Гг. акціонеры и владельцы облигацій приглашаются присутствовать при тиражѣ. (163)

POTRZEBNY JEST

**UCZEŃ**

do Księgarni. Wymagalna jest znajomość języków: polskiego i rosyjskiego. Wiadomość w Księgarni Br. Rymowicz, Plac Kazañski № 7 (za soborem). (159-4-2)

MAGAZYN MEBLI

**ZALEŃSKI I SPÓŁKA**

w Warszawie, Marszałkowska, 157.

Wielki wybór mebli nowych i używanych, roboty dekoracyjnej, oraz najem czasowy z kompletnem urządzeniem całych apartam. (708-52-11)

OSOBA MŁODA, panna, skromnie w domu rodziców wychowana i dotąd ich nie opuszczająca, z zamiłowaniem do gospodarstwa domowego i kształcenia małych dzieci, posiadająca muzykę, zmuszoną jest szukać odpowiedniego zatrudnienia w domu familijnym. Adr.: Radziwiłłów Wołyński, Architektowi Jasienskiemu. (166-3-1)

MIĄŁKO ZMIELONY

**GIPS,**

najlepszy nawóz dla koniczyny i roślin strączkowych, oraz

**ALABASTER**

do robót sztukatorskich i rzeźbiarskich — poleca fabryka gipsu

**I. H. Celm w Rydze.**

(165-6-1)

# LIRNIK SALONOWY

Wybór najulubieńszych śpiewów z albumu Adeliny Patti, Chrystyny Nilsson, Sembrich-Kochańskiej, Donadio, Barbi, Józefiny Reszke i wielu innych, na jeden głos, z towarz. fortepiano:

- |   |              |
|---|--------------|
| № 1. Arditi «Mów» (Parle) . . . . .   | cena kop. 60 |
| 2. Bevignani, «Ja wierzę Ci» . . . . .  | » 40         |
| 3. Tosti, Piosnka Fortunia . . . . .  | » 40         |
| 4. Wieniawski Extase . . . . .  | » 50         |
| 5. Liszt «Ach jak cudownem musi być» (Es muss ein Wunderbares sein) . . . . . | » 30         |
| 6. Verdi «Otello» Ave Maria . . . . .   | » 40         |
| 7. » » Canzone . . . . .  | » 40         |
| 8. Faure Crucifix . . . . .   | » 30         |
| 9. Mierzwinski «Tu che m'ami» . . . . .                                       | » 30         |
| 10. Ponchielli, Gioconda, duet . . . . .                                      | » 40         |

wyszedł nakładem Redakcyi Echa Muzycznego Teatralnego i Artystycznego, Senatorska 26 i jest do nabycia we wsz. księg.

Nakładem tejże Redakcyi wyszły Arcydziela muzyki historycznej:

- |   |              |
|---|--------------|
| № 1. Astorga Arya «Morir voglio» . . . . .                          | cena kop. 30 |
| 2. Bach » «Mein gläubiges Herze» . . . . .                          | » 40         |
| 3. Buononcini «Per la gloria» . . . . .                             | » 40         |
| 4. Caldara » «Come raggio di sol» . . . . .                         | » 30         |
| 7. Iomelli Canzonetta «La Calandrina» . . . . .                     | » 30         |
| 8. Lotti Romanza «Pur dicesti» . . . . .                            | » 40         |
| 9. Lully «Amour que veux tu de moi?» . . . . .                      | » 20         |
| 10. Paradisi «Arietta Forza d'amore» . . . . .                      | » 30         |
| 11. Pergolese » «Se tu mani» . . . . .                              | » 30         |
| 13. Sacchini Arya z op. Dardanus «Ah contre tant d'amour» . . . . . | » 40         |
| 14. Salvator Rosa Canzonetta «Star vicino» . . . . .                | » 40         |
| 15. Scarlatti «Sento nel core» . . . . .                            | » 40         |
| 16. Królowa Marya Antonina «C'est mon ami» . . . . .                | » 20         |

(R 2569-2-1)

## NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

### KSIEGARNI, SKŁADU NUT I FORTEPIANÓW GEBETHNERA I WOLFFA.

- Coste Adolf Środki zaradcze przeciw nędzy, czyli higiena socyalna. — Dzieło odznaczone nagrodą pierwszego stopnia na konkursie J. Perejry w Paryżu. — Przekład J. Świętochowskiego. Rs. 3 kop. 60.
- Grzegorzewski Jan. Z kresów Połabskich: Kapitułarze Karola Wielkiego. — Lechicka straż na Łabie. — Hanza. — Kop. 80.
- Mill John Stuart. Poddaństwo kobiet. — Tłumaczenie M. Ch. — Wydanie drugie z portretem autora. Rs. 1.
- Smoleński Wł. Szkoły historyczne w Polsce (Główne kierunki poglądów na przeszłość). Kop. 80.
- Zaleski Antoni. Z wycieczki na wschód. Notatki dziennikarza. — Treść: Bukareszt, Ruszczyk, Warna, Konstantynopol. Rs. 1 kop. 80. (131-3-2)

### UBEZPIECZENIE PENSYJ DLA WDÓW.

Przykład: Mąż mający 35 lat wieku, pragnąc na wypadek swej przedwczesnej śmierci zabezpieczyć byt żonie, liczącej 28 lat życia, zawiera ubezpieczenie z tym warunkiem, aby po jego śmierci, żona do końca życia swego otrzymywała coroczny dochód w kwocie 600 rubli. Za takie ubezpieczenie należy płacić Towarzystwu Ubezpieczeń „ROSYA” co trzy miesiące 44 rs. 93 kop. (152-6-2)

Bliższe szczegóły znajdują się w odpowiednich broszurach Towarzystwa Ubezpieczeń «Rosya», które wydają i przesyłają na żądanie bezpłatnie: Zarząd Główny w Petersburgu (Wielka Morska, 13), Jeneralna Reprezentacya w Warszawie (Marszałkowska, 144), oraz agentury we wszystkich miastach Cesarstwa.

## Управление Юго-Западн. жел. дор.

ОБЪЯВЛЯЕТЪ:

что съ 10 Марта сего года вводится въ дѣйствіе IV-е дополненіе къ тарифу прямаго Варшавско-Заморскаго, черезъ Одессу, сообщения отъ 20 Марта (1 Апрель) 1885 г., содержащее въ себѣ провозныя цѣны на перевозку косяныхъ удобреній и соды отъ указанныхъ въ тарифахъ русскихъ портовъ Чернаго и Азовскаго морей о поименованныхъ въ немъ-же станцій Варшавскихъ желѣзныхъ дорогъ черезъ Одессу-Ковель-Варшава, или черезъ Одессу-Ковель-Ивангородъ. (150-3-2)

## ZAPROSZENIE DO PRZEDPŁATY

NA

# „TYGODNIK ILUSTROWANY”

najstarsze i najbardziej rozpowszechnione pismo tygodniowe polskie.

Wydawcy «Tygodnika», zachęcając nieustająco powodzeniem i wielce łaskawym poparciem ze strony szanownych czytelników, zamierzają w niedalekim czasie przedsięwziąć dalszy ciąg ulepszeń w obu działach pisma: literackim i artystycznym.

W tym celu rozszerzamy koło współpracowników, powołując do niego obok pierwszorzędnych, stale nas swojami względami zaszczycających pisarzy, nowe a obiecujące siły. W ciągu zbliżającego się kwartału rozpoczniemy druk kilku odznaczonych na ostatnim konkursie nowel, dalej premjowanych humoresk, jak również ostatniej noweli Jordana p. t.

### „Pojedynek Amerykański”

Tękę redakcyjną zaopatrzyliśmy, nadto w najnowsze prace: Wł. Bogusławskiego, D-ra Antoniego J., Al. Kraushara, D-ra Al. Rembowski, D-ra J. Rozenblatta, wreszcie F. Suryna, którego najobszerniejsze z dotychczasowych

### „Studjum o Ludwiku Kondratowiczu”

zamieścimy w rocznicę dwudziestą i piątą zgonu znakomitego poety.

Dział artystyczny, rozwijający się coraz korzystniej, wzbogacony został celnymi utworami pedzla i ołówka naszych i zagranicznych artystów, przyczem, zarówno jak i w części literackiej, położymy główny nacisk na wydobywanie jaw mniej dotąd znanych a utalentowanych pracowników.

W dodatku tygodniowym bezpłatnym, obok uznanego przez krytykę zagraniczną romansu I. Faterghilla «Walka ducha», podawać dalej będziemy jedną z najcenniejszych, a szczególnie dziś na uwagę zasługującą powieść J. Zacharyasiewicza «Na kresach».

Gebethner i Wolff.

Warunki prenumeraty:

W Warszawie . . . . . rocznie rs. 8, półr. 4, kwart. 2, mies. k. 67 1/2  
W Cesarstwie i na prowinc. . . . . 12, . . . 6, . . . 3.

Adres: Administracya «Tygodnika Ilustrowanego» w Warszawie, przy Księgarni Gebethnera i Wolffa, Krakowskie Przedmieście 15. TELEFONU № 17. (135-3-3)

## O GODZINĘ DROGI OD WILNA

### WILLE W OWSIANISZKACH

2 wiorsty od st. Kowieńskiej dr. żel. Ewie i miasteczka.

Są do wydzierżawienia 2 Wille, o 8 i 12 pokojach (w cenie 350 i 450 rs.), nad jeziorem, w ładnej i zdrowej miejscowości, wśród ogrodów, z umeblowaniem. Przytem łodownia, łazienka, dobra kąpiel, rybołówstwo, polowanie etc.

O warunkach dowiedzieć się można w Petersburgu u JW. Augusta Studnickiego-Gizberta, po Fontance № 108, m. 6; w Wilnie — w magazynie A. Fiorentini. (156-3-1)



Katalogi ilustrowane maszyn wysyłają na żądanie.

ISTNIEJĄCE OD 1818 R.

ZAKŁADY MECHANICZNE

obecnie pod firmą

**BORMANN, SZWEDE & TESLER**

w Warszawie, ul. Srebrna Nr. 16,

wykonywują kotły parowe różnych systemów, maszyny parowe najnowszej konstrukcyi. Polecają się do kompletnych urządzeń lub przebudowań **BROWARÓW, GORZELNÍ I DYSTYLARNÍ.**

Przeszło 100 gorzelni urządziły w ciągu 10 lat ostatnich. Posiadają gotowe na składzie lokomobile na kołach, wykonane podług typu Marschall'a, ulepszonej konstrukcyi, nie ustępujące w niczem, oryginalnym angielskim, a nierównie tańsze. Mają do zbycia jedną oryginalną lokomobile Marschall'a. (912-26-17)



## BALSAM BRZozOWY D-ra LENGIELA

Ulubiony artykuł toaletowy inteligentnego świata damskiego.

Balsam ten nadaje skórze olśniewającą białość, delikatność i świeżość młodociana; usuwa z twarzy piegę, węgry, pryszcze, zmarszczki i inne nieczystości skóry. Przywóz do Cesarstwa dozwolony został przez Departament Medyczny.

Ponieważ w handlu obiegają różne falsyfikaty, uprasza się zatem kupujących o łaskawe zwrócenie baczonej uwagi na opakowanie: słoik ze szkła mlecznego, na kapsli znajduje się herb (orzeł) austriacki, na etykietce zaś marka fabryczna (dziewczyna z dzbanem pod brzoza) i wążka banderola z rosyjskim napisem.

Skuteczny ten środek znany jest od lat 35. W roku 1684 sprzedano 1/4 miliona słoików.

Cena słoika rs. 1 k. 65, przesyłka 60 kop.

**Mydło Benzoe D-ra Lengiela kawałek 50 kop.**

Nabywać można w Petersburgu: u W. Auricha, Stremiannaja 4 i w Ruskim Towarz. Handlu Materyałów Aptecznych; w Moskwie: u pp. Köhler i Co, K. Fereina, O. Hetlinga, H. Bruhnsa, Stockmanna & Lehmana, Luther & Hirschfeld, N. Matteissen, K. Besbardis, E. Kerstan, L. Borchard, oraz we wszystkich składach materyałów aptecznych Cesarstwa. (717-25-6)

NAKLAD MAURYCEGO ORGELBRANDA  
w Warszawie

## CO ZDROWO? CO NIEZDROWO?

Fowszpechny katechizm zdrowia,  
ulożył Dr. Gold. Tłóm. z'aug.

Książka podręczna dla wszystkich,  
którzy zdrowymi być pragną.

Cena 40 kop.—Z przesyłką pod opa-  
ską, 50 kop. (720-5-4)

**PETERSBURG**

Mała Morska ul.

**HOTELE BR. WAYTENS**

„Grand Hôtel” № 18 i 20,  
„Paryż” № 23.

Polozone w najlepszej dzielnicy  
miasta, w pobliżu Newy, zlozone  
ze 150 z komfortem urzadzonych  
i umebLOWANYCH apartamentow od  
rs. 1 k. 25 za dobe wraz z uslugą,  
bielizną i t. d. Najwykwintniejsza  
kuchnia, francuzka: sniadania od  
kop. 75, obiady a la carte od rs. 1;  
wina znanych winnic; uslugi: pol-  
ska, francuzka i niemiecka; tele-  
fon. Czytelnia zaopatrzona w ga-  
zety polskie, francuzkie i in. Przy  
Hotelach karety. Omnibusy na  
dworcach kolei zelaznych.

Oryginalne tylko z taką marką.

**Huste-Nicht**



**NIE KASZLAJ!**

**EKSTRAKT SŁODOWY**  
Miodowo-Zielisty  
i **KARAMELKI**

L. H. Pietsch & C. w Wroclawiu.

Każdy kaszel stac się może nie-  
bezpiecznym. Zwyczajny kaszel mo-  
ze się rozwinac w koklusz, cierpie-  
nia krtani, zapalenie pluc, astmę i  
t. p. Nikt z kaszlących nie powi-  
nien być zupełnie spokojnym.

W liczbie wielu swiadcstw po-  
siadamy także listowne podzięko-  
wania i błogoslawienstwa: J. Swiat.  
Papieża **Leona XIII** w Rzymie.  
Prócz tego, możemy okazac pisma  
dziękczynne od **J.W. Ks. Koburg-  
Gotha, Ernesta II, J.W. Ka-  
rola I ks. Rumuńskiego, ks.  
Bismarka, hr. Moltkego, i t. d.**

Cena za butelkę rs. 1 k. 25 i  
rs. 1 k. 40. Karmelki 30 i 50 k.

Opak. i przes. liczą się oddz. Skład  
gl. dla Rosyi w Petersb. u W. Auri-  
cha, Stremiannaja 4, w skład. Tow.  
handl. tow. aptek.: New. pr. 27, New-  
ski 47 i róg Litiejn. i M. Ital.; u Rul-  
kowiusa i Holma, G. Klossa i Sp.,  
W. Lippe i Sp., Euszmidta. (491)

**MAJĄTEK ZIEMSKI** pod Warszawą pra-  
gnę zamienić na  
majątek w g. Kij., Pod. lub Wołyń. Adr.:  
Petersb., Troicki pier. 40, m. 12, pod lit. K.

TEGOROCZNI PRENUMERATOROWIE

## „BIESIADY LITERACKIEJ”

otrzymają bezpłatnie **portret olejny** kolorowany i artystycz-  
nie wykończony

**J. I. KRASZEWSKIEGO**

podług portretu przez hr. Mniszcha wykonanego w Paryżu, a  
uznanego przez samego J. I. Kraszewskiego za najlepszy ze wszyst-  
kich jego portretów i fotografii.

Wykończenie oleodruku zostało przyspieszone. (158-2-1)

## NAJNOWSZE POWIEŚCI

WYDANE NAKŁADEM KSIĘGARNI, SKŁADU NUT i FORTEPIANÓW

## GEBETHNERA I WOLFFA.

Grudziński St. Nowele: Zamięć zimowa.—Koncert.—List bezimienny. № 2564.—  
Snieżyca. Lala.—Okno na poddaszu. Rs. 1 k. 50.

J. Antoni Dr. Szkice i opowiadania. Serya V. Treść: Na posterunku.—Samuel  
Łaszcz.—Iwan Bohun.—Sawa Czałenko.—Djablica.—Starościna Opeska.—  
Wpływowa kobieta.—Literacka drużyna.—Skromni pracownicy (Sylwetki):  
I. G. Styczyński.—II. W. Marczyński.—III. H. Jabłoński. Rs. 2 k. 70.

Jeż T. T. Lat temu dwieście. Opowieść na tle dziejów Kroacyi. Rs. 1 k. 50.

Jokai M. Poruszmy z posad ziemię! Powieść w 4-ch częściach. Rs. 1 k. 50.

Jordan. Gawędy w listach Jordana do Pana Jana. Serya nowa. Rs. 1 k. 50.

Kaczkowski Z. Abraham Kitaj. Powieść z czasów króla Jana, 2 t. Rs. 3.

Kraszewski J. I. Męczennica na tronie. Opowiadania historyczne, 2 t. Rs. 2.

Skiba Wołody. Na paryskim bruku. Powieść. Kop. 60.

Zacharyasiewicz J. Święty Jur. Powieść współczesna, 3 t. Rs. 2 k. 40.

Na przesyłkę do każdego rubla dołączyć należy po kop. 10. (132-3-1)

## Dom handlowy pierwszej gildy

**DONIMIRSKI & C<sup>o</sup> W LUBLINIE**

sprzedaje po cenach hurtowych i detalicznych

Nasiona, Żelazo, wyroby żelazne i galanteryjne, worki, wańtuchy, pasy do ma-  
szyn, artykuły budowlane.

SOL na wagony, worki i pudy.

Specjalnie gub. Wołyńska, Podolska i Kijowska, z tańszego frachtu  
niż z Warszawy przy wysyłce z Lublina korzystają.

GIPS rolniczo-nawozowy dostarczamy po kop 30 pud. (worki doda-  
jemy bezpłatnie) przy 600 pudowym ładunku loco **Radziwiłłów, Zdob-  
unowo, Kowel, Maciejów** i stacje pośrednie.

Cenniki na życzenie bezpłatnie i franko. (R 2843-10-1)

## Fabryka Powozów

**A. BRÜHL**

w Warszawie,

**ERYWAŃSKA 3**



(734-10-4)

zaopatrzyła się na nadcho-  
dzący sezon w duży wybór  
różnorodnych ekwipaży, które  
w zastosowaniu mocnej kon-  
strukcji, odznaczają się nad-  
zwyczajną lekkością.

Ceny możliwie niskie. Na  
żądanie fabryka wysyła Cen-  
niki i rysunki gratis.

**PRZEGLĄDU TECHNICZNEGO**  
zeszyt marcowy (III z r. b.) opuścił pra-  
sę i zawiera co następuje: Kilka słów  
o naszym budownictwie w epoce ostro-  
lukowej i jego cechach charakterystycz-  
nych, napisał **Wł. Luszczyński**.—Kilka  
słów o stożkowatości obręczy kół pa-  
rowozowych i wagonowych, przez **W. L.**—  
Objaśnienia i wskazówki, dotyczące za-  
kładania gromochronów przy budowlach  
(c. d.), podał **A. Hołowiński**.—Ruch bu-  
dowlany w Królestwie w r. 1886:  
A) Drogi żelazne; B) Drogi bite 1-go  
rzędu (państwowe); C) Drogi wodne;  
D) Kanalizacja m. Warszawy; E) Nowy  
wodociąg warszawski; F) Budowle miej-  
skie, publiczne i prywatne.—**Krytyka  
i bibliografia.** Siły wewnętrzne be-  
lek prostych, przez D-ra Winklera, po-  
dał **M. Thullie**.—Nowe książki. **Prze-  
gląd ulepszeń, wynal. i t. d.**—Nowe  
sposoby ladowania krązyn pod sklepie-  
nia na belkach żelaznych.—Nowe ogni-  
wo galwaniczne pomysłu inż. **K. Sosnow-  
skiego.** **Kronika bieżąca.** Wystawa  
w Krakowie we wrześniu 1887 r.—In-  
stytut inżynierów komunikacji w Pe-  
tersburgu.—Politechnika lwowska.—  
Wystawa naukowo-przemysłowa w Jeka-  
tynburgu. Węgiel brunatny pod Po-  
znaniem.—Dr. ż. zakaspiska.—Oznacze-  
nie wykresline kwadratu równowaznego  
(w przybliżeniu) danemu kołu, podał  
**J. Kamiński.** Konkurs na projekt ko-  
ściola dla parafji prazkiej m. Warszawy.—  
**Nekrologja.** S. p. Józef Dietrich.—Wy-  
stawa higieniczna w Warszawie.—Od  
Administracji.—S. p. **Jan Heurich**.—  
**Cukrownictwo.** O związku zachodzą-  
cym pomiędzy cukrowością i alistnie-  
niem buraków, przez **J. Orłowskiego,**  
inż.-chem.—W sprawie oznaczania cukru  
w burakach, przez **J. Grzesińskiego.**—  
6 drzeworytów w tekście.—**Ogłoszenia:**  
zarządu wystawy hyg., zakładów prze-  
mysłowych, biur techn. i t. d.

**Biuro Redakcyi i administracyi Prze-  
glądu Technicznego,** mieszczące się przy  
ul. Krakowskie-przedmieście, pod № 62  
(w Warszawie), otwarte jest każdodzienn-  
nie, za wyłączeniem niedziel i dni świą-  
tecznych, od godz. 5 popoł. do 8-jej wiecz.  
(R 2866)

**KANTOR BANKIERSKI**

**K. Baltermantza**

**I S Y N A**

w Wilnie,

Ul. Wielka, naprzeciw maga-  
zynu p. Grużewskiego,

przyjmuje na siebie konwersję w Wi-  
leńskim Ziemskim Banku 6% pożyczkę  
na 5% (80-6-3)

Kupuje i sprzedaje wszelkie % pa-  
piery, akcje, obligacje i listy zastawne.  
Ubezpiecza od amortyzacyi 6% listy  
zastawne wszystkich ziemskich Banków.

**KANTOR NAUCZYCIELSKI**

**ZALEŃSKIEJ**

w Warszawie, Niecała № 4,

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli  
nauczycielek i bon różnej narodowości i  
takowe na żądanie sprowadza z zagranicy.  
(920-48-36)

**Fortepiany gabinetowe**

tanie poleca

**J. STEIN**

14, Mieszczańska 14.

(143-2-1)

**KANTOR BANKIERSKI**

**I. Bunimowicza**

W WILNIE

ul. Niemiecka, naprzeciw Teatru, w do-  
mu gdzie Hotel Continent

przyjmuje na siebie konwersję  
w Wileńskim Ziemskim banku  
6% pożyczkę na 5%.

Kupuje i sprzedaje wszelkie pro-  
centowe papiery, akcje, obligacje  
i listy zastawne.

Ubezpiecza od amortyzacyi 6%  
listy zastawne wszystkich ziem-  
skich Banków. (120-52-5)

Do dzisiejszego N-ru dołącza się  
dla wszystkich prenumeratorów **Kata-  
log pism i książek** księgarni Klein-  
singera w Warszawie.

## TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

DAWNIEJ

**H. CEGIELSKI TRYLSKI I S<sup>KA</sup>**

Warszawa, Miodowa № 4.

POLECAJĄ:

Nasiona roślin pastewnych i okopowych w wyborowym gatunku, jako -to: **Marchew,  
Buraki, Żab koński, Lucernę** etc., oraz wszelkie trawy wypróbowanej dobroci.

**CENNIKI NA ŻĄDANIE WYSYŁAMY.**

(R 739-6-3)